Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY, TYDZIEN w RADJO i RUCH KOBIECY NA POMORZU

Sobota-Niedziela, 10-11 sierpnia 1935 - Nr. 184 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

20 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCINSKI

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji, Filja administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Wyborcy! Sprawdzajcie listy wyborców do Sejmu i do Senatu!

rzed wyborami kandydatów na posłów

(t.) Już tylko kilka dni pozostało do tego wstępnego aktu wyborczego, który właśnie najlepiej może unaocznia szeroki wpływ społeczeństwa na ukształtowanie się przyszłego oblicza naszego parlamentu. W środę, 14 bm., zbierają się okręgowe zebrania wyborcze, które wysuną w każdym okręgu kandydatów na posłów.

Jest to rzecz zupełnie nowa. Jest to nieznany przedtem przywilej dla szerokich warstw społecznych, który daje im nowa ordynacja wyborcza. Dawniej społeczeństwo było pozbawione zupełnie głosu w decydowaniu o tem, kto znajdzie się na listach kandydatów na posłów. Listy te układane były w zaciszach gabinetów poszczególnych partyj. Tam decydowano w ścisłym kółku menerów partyjnych, kto ma być „reprezentantem narodu". Jakie względy uboczne wpływały nieraz na te kandydatury, jest rzeczą notorycznie wiadomą. Były fakty kupowania sobie mandatów poselskich przez „działaczy", których stać było na to. Za jakąś okrągłą sumkę, która zasilała wiecznie łapczywą kasę partyjną, taki „działacz", nieraz od siedmiu boleści, sięgał po mandat poselski, bo łaskotało to mile jego ambicję osobistą, albo też ułatwiało mu poprostu robienie zwykłych „geszeftów". Znamy takich „działaczy" aż nadto dobrze.

Sztaby partyjne ustalały listy kandydatów. Na czoło takiej listy dawano zazwyczaj jakieś głośne nazwisko, które miało dla niej zjednać zwolenników w danym okręgu wyborczym. Nic to, że nazwisko to powtarzało się w szeregu innych okręgów. Za tem nazwiskiem, nieraz czcigodnem i zasłużonem, ukrywali się właściwi „łowcy mandatów". Po wyborach czołowi kandydaci przyjmowali mandat tylko z jednego okręgu wyborczego, a we wszystkich innych rezygnowali z mandatu na rzecz figurynek, postawionych na liście wyborczej na dalszych miejscach. Prawda, jakie to było dowcipne?

Nie dość na tem. Partje, które przy uchwalaniu poprzedniej ordynacji wyborczej decydowały o naszej rzeczywistości, aby jeszcze bardziej swoje stanowiska ugruntować, wymyśliły t. zw. listy państwowe. Były to listy, z których przydzielano hurtem mandaty poszczególnym listom partyjnym w zależności od ogólnej sumy głosów, uzyskanych przy wyborach w całem Państwie. A więc wyborca, głosując na numerek, nietylko głosował na łowcę mandatów, figurującego na jakiemś dalszem miejscu w danym okręgu, ale jeszcze zaufaniem swojem obdarzał kogoś, kogo nigdy na oczy nie widział, a kogo sztaby partyjne uznały za właściwe postawić na listę państwową.

Z tem wszystkiem skończyło się już

(Ciąg dalszy na str. 2).

Widmo rewolucji nad Francją

Ponowne rozruchy robotnicze w Tulonie gwałtownością swą przewyższyły wszystkie poprzednie

Paryż, 9. 8. (Pat). Wczoraj w nocy Tulon był ponownie widownią krwawych rozruchów, które jak donoszą dzienniki paryskie, rozmiarami swojemi i ostrością **znacznie przekraczały dotychczasowe wypadki,** jakie miały miejsce ostatnio zarówno w Tulonie, jak i Brešcie. W ciągu kilku godzin, t. j. mniej więcej od godz. 7 wiecz. do 3 rano miasto było widownią **prawdziwej walki rewolucyjnej.** Ulice były **pod obstrzałem ognia rewolwerowego i karabinowego.**

Zajścia rozpoczęły się w czwartek, w czasie, gdy w Breście odbywał się pogrzeb zabitego robotnika. Hasło do rozruchów dali **robotnicy zakładów pirotechnicznych,** którzy w liczbie 2000 osób porzucili pracę, udając się pochodem do miastą. W kilka godzin później dołączyli się do nich **robotnicy z arsenału morskiego,** którzy również porzucili pracę na znak solidarności z robotnikami w Breście.

Grupy robotników, które poczęły się gromadzić na placach, **zaczęły atakować gwardję ruchomą.** Z tłumu rzucano kamieniami, butelkami, wyłamywano bruk dla zdobycia materjału do walki. **Coraz częściej poczęły padać strzały rewolwerowe.** Gwardja ruchoma **kilkakrotnie szarżowała.**

Do godz. 8 wieczorem naliczono już **22 rannych.** Miasto przedstawiało obraz zniszczenia. W czasie rozruchów doszło kilkakrotnie do grabieży. — Szereg sklepów z żywnością, konfekcją, magazynów z biżuterją, szereg kawiarń i kinoteatrów **zniszczono i zdemolowano.**

Przy zdobywaniu ogrodu miejskiego, gdzie schroniły się liczne grupy manifestantów, policja **napotkała na zdecydowany opór.** Jednakże rozruchy przybrały **najbardziej krwawy charakter dopiero około godz. 9 wieczorem,** gdy władze bezpieczeństwa, rozpraszając manifestantów, wkroczyły na teren Starego Miasta, do dzielnicy robotniczej. Tu rozegrała się **prawdziwa walka uliczna.**

Ze wszystkich okien i dachów poczęły padać na oddziały gwardji kamienie, szkło i wogóle wszystko, co mogło służyć do zaatakowania. **Wiele osób zostało rannych.** Ludność poczęła ustawiać wzdłuż ulic **barykady.** Z okien i barykad coraz częściej padały strzały. Walka toczyła się **w kompletnych ciemnościach,** gdyż rewolucjoniści poniszczyli latarnie.

W czasie zdobywania dzielnicy robotniczej **został ciężko ranny inspektor policji.** Zdobywanie dzielnicy robotniczej trwało kilka godzin. Ponieważ oddziały konne nie mogły działać na skutek zagrożenia drogi, **zażądano pomocy wojska.** Do akcji przystąpił drugi batalion strzelców senegalskich. O godz. 2 nad ranem **obsadzono ulice a zwłaszcza dachy domów,** gdzie ukrywali się atakujący. Rewolucjoniści starali się kilkakrotnie opanować pocztę oraz dworzec kolejowy. Ataki te jednak odparto. Pocztę, dworzec, gazownię, elektrownię i prefekturę miejską obsadzono oddziałami strzelców senegalskich.

Paryż, 9. 8. (PAT.) Bilans rozruchów w Tulonie przedstawia się jak następuje: **Zabito dwóch manifestantów Józefa Liraud i Henryka Ercoli.** Liczbę rannych trudno jest ustalić. Według doniesień prasy, **wynosi ona około 200 osób.** Trzej ranni znajdują się w stanie ciężkim.

Według komunikatu urzędowego, wśród władz bezpieczeństwa odnieśli rany **dwaj inspektorowie, 7 żołnierzy oraz 10 policjantów.** Aresztowano około 68 osób, z czego 18 pod zarzutem aktów gwałtu w stosunku do przedstawicieli władz bezpieczeństwa, a 24 za nieposłuszeństwo poleceniom policji.

Nowy rozłam w Stronnictwie Ludowem

Grupa byłych posłów Str. Lud. nawołuje do udziału w wyborach

Warszawa, 9. 8. (PAT.) Grupa byłych posłów Stronnictwa Ludowego ogłosiła następującą deklarację: My niżej podpisani oświadczamy, że **występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym niezależnym ruchu ludowym** tak, jak byliśmy nimi od wielu lat przed porozumieniem się w Stronnictwie Ludowem. Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytwarza **po uchwale kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu,** doszliśmy do przekonania, że uchwała ta powzięta pospiesznie i bez dyskusji **była błędem politycznym.**

Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada i projekt jej zwalczamy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać, to jednakże zdaniem naszem lud wiejski **powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa.** Interesy te są zbyt ważne, aby nawet przez krótki czas mogły pozostawać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, w których, jak się okazuje, będą jednak reprezentowane inne mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. I dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatów poselskich **winni zgłosić swoje kandydatury na posłów,** znanych i wypróbowanych działaczy ludowych, **a chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.**

Występując ze stronnictwa, pozostajemy wierni ideom, którym służyliśmy zawsze. Cel, do którego zdążamy, pozostał niezmieniony. Długoletnia bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas, mniemamy, od potrzeby dawania zapewnienia, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski. Organem naszym jest tygodnik „Wyzwolenie".

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1935 r.

Podpisani: Maksymiljan **Malinowski,** Tomasz **Nocznicki,** Michał **Róg,** Jan **Woźnicki,** Błażej **Solarski,** Jan **Smoła,** Adam **Barwiński,** Józef **Białoskórski,** Antoni **Langer,** Jan **Nosek,** Andrzej **Waleron,** Jan **Tabor,** Jan **Szafranek,** Stefan **Tatarczak.**

Wpław przez Toruń o puhar „Dnia Pomorskiego"

odbędzie się w niedzielę d. 25 sierpnia

Doroczna nasza impreza pływacka „Wpław przez Toruń" o puhar „Dnia Pomorskiego" została w roku bieżącym wyznaczona na dzień 25 sierpnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zawodów, podczas którego omówione zostały szczegóły urządzanej imprezy. Regulamin „Wpławu" pozostaje ten sam, co w latach ubiegłych, trasa natomiast ulegnie pewnym zmianom. W każdym razie długość jej dla zawodników pozostanie prawie niezmieniona i wynosić będzie około 2 tys. metrów.

Bliższe szczegóły imprezy podamy w następnym numerze naszego pisma. Na razie ze względu na krótki okres czasu prosimy zawodników o szybkie zgłaszanie swego uczestnictwa w Redakcji „Dnia Pomorskiego", Toruń, ul. Bydgoska 56. Wpisowe wynosi 50 gr od zawodnika(czki).

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

raz na zawsze. Z temi handelkami mandatami poselskiemi, z tem zawodowem posłowaniem, z tem obdarzaniem mandatami ludzi, miłych sercu przywódców poszczególnych partyj politycznych.

Dziś kandydatów na posłów wysunie okręgowe zgromadzenie wyborcze. Składa się ono z ludzi zaufania poszczególnych okręgów. Ci delegaci do okręgowych zgromadzeń wybrani zostali przez jak najszerzej pojęty wachlarz grup społecznych. Obok samorządu terytorjalnego, obok samorządu gospodarczego, obok ludzi zaufania związków zawodowych i organizacyj społecznych zasiądą tam przedstawiciele najszerszych warstw społecznych, wysunięci przez zespoły pięciuset wyborców. Ów wyśmiewany przez opozycję przywilej wysyłania przez lunżych wyborców własnych delegatów został w całym kraju ze znakomitym skutkiem wyzyskany przez ludzi, niechodzących na pasku partyj opozycyjnych. W ten sposób do zgromadzeń wyborczych we wszystkich okręgach wejdą tysiące obywateli, obdarzonych pojętem zaufaniem wyborców. Ten to zespół ludzi niewątpliwie światłych, niewątpliwie ogarniętych gorącą miłością Ojczyzny, niewątpliwie interes Państwa ceniących ponad wszystko (partyjnicy sami się odsunęli od udziału w tym akcie wyborczym) wysunie nazwiska kandydatów do przyszłego Sejmu.

Kogo wysunie? **Wbrew banialukom, jakie na ten temat wypisuje prasa opozycyjna, nikt zgóry nie został „wyznaczony“ na posłów. W najmniejszym bodaj stopniu chodzi tutaj o takie czy inne personalja. Chodzi tylko o to, aby wysunięci zostali ludzie uczciwi, których patrjotyzm i obywatelskie stanowisko nie podlegają żadnej dyskusji. Z pośród nich wyborcy w swobodnem głosowaniu wybiorą tych, do których będą mieli największe zaufanie.**

I możemy upewnić tych wszystkich zawodowych alarmistów opozycyjnych, że napewno ani przez chwilę nie będziemy się martwili, jeśli nawet przy tych wyborach w poszczególnych okręgach przepadną jacyś ludzie naszego obozu, a na ich miejsce zaufanie społeczeństwa powoła nowych, bliżej może nawet szerszemu w kraju ogółowi nieznanych działaczy. Jesteśmy głęboko przekonani, że w terenie kryje się wiele talentów społecznych, wielu ludzi światłych i czcigodnych, którzy mogą pracować z pożytkiem dla Państwa w przyszłym parlamencie, a którzy dzięki dotychczasowemu, partyjnemu wysuwaniu kandydatów na posłów nie mieli okazji do wybicia się.

Nad jednem tylko czuwać będziemy wszyscy. Muszą to być ludzie czyści, do gruntu ideowi, którzy nie będą w pracy obywatelskiej szukali tylko zaspokojenia ambicyj osobistych czy materjalnych korzyści, ani też będą starali się reprezentować interesy jednej tylko warstwy narodu czy kliki, ale którzy zdolni będą w każdej chwili w razie potrzeby złożyć wszystko na ołtarzu wspólnej sprawy, na ołtarzu Ojczyzny.

Era politycznych karjerowiczów, era figlarzy, patrzących tylko na to, aby jak najwięcej ze wspólnego dobra urwać dla siebie albo dla „swoich, skończyła się bezpowrotnie.

Zamiast demagogów i krzykaczy w nowym parlamencie Rzeczypospolitej winni się znaleźć ludzie poważni o dużem wyrobieniu obywatelskiem i niemniejszej odwadze cywilnej, którzy sprawować będą swój zaszczytny mandat posła z pełnem poczuciem odpowiedzialności, na ich barkach spoczywającej.

Wielkie czasy, jakie przeżywamy, wymagają innych ludzi. Muszą oni pokazać, że potrafią nietylko brać, ale i dawać Państwu, jeśli zachodzi tego potrzeba.

I musimy powiedzieć, że coraz więcej widzimy ludzi tak czujących i tak myślących. Potrafią oni odsunąć reprezentantów „gasnącego świata“ na bok, w imię ogólnego dobra, w imię świetlanej przyszłości naszej Ojczyzny, której drogi nakreślił nam wyraźnie zgasły, nieodżałowanej pamięci Wielki Nauczyciel Narodu.

Echa likwidacji zatargu polsko-gdańskiego

Gdańsk odetchnął z ulgą

Po przywróceniu normalnej współpracy Gdańska z Polską przez zawarcie umów w dniu 8 bm., społeczeństwo gdańskie odetchnęło z ulgą.

Wczoraj w godzinach rannych **przed wystawą „Ruchu“ na Kaszubskim Rynku, na której nalepiono kilka egzemplarzy „Gazety Gdańskiej“ z oryginalnym wywiadem z Ministrem Spraw Zagranicznym Beckiem, oraz pełnym tekstem umów polsko-gdańskich, jak i przed wywieszkami niemieckiej prasy gdańskiej,** gromadzili się liczni przechodnie, czytając z wielkiem zainteresowaniem informacje o pomyślnem zakończeniu rokowań.

— Nareszcie wrócimy do spokojnej pracy — mówiono powszechnie.

Nareszcie...

W urzędach polskich i senackich, w instytucjach polsko-gdańskich, jak Rada Portu, Izba Handlu Zagranicznego, w prywatnych firmach handlowych i przemysłowych, transportowych i w bankach **rozpoczęto natychmiast czynności nad przywróceniem normalnej pracy.** Nikt się jednak nie łudzi, ażeby zepchnięte z normalnych torów życie gospodarcze W. M. Gdańska **mogło w najbliższych dniach prosperować w pełni.** Na to potrzeba będzie **dłuższego czasu,** tak jak dłuższy czas był konieczny dla ujawnienia się fatalnych dla Gdańsku skutków, ze środków obronnych Polski.

Jeszcze przez szereg dni notować będziemy ujemny stan przeładunku w porcie gdańskim, w stosunku do zwiększonego w ostatnich czasach przeładunku w porcie gdyńskim. Wszak firmy nie mogą z dnia na dzień zmieniać kursy swych transportów!

Z tego każdy zdaje sobie sprawę, jak również i z tego, że niejedna z firm gdańskich, które przeniosły swoje agendy do Gdyni — **nie powróci narazie do Gdańska,** w obawie przed jakiemiś nowemi niespodziankami, w które obfitowała w ostatnich miesiącach rzeczywistość Gdańska.

Na to, ażeby przedsiębiorstwa gdańskie mogły normalnie pracować, **muszą posiąść pewność stabilizacji prawnych stosunków z Polską.** Tego momentu psychicznego nie można wzbudzić rozkazem. Rodzi się on z postępowania władz i z zachowania się ludności. Jedni i drudzy w Gdańsku byli dotychczas dla kupca i przemysłowca nastrojeni nieprzychylnie, szczególnie dla tego kupca i dla tego przemysłowca, który nie zaliczał się do narodu niemieckiego.

Niemiecka prasa gdańska, bez wyjątku, poświęciła pierwsze strony swych wydań relacjom o likwidacji sporu polsko-gdańskiego. Przy też okazji wszystkie dzienniki nie tają radości z przywrócenia normalnej współpracy gospodarczej z Polską. Świadczy to, iż społeczeństwo gdańskie w olbrzymiej swej większości podzielało stanowisko, zajęte przez Rząd Rzeczypospolitej.

„Der Danziger Vorposten“ i „D. N. Nachrichten“ usiłują wprawdzie przedstawić porozumienie polsko-gdańskie jako sukces Senatu, uwypuklając cofnięcie przez Polskę rozporządzenia celnego, przyznają jednak, że prawa życia gospodarczego narzuciły Gdańskowi pewien kierunek polityczny.

„Danziger Volksstimme“ i „Danziger Echo“ stwierdzają, że porozumienie z Polską jest sukcesem Rządu Rzplitej, który konsekwentnie trzyma się tej linji politycznej, że przymusowa gospodarka dewizowa w Gdańsku sprzeczna jest z umowami polsko-gdańskiemi.

Pobyt w Gdańsku min. Romana i nacz. Maksymowicza z Ministrem Skarbu jest tłomaczony przez gdańskie koła gospodarcze jako zapowiedź rozpoczęcia rokowań szczegółowych.

Dyplomacja przeciwko... karabinom maszynowym

Przed rozpoczęciem narad trzech mocarstw w sprawie zatargu w Afryce

Paryż, 9. 8. (PAT.) W kołach politycznych przypuszczają, iż **konferencja angielsko - francusko - włoska,** która zająć się ma zbadaniem konfliktu włosko - abisyńskiego **odbędzie się prawdopodobnie 16 sierpnia.** Kancelarje dyplomatyczne Londynu, Paryża i Rzymu są zajęte obecnie jej przygotowaniem, na co wskazuje fakt, iż w dniu wczorajszym ambasador francuski w Rzymie de Chambrun został przyjęty przez podsekretarza stanu spraw zagranicznych Suvicha. Pozatem premjer Laval odbył wczoraj dłuższą rozmowę z posłem greckim w Paryżu min. Politisem, oraz przyjął następnie ambasadora Wielkiej Brytanji sir Clerka i ambasadora włoskiego hr. Pignatti di Custozza.

Jak wiadomo, **poseł Politis wymieniany jest w kołach Ligi Narodów jako superarbiter prac komisji, badającej incydent w Ual-Ual.** O ile chodzi o konferencję trzech mocarstw w Paryżu, to w rozmowach, jakie z tej racji toczyć się będą, wezmą udział ze strony angielskiej **min. Eden,** ze strony włoskiej baron **Aloisi** i ze strony francuskiej premjer **Laval.** Celem obrad będzie przygotowanie posiedzenia Rady Ligi Narodów, która, jak wiadomo, zebrać się ma 4-go września. Zgodnie z opinją tutejszych kół politycznych, premjer Laval w dalszym ciągu odgrywać będzie rolę pojednawczą między tezami angielską i włoską.

Całe osiedle w powiecie łódzkim pastwą płomieni

Olbrzymi pożar strawił 100 domów mieszkalnych

Łódź, 9. 8. (PAT.) Dziś w godzinach rannych w miejscowości **Szczerców powiatu łaskiego** wybuchł pożar, który przybrał **katastrofalne rozmiary.** Pożar trwający przez cały dzień **strawił około 100 domów mieszkalnych.** Na miejsce wyjechała straż z całej okolicy. Przyczyn pożaru oraz rozmiarów szkód narazie nie ustalono.

Łódź, 9. 8. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości o ogromnym pożarze w Szczercowie, dowiadujemy się następujących szczegółów: Szczerców jest małą osadą, liczącą ogółem około 120 posesyj. Z tych 120 domów pożar **zniszczył 96,** powodując straty, **sięgające około miljona złotych.** Ogień zniszczył nietylko domy mieszkalne lecz i stodoły, **napełnione zbożem tegorocznem** i wywołał poważne straty w inwentarzu.

Ludność Szczercowa będzie rozmieszczona po okolicznych wsiach. Na miejsce pożaru, który został ostatecznie ugaszony, z ramienia Urzędu Wojewódzkiego przybył kierownik bezpieczeństwa publicznego p. Berkowicz, okręgowy komendant Policji Państwowej, starosta łódzki oraz okręgowy komendant straży ogniowej. O szybkości, z jaką groźny żywioł zniszczył całe niemal osiedle, świadczy fakt, iż pożar **wybuchł około południa a już o godz. 7 wieczorem sytuacja była opanowana i pozostałe 20-kilka domów zdołano zabezpieczyć.** Jak wynika z dochodzeń, przyczyną pożaru było **wadliwe urządzenie pieca do chleba** w jednem z gospodarstw w Szczercowie.

GASNĄCEMU ŚWIATU...

Nieudolne ataki gazowe

Toruński organ niedobitków enpeerowskich prowadzi od dłuższego czasu zaciętą kampanję przeciwko obozowi prorządowemu, zaprawioną żółcią i nienawiścią. Im bliższy jest termin wyborów, tem zacieklejsze są ataki organu rozgromionej „siódemki“. Kampanja ta przechodzi atoli bez większego wrażenia.

Gniewa się wspomniany organ przedewszystkiem o to, że wbrew zakazowi władz partyjnych znaleźli się enpeerowcy, którzy nie chcą iść na pasku popielowym i biorą czynny udział w akcji wyborczej. I to enpeerowcy, którzy dotąd w partji pierwsze grali skrzypce. Nazywa ich zdrajcami bo dla niego partja jest ważniejsza od Polski.

Cóż jednak zrobi organ „siódemki“, gdy Zjednoczenie Zawodowe Polskie w zupełności odsunie się od N. P. R.'u? Na kogoż będzie mógł wówczas liczyć? A wiadomo przecież, że zorganizowane pod sztandarem Z. Z. P. rzesze robotnicze stanowiły dotąd trzon N. P. R.'u! Maluczko, a cała „siódemka“ pójdzie w kompletną rozsypkę.

Nie podoba się organowi enpeerowskiemu ogromne zainteresowanie się społeczeństwa wyborami, dające swój wyraz w t. zw. „listach pięciuset“. Jakto, więc społeczeństwo śmie podpisywać listy wyborcze, nie bacząc na hasło bojkotu, wydane przez prowedyrów partyjnych?! Ano, skończyły się czasy warcholstwa i rozwydrzenia partyjnego. Społeczeństwo zrozumiało, że partyjnictwo prowadziło Polskę do zguby. Poprzecinało macki partyjne, jakiemi zostało oplątane, i stanęło wyłącznie na gruncie Państwowości Polskiej.

Wierutnem kłamstwem jest, że t.zw. „listy pięciuset“ kończą się fiaskiem. Na samem Pomorzu wysunięto takich list 134, co stanowi olbrzymi procent ogółu wyborców. I tego panowie opozycjoniści nie mogą strawić!

Pisanina organu „siódemki“ o wymuszaniu czy wyłudzaniu podpisów, nie warta funta kłaków. Twierdzenie takie jest poprostu obrazą społeczeństwa pomorskiego, które nie składa się z analfabetów i wie, co podpisuje.

Jeżeli organ enpeerowski pisze, że ci wszyscy, którzy podpisali t. zw. „listę pięciuset“ dali się „nabrać“ to jest to najwyraźniejszy policzek, wymierzony światłemu społeczeństwu pomorskiemu. I za ten policzek organ „siódemki“ niewątpliwie srodze odpokutuje.

Nazywanie wyborów „jedną wielką komedją“ jest bezsilnem miotaniem się na zwycięski pochód ideologji Marszałka Piłsudskiego i żałosnem przyznaniem się do własnej klęski.

Niepoczytalne podrygi organu popielowego robią wrażenie nieudolnych ataków gazowych, któremi atakujący skutkiem niepomyślnych wiatrów sam się zadławi.

Niewiele wody w Wiśnie upłynie, a będziemy świadkami smutnego obrzędu pogrzebowego tych wszystkich koteryjek, które podniosły rękę na Państwowość Polską, a zginęli śmiercią niechwalebną.

Noel.

Opłaty celne w Gdańsku w walucie polskiej

Z dniem wczorajszym gdańskie urzędy celne rozpoczęły swoją działalność, przyjmując opłaty celne wyłącznie w złotych polskich.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym w wywiadzie, udzielonym przez Pana Ministra Becka naszemu współpracownikowi opuszczono kilka słów przez nieuwagę zecera. Mianowicie zdanie: „Stwierdziłem, że istnieją realne warunki przywrócenia pracy i rozwoju naszego handlu morskiego, przechodzącego przez W. M. Gdańsk, jak i interesów gospodarczych Rzeczypospolitej“ — brzmieć winno: **STWIERDZIŁEM, ŻE ISTNIEJĄ REALNE WARUNKI PRZYWRÓCENIA PRACY I ROZWOJU NASZEGO HANDLU MORSKIEGO, PRZECHODZĄCEGO PRZEZ W. M. GDAŃSK I TO Z KORZYŚCIĄ ZARÓWNO DLA WOLNEGO MIASTA JAK I INTERESÓW GOSPODARCZYCH RZECZYPOSPOLITEJ.**

Wróg nowego ustroju

Sylwetka działacza opozycyjnego p. Karola Popiela

Społeczeństwo nasze przyjęło nowy ustrój społeczny z uczuciem powagi i zrozumienia historycznego znaczenia tego przełomu. Jedno tylko środowisko przyjmuje zarówno projekty, jak i etapy realizacji nowego ustroju ze zdecydowanym sprzeciwem i próbami przeciwdziałania.

Środowiskiem tem są partje polityczne.

Przyglądając się uważnie tym „sprzeciwom", automatycznie przychodzi na myśl porównanie ze spekulantem i pośrednikiem wiejskim, który na wieść o założeniu spółdzielni wiejskiej, szerzyć zaczyna cały szereg wątpliwości, zastrzeżeń i sprzeciwów. W podobny do spekulanta wiejskiego sposób, partje polityczne zapatrują się na olbrzymie zagadnienie nowego ustroju, jaki wprowadza obecnie wielka część społeczeństwa. Jak spekulant wiejski rozumie, że powstanie we wsi spółdzielni jest dla niego zgubą, — tak partje polityczne i ich działacze rozumieją, że **zmiana ustroju oznacza śmierć publiczną wszelkiego rodzaju trutniom życia społecznego.** I śmierć ta musi nastąpić, nowy bowiem ustrój nadchodzi pod znakiem doboru ludzi znanych z nazwiska i przeszłości, znanych z poważnej działalności.

Działaczów takich mamy wielu i dobrze pamiętamy dorobek społeczny, jaki wnieśli w życie naszej zbiorowości. Pamiętamy jednak równie dobrze i tych, którzy rzucają dziś kłody na drogę realizacji nowego ustroju. Nie chodzi nam o kłody, bo daleko z drogi potrafi je odrzucić niespożyta moc naszego Narodu, — **chodzi nam o ludzi, którzy te kłody rzucają.**

Oto jeden z nich.

Odczytujemy dokument przeszłości. Dotyczy on przypadkowo **byłego posła Popiela,** prezesa ongiś jednego z największych stronnictw sejmowych, które powoływało i obalało rządy, które narówni z wszystkiemi partjami politycznemi wstrzymywało na lata całe Polskę w jej rozwoju.

Dokument ten dotyczy słynnej w roku 1925 rozprawy sądowej na tle nadużyć w fabryce masek gazowych p. n. „Protekta".

Nie chcemy wracać do smutnej przeszłości, kiedy to możni w owym czasie prezesi skazywali niejako na śmierć żołnierza polskiego, któremu produkowali wadliwe, tandetne maski gazowe, niemogące chronić człowieka przed gazami na wojnie.

Przytoczymy tylko dosłownie, w cudzysłowie, z motywów wyroku sądu wojskowego, którego mocą jeden z winowajców w mundurze otrzymał i odsiedział już 5 lat więzienia, charakterystykę prezesa NPR. Popiela.

Oto charakterystyka:

...„Z owym przemożnym leaderem potężnego pod owe czasy stronnictwa, **z owym politykiem a zarówno przemysłowcem,** boć przecie rozprawa wykazała, że poseł Popiel był udziałowcem Protekty, — **z owym dostawcą wojskowym, a równocześnie protektorem wobec władz tej firmy,** stworzonej pieniędzmi Skarbu, której sam był **wspólnikiem;** z owym posłem, który nie wahał się w sposób bezwzględny interwenjować z niekorzyścią dla wysokiego urzędnika ministerstwa Skarbu, dlatego tylko, iż mu się oświadczenia tego urzędnika, zastrzegającego się **przeciw wystąpieniom poselskim w sprawach służbowych** nie podobały; z owym prezesem jednego ze stronnictw, który z rozbrajającą szczerością przyznał wobec sądu, że **pieniądze partyjne pożyczał** Parczewskiemu na wydatki, związane z zagospodarowaniem majątku „Owieczki"; z owym wpływowym w roku 1924 posłem Popielem"...

...„**Tych troje przyjaciół (w tej liczbie Popiel** — przyp. nasz) **robiło na maskach gazowych „geszeft"...** (podkreślenia nasze).

Tak wygląda w świetle motywów wyroku sądowego aktualny prezes Na- [illegible] partji Robotniczej, który obecnie postanowił bojkotować polskie Izby Ustawodawcze i nawołuje społeczeństwo do niebrania udziału w wyborach.

Tak **niedawno jeszcze gotował zgubę żołnierzowi polskiemu,** gotowemu w każdej chwili do walki za Ojczyznę, a **dziś wkłada maskę działacza narodowego** i z frazesem „Bóg i Ojczyzna" na ustach usiłuje znowu zatruć atmosferę pracy o wielkość i potęgę Państwa Polskiego.

Z obowiązku publicystycznego i społecznego zdzieramy i zdzierać będziemy oszukańcze maski z Popielów, tak jak przedtem sąd wojskowy maskę tę z niego zdarł.

O spokój i równowagę

Znamienne orędzie ks. Metropolity Sapiehy

(l.) Są w Polsce czynniki, które chciałyby Kościół katolicki wciągnąć do walki wyborczej. Nie mogąc trafić do przekonania szerokich warstw społeczeństwa bezmyślnem hasłem bojkotu wyborów, matadorzy partyjni wpadli na nieczny koncept rozdmuchania walki religijnej na tle odbywającej się akcji wyborczej. Wykombinowali sobie, że jeżeli hasła partyjne nie znajdują w społeczeństwie posłuchu, to **w wir walki wyborczej należy rzucić postulaty katolickie,** które rzekomo są u nas zagrożone.

Jakkolwiek nowa Konstytucja i nowa ordynacja wyborcza wyraźnie gwarantują spokój i harmonję przy wyborach, defetyści partyjni usiłują wprowadzić podniecenie w spokojny nastrój wyborczy, wmawiając swym zwolennikom, że interesy Kościoła katolickiego są w Polsce zagrożone i że społeczeństwo katolickie, a w szczególności duchowieństwo, ma obowiązek baczenia na to, **ażeby życie publiczne toczyło się nadal według dotychczasowych formułek i pigułek partyjnych.**

A właśnie okres walki wyborczej jest najmniej wskazanym okresem do licytacji, **kto jest lepszym katolikiem.**

Biorąc to pod uwagę i wiedząc, jakie następstwa może pociągnąć za sobą wciąganie postulatów katolickich do akcji wyborczej, J. E. ks. Metropolita krakowski Sapieha, wydał do duchowieństwa orędzie, wzywające do spokoju i równowagi w związku z wyborami.

Orędzie to brzmi jak następuje:

„Z powodu nadchodzących wyborów do ciał ustawodawczych uważamy za wskazane przesłać Wam Wielebni Bracia następujące wskazówki. Wiadomo, że **stanowią one ważny zawsze moment w życiu Państwa,** ale też przynoszą ze sobą wiele rozdrażnienia, agitacyj i innych niezdrowych bardzo objawów. W takich chwilach tem bardziej jest obowiązkiem naszym **zachować rozwagę, takt,** nie narażać w niczem godności kapłańskiej na szwank, unikać wszystkiego, coby mogło przynieść szkodę religji, duszom nam powierzonym lub też Ojczyźnie naszej.

Mając przed oczyma tę zasadę, należy, byście WW. Bracia **unikali zbytniego mieszania się w sprawy wyborów** i występowali w nich tylko wtedy, gdy tego będzie wymagać obowiązek kapłański i duszpasterski. Chociaż bowiem macie wszystkie prawa obywatelskie, to jednak ponad nie górować winien wzgląd na nadprzyrodzony charakter Wasz kapłański. Tem bardziej **wykluczyć należy użycie ambony, jako miejsca głoszenia słowa Bożego, od wszelkiej pod tym względem propagandy,** na to też lud wierny jest bardzo czuły i gorszy się łatwo.

Rozumiemy dobrze, jak **ważnym jest dobór ludzi mających zasiadać w Izbach prawodawczych, i że winni być tam wybierani ludzie, kierujący się zasadami religijnemi, uczciwi, pragnący sumiennie służyć Państwu,** a dobrze do zadania tego przygotowani. Usilnie też **prośmy Boga, by one odbyły się należycie.** Jako gorliwi słudzy Chrystusa Pana, gorąco kochający Ojczyznę, przykładem naszym i słowem, gdy do tego nadarzy się właściwa okazja, **pouczajmy ludność, by postępowała wedle sumienia katolickiego dla dobra Kościoła, społeczeństwa i Państwa".**

Powyższe orędzie ks. Metropolity Sapiehy powinno zmyć rozpalone głowy tym wszystkim mąciwodom opozycyjnym, którzy, nadużywając Kościoła katolickiego do walki politycznej, chcieliby wygrać swą stawkę partyjną.

Rzemiosła nie może zabraknąć

w historycznym akcie wyborczym

Zarząd Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie wydał poniższą odezwę do ogółu rzemieślniczego Polski:

Obywatele i Koledzy!

Rzeczywistość polska weszła na drogę zasadnicz. przemian. Uchwalono **nową Konstytucję,** która owiana w swych podstawowych artykułach duchem społecznym, kładzie kres rozwielmożnianiu się niezdrowych form pracy politycznej w państwie.

Stoimy w przededniu budowania jednego z najważniejszych organów władzy państwowej — Sejmu. Rzemiosło, jako najliczniejsza po rolnictwie samodzielna grupa gospodarcza w Polsce, autorytetem swoim, zwartością organizacyjną oraz najszczytniejszym patrjotyzmem ustosunkowania się do Państwa Polskiego — ma spełnić obowiązek obywatelski, tj. wziąć czynny udział w wyborach do Sejmu.

W zrozumieniu tego obowiązku w dniu 26 lipca 1935 roku odbyło się zebranie przedstawicieli istniejących w Warszawie organizacyj rzemieślniczych, na którem jednogłośnie podjęto uchwałę:

„Rzemiosło chrześcijańskie stolicy, jako najliczniejsza warstwa społeczna, rdzeń mieszczaństwa polskiego — uchwala w momencie naprawy ustroju Rzplitej wziąć udział w wyborach do Sejmu i Senatu RP. Zebrani stwierdzają, że powszechny udział rzemiosła polskiego w nadchodzących wyborach będzie świadectwem dojrzałości obywatelskiej w pracy dla dobra i przyszłości Polski".

Obywatele i Koledzy!

Rzemiosło polskie posiada pięknie zapisane karty w historji. Udział rzemieślników w obronie zagrożonych pożogą wojenną grodów Rzplitej, udział w ustanowieniu Konstytucji 3 Maja 1791 r. czy w powstaniach narodowych, czy wreszcie czynny udział w ostatniej walce, której rezultatem była niepodległość — wszystkie te wyczyny świadczą, że rzemieślnicy byli wszędzie, gdzie ważyły się losy Ojczyzny.

Nie może nas zabraknąć w tym ważnym akcie historycznym, kiedy przebudowujemy ustrój Rzplitej i umacniamy jej mocarstwowe stanowisko w świecie.

Obywatele i Koledzy!

Wzywamy Was do wzięcia licznego udziału w nadchodzących wyborach, oraz do wypełnienia wszystkich formalności, a przedewszystkiem sprawdzenia list wyborczych, czy jesteśmy wraz z członkami rodzin i pracownikami zapisani na listach.

Hasłem naszym — wszyscy spełniamy obowiązek obywatelski i głosujemy solidarnie do Sejmu i Senatu!

Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie.

Ziemia z Londynu na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Towarzystwo Polskie w Londynie nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy ziemię z pod fundamentów domu w Londynie, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski po ucieczce z Syberji, oraz ziemię z grobu 3-ch powstańców polskich z r. 1863, pochowanych na jednym z cmentarzy w Londynie.

Ziemia nadesłana z Londynu przeznaczona jest na kopiec Marszałka na Sowińcu.

GŁOSY I ODGŁOSY

Rozczulająca troskliwość

(l.) Główny organ endecji, **„Warszawski Dziennik Narodowy",** widząc, że szerokie sfery społeczeństwa żywo interesują się sprawą wyborów do Sejmu i Senatu, jest **silnie zakłopotany widoczną już dzisiaj frekwencją wyborczą.** Pisze on wprawdzie, że „poza władzami i obozem popierającym Rząd nikt nie okazuje zainteresowania wyborami", pisanina taka jest atoli **zwykłym manewrem partyjnym,** gdyż nietylko społeczeństwo, ale właśnie sama prasa endecka z niezwyklem zainteresowaniem śledzi bieg akcji wyborczej.

Kto jeszcze miał pewne wątpliwości co do antypaństwowego stanowiska Stronnictwa Narodowego, niechaj przeczyta następujące uwagi stołecznego pisma endeckiego:

„Dla szerszego ogółu jest sprawą zgoła obojętną, kto z pośród sanatorów będzie wyznaczony na kandydata, kto potem z tych kandydatów zostanie posłem, czy senatorem. Jedyną sprawą interesującą będzie udział obywateli w samym akcję głosowania. Jest to bowiem jedyna okazja dla szerszego ogółu do wyrażenia swej opinji o obecnym stanie rzeczy w Polsce. Niestety, trudno przypuszczać, ażebyśmy się dowiedzieli ściśle, jaki był udział w akcie głosowania, bo na to trzebaby dwóch rzeczy: braku wszelkiego nacisku na ludzi, by głosowali i ścisłości statystyk wyborczych".

Jakaż to nienawiść mieści się w słowach powyższych w stosunku do własnego Rządu! Wydaje się, że **endecy ciągle jeszcze myślą kategorjami zaborczemi.**

Wstrętne jest też rzucanie kalumnij na władze administracyjne, że będą niby wywierały nacisk na głosujących i że statystyki wyborcze nie będą ścisłe.

Lecz czegóż spodziewać się można po ludziach, którzy **zawsze interes partji stawiali ponad interes Państwa?**

Endecja i rasizm

Na temat rasizmu umieścił **„Warszawski Dziennik Narodowy"** artykuł, w którym czytamy m. in. co następuje:

„Doktryna hitleryzmu jest nam obca. Nikt, jako żywy nie słyszał z ust narodowca aprobaty hitlerowskiej teorji „rasizmu" — tej teorji, zbudowanej na czysto materjalistycznych przesłankach. Nikt również nie słyszał aprobaty neopoganizmu. Nasz światopogląd — a światopogląd hitlerowski, to są dwie rzeczy całkiem różne, oparte na innych zupełnie założeniach i przesłankach rozumowych, a nawet na innych uczuciach, dążeniach i instynktach".

Nie poraz pierwszy i nie poraz ostatni przekonujemy się, że u panów endeków teorja a praktyka to są dwie odrębne rzeczy. Inaczej piszą i mówią, a inaczej czynią.

Nie chodzi więc o to, czy endecja aprobuje hitlerowską teorję rasizmu, czy nie, tylko o to, jak ona w praktyce te rzeczy pojmuje i wykonuje. A wiadomo przecież, że **rada miejska w Łodzi większością głosów endeckich uchwaliła wykluczyć od nagrody artystycznej m. Łodzi wszystkich pisarzy, mających w sobie krew żydowską aż do szóstego pokolenia wstecz.**

Czyż to nie jest rasizm?

Wogóle **cała działalność Stronnictwa Narodowego w kwestji żydowskiej jest bliźniaczo podobna do działalności hitlerowskiej.** Jedna jest tylko różnica, a mianowicie ta, że hitlerowcy są u władzy, podczas gdy endecy wiecznie marzą o władzy!

Ruch w gdańskich oddziałach szturmowych

Koncentracja hitlerowskich oddziałów szturmowych w Gdańsku

Dzisiaj w sobotę po południu odbędzie się w Gdańsku przegląd hitlerowskich oddziałów szturmowych S. A. z całego terenu W. M. Gdańska przez szefa sztabu S. A. Lutzego, który przybędzie z Niemiec.

Przegląd oddziałów, których członkowie wiejscy mają nawet być zwolnieni od prac żniwnych, odbędzie się o godz. 18,30 na placu ćwiczeń przy Alejach Hindenburga, na którem ustawiono trybuny, poczem odbędzie się defilada oddziałów S. A. przed szefem sztabu.

Przedtem o godz. 17,45 nastąpi **przyjęcie Lutzego przez senat gdański w Dworze** Artusa, skąd uda się Lutze w towarzystwie Gauleitera i przywódcy grupy Schoenego, prezydenta senatu gdańskiego i niemieckiego konsula generalnego w Gdańsku samochodem na plac ćwiczeń przy Alejach.

Po przeglądzie oddziałów S. A. i wygłoszeniu do nich przez Lutzego przemówienia **nastąpi przemarsz oddziałów przez ulice miasta i defilada.**

Następnie odbędzie się na Długim Rynku capstrzyk. Hasłem tego dnia będzie dla oddziałów szturmowych „Apel do chorągwi" chorągwi".

I Francja ma swoją „kiereńszczyznę"

(Korespondencja własna).

Paryż, w sierpniu 1935.

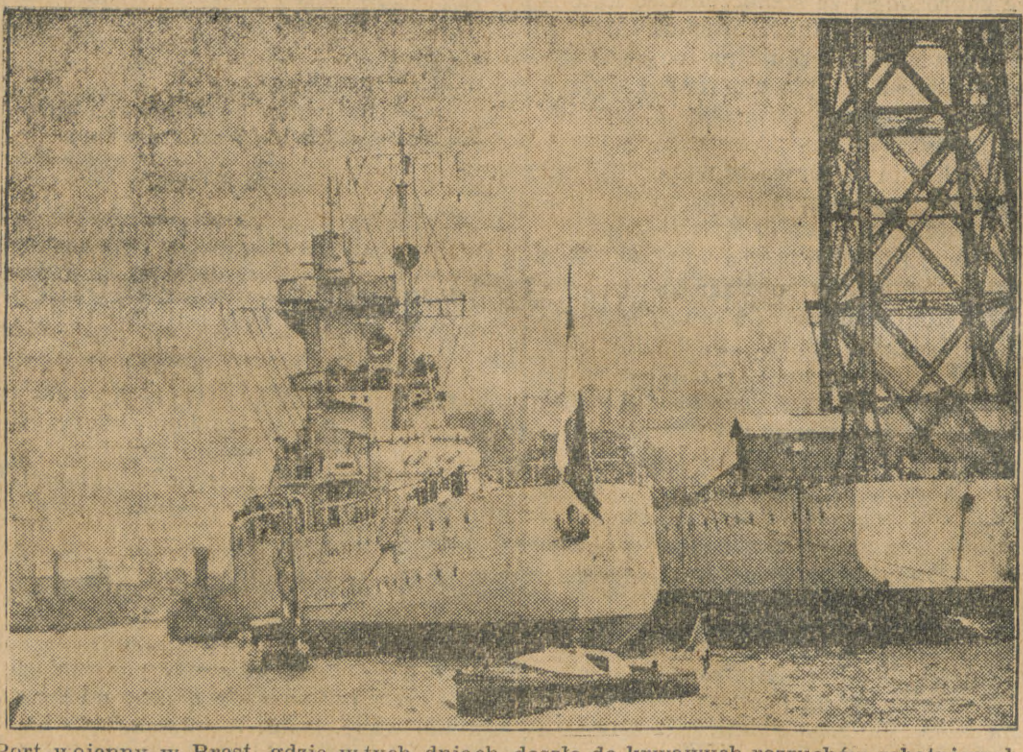
Na długo już przed dniem 1 sierpnia, rokrocznie Paryż zostaje podminowany pogłoskami o „rewolucji", jaką — tak, jak i w innych krajach — czerwoni agenci Kominternu szykują na rocznicę wybuchu wojny światowej. Prawdę mówiąc, bolszewickim emisarjuszom i musztrowanym przez nich francuskim „towarzyszom" nietyle chodzi o wywołanie rewolucji akurat w tym dniu, co, poprostu, o zwrócenie ogólnej uwagi na rdzewiejącego przez większą część roku w lamusie zapomnienia, straszaka „przewrotu światowego".



Jak donosiliśmy w porcie francuskim Brest wybuchły poważne zamieszki robotnicze na tle zmniejszenia zarobków. Zdjęcie powyższe, przesłane drogą radjową, przedstawia jeden z epizodów zamieszek na ulicach miasta.

Tak miało być i tym razem — cóż, kiedy czerwoni reżyserzy dorocznej, tradycyjnej sierpniowej „rewji sił" komunistycznych mieli pecha: akurat w tym momencie, kiedy miało nastąpić „maksymalne napięcie" opinji publicznej pro-moskiewskiemi demonstracjami — kapryśna, jak każda istota rodzaju żeńskiego, opinja francuska zrobiła błyskawiczny „wtył zwrot" i, miast przejmować się „tamarinskimi" hołubcami paryskiej czeladki odzianego w czerwoną „rubachę" towariszcza Iwana ...w takt „Międzynarodówki", zagapiła się na czarną koszulę włoskiego faszysty i jeszcze czarniejszą, kędzierzawą czupryne abisyńskiego wojownika. No — i cały efekt „sierpniówki" spalił na panewce.

Coprawda zresztą, niecały. Bo podparyski „czerwony pas" komunistycznych przedmieść (a jak to określają inni — czerwony powróz, który Moskwa zaciska na szyi Paryża) wiwatował na rachunek „dyktatury proletarjatu" coniemiara. Jak zwykle, orkiestry rżnęły Międzynarodówkę od ucha do ucha, a panowie merowie komunistyczni pieli hymny pochwalne na cześć swych kremlińskich patronów. Również, zgodnie z tradycją, w dniu tym na ulicach stolicy dominował kolor granatowy: nie dlatego, bynajmniej, żeby tak nagle stał się modny, lecz, że zaroiło się na jezdniach i chodnikach paryskich od granatowych mundurów, kepi i pelerynek policji, a często z tłumu wykwitał i szary, metalowy saganek — hełm „garde mobile". Ale do jakichś grubszych awantur nie doszło, z powodu sojuszu parysko-moskiewskiego — jak chcą jedni, wskutek zmiany taktyki akcji komunistycznej we Francji — jak twierdzą drudzy. I ci niewątpliwie mają rację. Bo i pocóż teraz zużywać niepotrzebnie energję na jakieś symboliczne i tradycyjne hece uliczne, kiedy można jej (a przedewszystkiem przeznaczonych na agitację moskiewskich czerwońców) użyć korzystniej na budowę komunistyczno- socjalistyczno- radykalnego „frontu ludowego"?



Port wojenny w Brest, gdzie w tych dniach doszło do krwawych rozruchów robotniczych

Trzeba przyznać, że kalkulacja ta jest słuszna, tembardziej, że wymaga stosunkowo niewielkiego wysiłku — bowiem całą niemal robotę za bolszewickich agitatorów wykonują... niekomuniści: socjaliści i radykali. Emisarjusze Moskwy i ich francuscy adherenci mogą się ograniczyć do samego tylko, groźnego wymachiwania... faszystowskim strachem, a francuskie, radykalne wróble same wpadają z przerażenia w czerwone sieci. I pod tym względem zarówna największy wichrzyciel partyjny Francji, Daladier, jak i jego antyteza, wódz „Croix de Feu", pułk. de la Roque — jednako są mężami opatrznościowymi dla osławionego „namiestnika" Kominterna we Francji, Cachina, w jego przygotowywaniu do czerwonego przewrotu.

— Toż to prawdziwa „kiereńszczyzna" — powiedział mi pewien emigrant rosyjski we Francji — tylko, że tym razem nie trzeba nikogo sprowadzać w zaplombowanych wagonach, bo wszyscy tu jawnie budują reżimowi bolszewickiemu bramy tryumfalne...

Rzeczywiście, duża jest analogja pomiędzy przedpaździernikową Rosją z 1917 roku a dzisiejszą Francją: i tu i tam widzimy takie same wygrzebywanie kasztanów z ognia przez „czerwonych"... rękami „różowych", wystraszonych widmem „czarnej" i „białej" reakcji... Nie dowodzi to jednak bynajmniej bezczynności agentów Moskwy we Francji. Przeciwnie, w myśl otrzymanych obecnie, nowych instrukcyj z Moskwy, stają się oni coraz bardziej aktywni. Zamiast, jak dawniej, demonstracyjnie unikać kontaktu z innemi grupami, są oni obecnie cementem, lepiącym różnorodne politycznie cegiełki partyj, grup i koteryj w jednolity mur „frontu ludowego". Oczywiście, postarają się oni w odpowiednim czasie o to, aby na czerwonym tym murze zawisł oficjalnie czerwony szyld... z młotem i sierpem.

Nic tedy dziwnego, że nie pozostająca pod wpływami mocodawców „Humanité" czy „Populaire" prasa francuska bije na alarm, że niebezpieczeństwo bolszewickie jest coraz bliższe i coraz groźniejsze. Nie jest tu bowiem dla nikogo tajemnicą, że przywódcy „frontu ludowego" przygotowują się na jesień do obalenia rządu Lavala i zagarnięcia władzy w swoje ręce. Liczą oni na to, że znaczna część kłopotów budżetowych spadnie im wówczas z głowy, bo „dyktatura oszczędnościowa" dzisiejszego premjera załata je jakoś do tego czasu, a równocześnie chcą wykorzystać niezadowolenie, jakie wywołały w szerokich masach ratunkowe dekrety rządu Lavala. To też podsycają wszędzie, gdzie się tylko da, „święty ogień" oburzenia, szczególnie wśród urzędników państwowych i nauczycielstwa francuskiego, które zresztą i bez tego chętnie dawało zawsze posłuch czerwonym agitatorom. Dowiodły tego zresztą raz jeszcze odbyte obecnie obrady Syndykatu nauczycieli, jak i różne plakaty i ulotki, wydane przez związki funcjonarjuszów państwowych, a utrzymane w tonie niemal że rewolucyjnym. Coraz częstsze również są organizowane w różnych okolicach Francji mniej, lub więcej groźne demonstracje uliczne i „antyfaszystowskie", krwawe napady bojówek komunistycznych, mające steroryzować przeciwnika, i zmusić do ucieczki z jego szeregów co płochliwsze elementy „burżuazyjne": Zajścia w Toulonie, strzelanina w Chermont-Ferrand, w Salon i tyle, tyle innych awantur, jakich terenem były ostatnio miasta francuskie.

Uderza przytem jeden szczegół. Oto zaagitowany tłum demonstruje przeciwko oficerom, ba — kilku z nich wyciąga z kawiarń i ciężko turbuje, a policja — nie reaguje na to. Ten właśnie zbieg

ZE WSPOMNIEŃ LEGUNA...

Jak o mało nie zostałem kochanką austrjackiego dragona?

Mieliśmy w Legjonach, jak wiadomo, nasz teatr polowy, cieszący się szalonem powodzeniem wśród braci żołnierskiej dzięki iście wściekłemu humorowi, który cechował jego programy. Po wycofaniu Legjonów z frontu w r. 1917 sława tego teatru tak rozlazła się po kraju, że zaczęliśmy otrzymywać od poszczególnych miast zaproszenia na urządzenie gościnnych występów w ich murach. Z zaproszeń tych korzystaliśmy chętnie, bo to i wyżerka była przytem niebylejaka i triumfy no i nie rzadko jakaś przygoda srodze miłosna.

W ten sposób razu pewnego przywędrowaliśmy do miasteczka Pinczowa, zaproszeni przez tamtejszą zacną Ligę Kobiet.

Przybywszy, rozbiliśmy na mieście afisze i oddaliśmy się w całości rozkoszom życia cywilnego, pożerając niesłychane ilości przysmaków, przygotowanych przez pinczowskie panie i wypijając przytem horendalne ilości kaw, herbat, piw, lemonjad i t. d., nie mówiąc o jeszcze cieplejszych napitkach, jakich również nie brakło.

Tymczasem w mieście kotłowało się. Stugębna fama rozniosła szeroko nieprawdopodobną w tych czasach wieść, że przyjechał teatr i dziś będzie dawał przedstawienie. Co żyło, ruszyło do kas i w mig rozerwało bilety. Powodzenie kasowe było zapewnione, o inne nie baliśmy się.

W świetnych humorach rozpoczęliśmy przedstawienie w jakiejś okropnej strażackiej budzie. Składało się ono, jak zwykle z dwóch części: naprzód szedł kabaret, a później nieśmiertelny „Legun-Herkules między cnotą a rozkoszą". Ja śpiewałem w pierwszej części t. zw. „Piosenkę Anielci z popsutą kondziołką", odznaczającą się tem, że było w niej więcej soczystych dowcipów, jak słów, a mającą to do siebie, że ludzie, nie wyłączając kobiet, wyli ze śmiechu i nikt się nie miał prawa ani obrazić, ani zgorszyć.

Muszę sobie przyznać, że jako dziewica wyglądałem wcale — wcale... Wprawdzie koledzy-aktorzy twierdzili, że takiej ździry świat nie widział i prosili mnie, żebym szedł „ostatnim numerem", bo powystraszam gości ze sali, ja jednak wiedziałem, że jest to ohydne kłamstwo, bezczelne nabieranie i byłem z siebie bardzo zadowolony. Pewnie, że gdybym dzisiaj chciał udawać dziewicę, byłoby to trochę ryzykowne, a nawet może godzące w moralność ze względu na nieco zaokrąglone kształty, ale wtedy byłem młody, jak każdy legun i przystojny, jak każdy młody, więc i dziewica była ze mie — no, nie powiem śliczna, ale... fest! Dla pewności przewiązałem sobie perukę liljową wstążeczką i wetknąłem w kłaki dwa chryzantemy...

Kiedy wbiegłem lekko na scenę, po sali przeszedł szmer, co było oznaką żywego zainteresowania publiczności. Zauważyłem, że w pierwszych rzędach siedzi cała masa oficerów w mundurach austryjackich dragonów, którzy wymierzyli we mnie lornetki polowe, mimo, że odległość wynosiła może pięć kroków.

— Możecie patrzeć, — myślę sobie. Mam na gębie szminkę na grubość palca, guzik rozpoznasz, bracie, choćbyś przez teleskop łypał.

Starałem się jednak z moich chudych gnatów wydobyć maksimum wdzięku.

Numer poszedł świetnie. Już przy pierwszej zwrotce wybuchł ogólny śmiech, przy następnych już musiałem robić dłuższe przestanki, czekając aż się sala uspokoi. Ludzie ryczeli, wyli, piszczeli, płakali, rżeli, jak konie, kładli się na stołkach, trzymali się za brzuchy — szaleli. Na „zejście" zerwała się taka burza oklasków, że dziw nie rozleciała się stara strażacka buda.

Drugim numerem wszedł Adaś Drabik. Ta stara cholera z łysą jak kolano pałą umiała się tak świetnie charakteryzować, że stojąc koło niego w garderobie, nie chciało się wierzyć, że to nie jest kobieta. Tańczył on jako bosonoga tancerka jakiś namiętny pląs z takim wdziękiem, że wzbudził ogólny zachwyt. Wprawdzie my za sceną słyszeliśmy wyraźnie trzeszczenie tych starych próchniejących kosteczek, ale na salę widocznie głosy te nie doszły, bo dragonom oczy wyłaziły na wierzch i kręcili ustawicznie lornetki, mierząc niemi o wiele niżej od twarzy...

Nie pomnę już dzisiaj, co „odstawiała" trzecia nasza primadonna, Misiek Lewicki, ale to wiem, że była to najfertyczniejsza i najapetyczniejsza z nas wszystkich uwodzicielka, bo podczas gdy Adaś nie grzeszył zbytnią okrągłością linij, a ja wręcz obrażałem Pana Boga brakiem tego, co ludzie nazywają mięsem, — on miał w przebraniu kobiecem tak ponętne kształty, że nawet koledze — aktorowi grzeszne myśli przywodził do głowy.

Pierwszą część programu zakończyliśmy z niebywałym sukcesem, tem bardziej, że również „męskie" numery były przebajeczne. Zadowoleni z siebie przebieramy się do „Herkulesa". Aliści ledwo zdążyliśmy obnażyć z szat nasze szpetne cielska, — aż tu: puk — puk! — i do garderoby włazi młody porucznik od dragonów...

okoliczności jest nader znamienny dla dzisiejszych stosunków we Francji. Agitacja bowiem przeciwko oszczędnościowym zarządzeniom rządu, które dotknęły m. in. również i policję, sprawiła to, że właśnie jedynym, w 100% pewnym czynnikiem ładu i porządku w państwie, jest dziś wojsko. I tem się właśnie tłomaczy ta nienawiść tulońskich wysłanników Kominternu do oficerów francuskich.

Jeżeli rzeczywiście dojdzie do stworzenia we Francji rządu lewicowego (którego faktycznym promotorem byliby, oczywiście, komuniści i komunizujący radykali) — pierwsze kroki tego rządu skierowane byłyby niewątpliwie przeciwko wszelkim organizacjom „faszystowskim". Po tem zaś — jak się odgrażają „czerwoni", nastąpiłaby radykalna zmiana na froncie wewnętrznym, który miałby się stać jak gdyby ekspozyturą wpływów sprzymierzonej (wtedy już — naprawdę, z „całego serca") Moskwy na Europę Zachodnią.

Tak wyobrażają sobie przyszłość Republiki kombatanci „frontu ludowego". Rząd Lavala i wszelkie czynniki umiarkowane wierzą, że zdrowy rozsądek i konserwatyzm „bourgeois" francuskiego zwycięży. A „krzyżowcy ogniści" pułk. de Larocque zapowiadają, że sami się rozprawią z „czerwonymi".

Jak zostanie rozegrana ta skomplikowana partja na szachownicy polityki francuskiej — pokaże nam prawdopodobnie zbliżająca się jesień.

Del-jot.

Prasa szwedzka o nowych statkach polskich

Włoski korespondent **„Scandinavian Shipping Gazette"** pisze: „Na podstawie osobistego zapoznania się z urządzeniami dla pasażerów na nowym polskim statku MS „Piłsudski", mogę z całą pewnością powiedzieć, że Polska będzie miała **jeden z najlepszych wśród istniejących pasażerskich linjowców.**

Fachowcy żeglugowi są zdania, że eksploatacja obu nowych polskich linjowców będzie mogła wskazać nowe drogi w północno-atlantyckiej komunikacji pasażerskiej, gdyż komfort, który zapewniają nowe polskie statki **pod żadnym względem nie stoi na niższym poziomie od komfortu największych pływających obecnie linjowców.** Szybkość tych statków jest również znaczna, uczyniono też wszystko, aby koszty eksploatacyjne zmniejszyć do minimum.

Dwa nowe statki „Zeglugi Polskiej"

Onegdaj donosiliśmy o zamówieniu przez „Żeglugę Polską" w jednej ze stoczni gdańskich **nowego holownika, który wielkością i mocą maszyn przewyższać będzie największy obecnie holownik portu gdyńskiego „Ursus".**

W tych dniach „Żegluga Polska" zwiększyła również swój tabor holowniczo-ratunkowy przez nabycie zagranicą i **uruchomienie holownika średniej wielkości „Atlas".**

Sfery gospodarcze zabiegają o przedłużenie ulg w przejazdach kolejowych dla dzieci powracających z letnisk

W roku ubiegłym Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, w myśl którego w okresie od 8 do 20 sierpnia, czworo dzieci przy jednym dorosłym mogło korzystać z bezpłatnego przejazdu kolejami w drodze powrotnej ze wszystkich letnisk i uzdrowisk, do domu.

Rozporządzenie to spotkało się z ogromną wdzięcznością letników, którzy powracając z dziećmi z wakacyj, mogli zaoszczędzić na biletach kolejowych sporo pieniędzy. To też ruch powrotny był duży i już w połowie sierpnia opustoszały prawie wszystkie miejscowości kuracyjne w Polsce.

Zjawisko to było o tyle zrozumiałe, że w ub. roku nauka w szkołach rozpoczynała się z dniem 16 sierpnia.

W roku obecnym Ministerstwo W. R. i O. P. przedłużyło okres wakacyjny do dnia 3 września, dzięki czemu młodzież może przebywać na letniskach o całe 2 tygodnie dłużej. Przyczynia się to do przedłużenia sezonu, o co ze zrozumiałych względów zabiegały usilnie gdyńskie sfery gospodarcze.

Niestety, przedłużenie sezonu okazało się problematyczne, gdyż Ministerstwo Komunikacji utrzymało w mocy swe zeszłoroczne rozporządzenie co do darmowych przejazdów dzieci. Skutek jest taki, że od 2 dni daje się zauważyć na całem wybrzeżu, a prawdopodobnie i w innych miejscowościach klimatycznych, znaczny ubytek letników, którzy śpiesznie wracają do domów, by móc bezpłatnie przewieźć dzieci w oznaczonym przez kolej czasokresie.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni, pragnąc wykorzystać możliwości dłuższego utrzymania nad morzem i tak niezbyt licznych w tym roku przyjezdnych, zwróciła się z telegraficzną petycją do Ministerstwa Komunikacji **o przedłużenie ulg kolejowych do końca sierpnia, wzgl. o przesunięcie okresu bezpłatnych przejazdów dzieci na czas od 20—30 sierpnia.**

Niewątpliwie słuszny ten postulat Izby gdyńskiej, poparty zarówno przez Komisarjat Rządu m. Gdyni, jak i Związek Izby P. H. znajdzie w Ministerstwie Komunikacji przychylne załatwienie.

Zakończenie marszu szlakiem Kadrówki

Pierwsza przybyła do mety drużyna 30 pułku strzelców kaniowskich

Do ostatniego etapu marszu Szlakiem Kadrówki Jędrzejów — Kielce, wynoszącego 38 km wystartowały drużyny 8 bm. rano o godz. 5.

Do mety od startu cała trasa była widownią emocjonującej walki o pierwszeństwo między rywalizującemi drużynami w kategorjach „A", i „B". Drużyny kategorji „C" rozpoczęły marsz na czas dopiero na odcinku trasy 17 km Tokarnia — Kielce. W kategorji „A" prowadziła drużyna 30 p. s. kaniowskich, przed 16 pp. z Tarnowa. Na trzeciem miejscu znajdowała się drużyna 4 pp. leg. z Kielc. W kategorji „B" na 18 drużyn i biorących udział w marszu od startu w jednej grupie na trzecim etapie szły drużyny: „zuchowatych" z Poznania, ZS z Janowej Doliny, KPW z Radomia, nieco w tyle drużyna ZS. z Wiśniówki pow. kieleckiego.

W Mnichowie zatrzymały się drużyny na 10 minutowy odpoczynek, poczem wystartowały w dalszą drogę. W Tokarni zakończyła się część etapu kwalifikacyjnego dla drużyn kategorji „C" (od 18—21 lat). Od tego momentu rozpoczęła się też między niemi walka o czas.

Na historycznych polach pierwszych walk legjonowych w początkach sierpnia r. 1914 odbyła się ważna konkurencja punktowa, strzelanie bojowe do sylwetek z odległości 100 m., przyczem według regulaminu każdy członek drużyny miał oddać 10 strzałów w ciągu 1 minuty. Zkolei drużyny po 50 minutowym odpoczynku i posiłku wystartowały do ostatniego odcinka 3 etapu. Na tym odcinku trwała zażarta walka o pierwsze miejsce.

W oczekiwaniu na uczestników marszu na mecie w Kielcach zgromadzili się przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem miasta, władze strzeleckie, związki, organizacje i tłumy publiczności. Domy miasta bogato udekorowano flagami o barwach narodowych i zielenią. U wejścia do miasta ustawiono bramę triumfalną. Po obu stronach drogi, wiodącej do mety, zgromadziły się tłumy okolicznej ludności.

O godz. 10,30 przy dźwiękach I Brygady pierwsza na metę w Kielcach przybyła **drużyna 30 p. s. Kaniowskich,** witana owacyjnie przez zebranych i obrzucona kwiatami, druga — drużyna **16 pp. z Tarnowa,** 3 — witana szczególnie mile „swoja" drużyna **4 pp. leg. z Kielc.**

W kategorji „B" pierwsza drużyna „zuchowatych" z Poznania, dalej w odstępach kilkuminutowych przybywały na metę inne drużyny.

Pierwsza w kategorji „C" była drużyna ZS. z Tarnowa, która rozegrała ciężką walkę z drużyną ZS z Solca Kujawskiego. Organizacja na wszystkich etapach trasy wzorowa.

Nieprawdziwe pogłoski o przyjęciu na ss. „Colombie"

Część prasy podała wiadomość o wielkiem przyjęciu, które urządzić ma na mającym zawinąć do Gdyni statku francuskim „Colombie", ambasador R. F. w Warszawie p. Noel. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż ambasador Noel w tym okresie do Gdyni nie przyjedzie.

Generał von Schindler odwołany z Warszawy

Attache wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Warszawie, generał por. von Schindler, ma wkrótce ustąpić z zajmowanego stanowiska i przejść na wyższe stanowisko dowódcy w armji niemieckiej.

Generał por. Schindler, opuszcza Warszawę we wrześniu roku bieżącego i przejść ma na stanowisko dowódcy korpusu.

O łączny wyrok w sprawach posła Putka

Były poseł na Sejm dr. Józef Putek wniósł do wydziału VIII-go Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie podanie o połączenie wyroków skazujących.

Poseł Putek poza wyrokiem w sprawie brzeskiej, który został zmieniony aktem łaski Pana Prezydenta, skazany był jeszcze w dwóch sprawach na karę 6 miesięcy więzienia za przemówienia w czasie ubiegłych wyborów do ciał ustawodawczych.

W myśl procedury karnej, dr. Putek zabiega o połączenie wyroków. Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę dla wydania wyroku łącznego na dzień 23 sierpnia br.

Drabik pisnął, jak kąpiąca się Zuzanna, ja czemprędzej zakryłem ręcznikiem łono, zaś Michał błyskawicznym ruchem wpakował zpowrotem w stanik brudne kalesony, które imitowały biust.

Zażenowany porucznik kręcił się chwilę na miejscu niespokojnie, wreszcie, zapytawszy o dyrektora teatru, oddał jakąś wizytówkę i czekał na odpowiedź.

Zbyszek Orwicz odczytał głośno z namaszczeniem:

„Dowódca pułku i korpus oficerski proszą uprzejmie panie artystki o przybycie po przedstawieniu do Kasyna Oficerskiego celem wspólnego spożycia kolacji".

Wrażenie było piorunujące. Spojrzeliśmy po sobie, a potem zaraz każdy szybko się obrócił w inną stronę, prosząc Boga, żeby nie ryknąć śmiechem, bo wszyscy zorjentowaliśmy się w mig, że tego kawału zepsuć nie można. Jeden tylko Jasiek Hajduga niewytrzymał i włożywszy łeb w jakieś szmaty wydawał tak nieprzyzwoite głosy, że już myśleliśmy, że cały kawał djabli wezmą.

Któryś z „panów" w zastępstwie dyrektora, albowiem był nim w rzeczywistości Misiek Lewicki, przebrany w tej chwili za babę, — oznajmił adjutantowi uprzejmym tonem:

— Proszę podziękować panu pułkownikowi i panom oficerom. Nasze panie z zaproszenia chętnie skorzystają.

Mówiąc to łypnął do nas okiem porozumiewawczo.

Adaś zrobił rozkosznie zażenowaną minkę, ja puściłem jeden z najmilszych moich — mojem zdaniem — uśmiechów (Misiek myślał że udaję śmierć...), on zaś sam (Lewicki) wydał jakieś wielce obiecujące westchnienie, przypominając — nawiasem mówiąc — zgoła coś innego.

Porucznik bardzo wytwornie skłonił się i opuścił garderobę.

Można sobie wyobrazić, co się działo po wyjściu adjutanta! Długo hamowany śmiech wybuchnął z nas z taką siłą, że zdawało się, że już nie będziemy w stanie grać dalej. Misiek Lewicki dostał jakiejś czkawki i piszczał jak zarzynana indyczka. Zdziś Żuławski piał jak kogut, Drabik rżał jak stara kobyła, Jasiek płakał rzewnemi łzami był cały siny, ja dostałem paroksyzmu kaszlu i już myślałem, że skonam... Długo nie mogliśmy dojść do słowa, bo śmiech coraz to nowym nawrotem odbierał nam mowę.

Lecz trzeba było coś postanowić, bo kawał musiał znaleźć jakieś rozwiązanie. Nie wiele było czasu, bo antrakt już się zanadto przedłużał. Narazie posłaliśmy Zdzisia z biletem — ..., żeby całą sprawę zreferował naszym paniom. Skutek był, oczywiście nadzwyczajny. W mgnieniu oka panie opowiedziały kawał innym paniom, te swoim mężom, ci powtórzyli go znajomym i t. d. Nim skończyła się przerwa wiedziała już ostatnia żydówka na stojących miejscach, że dragoni wzięli przebranych legunów za prawdziwe damy i zaprosili ich na kolację. Nie przeczuwali tylko nic sami dragoni, którzy jako „arystokracja" tego miasteczka trzymali się na boku.

Druga część przedstawienia naszego, to była istna rakieta humoru, nietylko dlatego, że sztuka była arcyzabawna i nietylko dlatego, że graliśmy z nadzwyczajną brawurą, ale przedewszystkiem z tego powodu, że każdy z nas udających kobietę wysilał się na kokietowanie ze sceny dragońskich oficerów, co doprowadzało salę do szału radości.

Trzeba było istotnie ciężkich austryjacko-dragońskich głów, żeby się jeszcze niczego nie domyśleć.

Lecz najlepszą niespodziankę zostawiliśmy na sam koniec. Przy ostatnich słowach finałowej piosenki, równocześnie z ostatnim akordem, kiedy składaliśmy piękny aktorski ukłon, zdarliśmy nagle ze łbów peruki, pokazując przerażonym dragonom doskonale łysą pałę Drabika, krótko przystrzyżoną i mocno przyprószoną siwizną czuprynę Michała Lewickiego i moje kłaki, które pod wpływem gorąca, potu, szminki i gwałtownego ściągnięcia ciasnej peruki sterczały podobno niesamowicie w górę, zlepione i skołtunione, niby potworne jakieś kudły Absalona.

Sala odchodziła od zmysłów z dzikiej radości. Niejednej panience nie pomogło gwałtowne zaciskanie nóżek, cośmy potem niezbicie stwierdzili na podłodze opustoszałej sali.

Panie z towarzystwa nie odmówiły sobie tej przyjemności, żeby nie pogratulować speszonym dragonom ich miłosnego sukcesu. Na bankiecie, urządzonym dla nas przez pinczowskie społeczeństwo, niemal jedynym tematem była przygoda biednych dragonów. Nie dość na tem, gdziekolwiek pokazaliśmy się na drugi dzień na mieście, wszędzie wybuchały żywiołowe śmiechy i co krok spotykały nas improwizowane owacje, co miało swe uzasadnienie w tem, że okupancki pułk dragonów nie cieszył się w miasteczku wielką sympatją.

Podobno dragoni po tym wypadku wycofali się z życia towarzyskiego i zamknęli się w czterech ścianach swojego kasyna, a przez szereg pierwszych dni wogóle nie pokazywali się na mieście.

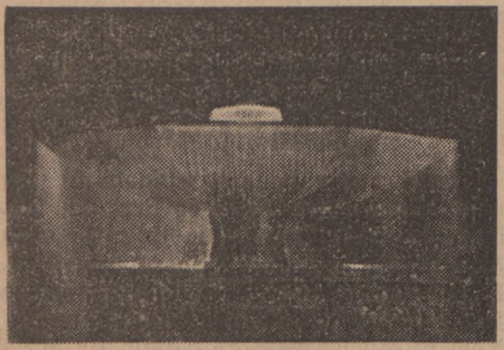
Bronisław Peszkowski

Noce w płomieniach

Zazwyczaj tylko wielkie, miljonowe miasta mogą się poszczycić wspaniałemi efektami świetlnemi, w postaci rozpalonych kolorowych neonów, łuków, olbrzymich lamp i przeróżnych europejskich osobliwości. Są to oczywiście całe morza i strumienie ognia sztucznego, które składają się na dekorację miasta i podniesienie jego zasadniczych walorów. Światło, jego umiejętna kombinacja, oto pierwszorzędnego znaczenia dowody wielkości, kultury i postępu.

Inaczej rzecz się przedstawia w miasteczkach małych. Pora nocna — to plaga i rozpacz każdego wielkomieszczucha. Przysłowiowe „ciemności egipskie" zmuszają do brodzenia po bajorach, sprowadzają smętek i żałość za dynamiką, werwą i jasnością miast dużych.

I nie dziwmy się, że ludzie wielkich miast nie mogą się zaaklimatyzować w skromnych mieścinach, jakkolwiek pragną spokoju i ciszy chociażby na krótki okres czasu! Są to przyczyny zasadnicze, dla których miasta duże prze-



Źródło (grzybek) w nocy.

ludniają się, pęcznieją, ściągają tłumy prowincjuszów, wyżywających się „nagwałt", częstokroć bez zastanowienia...

Efekty świetlne na prowincji, zwłaszcza w Polsce, to rzeczy niesłychane, ale nie bez wyjątków. Ostatnio Ciechocinek przystroił się w bardzo pomysłową, niemal amerykańską szatę świetlną. Ciechocinek, ta oaza kwiecia i zieleni w dzień i przecudnych kolorów świetlnych w nocy.

Ostatnio zarząd zdrojowiska wpadł na doskonały pomysł, przechodzący w swych kombinacjach najśmielszą fantazję artysty. Oto w pięknym parku, gdzie wśród kwiecia i pachnących krzewów kryje się uroczy staw z dzikiemi kaczkami, łabędziami i żarłocznemi karpiami — w porze nocnej dzieją się dziwy, jakby żywcem przeniesione z bajki Andersena. Wprost z dwu uroczysk, niemal od samego lustra wody, biją wgórę puszyste fontanny, rozpylające się orzeźwiającym pyłem na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. W porze nocnej—wobec zastosowania odpowiedniej instalacji elektrycznej i żarówek rtęciowych — razem z szemrzącym pyłem wody wytryskują promienie fiołkowego światła. Całość przedstawia się niezwykle imponująco, jak w bajce. Zdaje się że to fontanna samych promieni świetlnych, rozbitych tajemniczą siłą na przedziwny, fascynujący pył...



Postumencik „Jasia i Małgosi" w nocy

Oczarowane, niby zahipnotyzowane oczy przechodniów zatrzymują się na tym widoku, pełne podziwu i zachwytu. Do duszy naszej wkrada się wspomnienie lat dziecięcych rozkosznych i ciekawych, cofa nas w przeszłość i każe się radować dziecięcą fantazją.

Drugą atrakcją, widoczną na rozległym placu, jest słynny grzybek, stanowiący naturalne źródło solankowe. Jest on zbudowany w kształcie olbrzymiego grzyba z cylindrem, spod którego z głośnym hukiem wytryskują strumienie rdzawo-żółtej wody. Cały grzybek zdaje się być pokryty grubą warstwą rdzy. Jest on jednak z kamienia, a kolor swój zawdzięcza składnikom solanki, w której znajduje się duży procent jodu i żelaza.

W porze nocnej grzybek zdaje się płonąć, a wytryskująca solanka przypomina buchające płomienie ognia. Zwłaszcza, gdy silny wiatr dmuchnie, oczom naszym przedstawia się osobliwy widok; widzimy coś, co przechodzi nasze pojęcie. Olbrzymie płaty falującego ognia zataczają fantastyczne koła, gną się i przechodzą w szaleńcze tany...

Gdy się patrzy na to wszystko z „uświadomieniem" że to przecież woda, wierzyć się nie chce, jak silna jest „materjalizacja" fantazji.

Jednem z najnowszych urządzeń w dziedzinie kolorystyki świetlnej są przecudne „krzewy gorejące", wprowadzone w ostatnich dniach we wszystkich niemal ogrodach i klombach, Tu, ze względów — że tak powiem — „historyczno religijnych", mimowoli przypominamy sobie owe słynne biblijne „krzewy gorejące"... Ta imponująca atrakcja każe nam cofnąć się do pierwszych poczynań świata...

Światło w Ciechocinku odgrywa pierwszorzędną rolę. Mam tu na myśli światło, zastosowane dla celów artystycznych i efektu optycznego. Tego nie spotyka się ani w miastach dużych, a nawet stołecznych. Nadmiar „kuszących.



Fragment salonów „Europy" w nocy

namiętnych" neonów, ogni — to wszystko przecież ma na celu reklamę, interes... Niczego nie widzi się tam dla oka i bezinteresownej radości duszy. To też atrakcje kolorystyczne efektów świetlnych Ciechocinka wprowadziły w zdumienie gości ekipy niemieckiej na międzynarodowych zawodach pływackich. Widocznie nie mogło im się pomieścić w głowie, by Polacy byli zdolni do życia tak samodzielnego, do pędu ku nowościom i europeizacji.

To, o czem wspomniałem wyżej, nie wyczerpuje wszakże tematu. Atrakcje i nowości rodzą się tu jak grzyby po deszczu. Zaledwie przed tygodniem przy najruchliwszej ulicy „wyrosła" jakaś dziwaczna „roślina"... Ni to drzewo, ni to grzyb... Coś pośredniego pomiędzy pniem a kolumną, w kształcie kopuły z wyrastającym u góry wspaniałym kaktusem. Podstawa przypomina okrągły stół na cienkiej nodze. Jest to artystyczny pomysł ogrodniczy, wyrobiony z ziemi niezwykle misternie, obrośnięty mchem. Budową tej osobliwości osobiście kierował dyr. zakładu p. Wiśniewski.

W porze nocnej misterna ta „roślina" jest oświetlona reflektorami, przez co zieleń mchu i kaktusa fosforyzuje opalowo-czerwoną poświatą...

Na każdym kroku spotyka się tu coś nowego, godnego uwagi i koncentracji umysłu. Postęp i artyzm — idą w zawody z techniką, sztuką myślenia i przemyśliwania.

Świat złudy, kraina snów i baśni...

Widzimy, jak wśród gęstych mroków tryska ku górze snop światła, jak promienie kłębią się wśród krzewów, wiją alejami, rozpryskują na mirjady świateł, grających tęczami kolorów rubinowych ogni.

Pomiędzy tem wszystkiem, w zacisznych ramionach drzew sterczą białe wille, snują się spacerowicze i rozszeptane parki...

Taką jest noc w Ciechocinku. Gdy tylko zaświta brzask dnia, gasną tysiące przyczajonych świateł i na arenę wstępuje przecudna orkiestra słowików i różnorodnych ptaków. Roi się od nich wszędzie, na ulicach, w parkach i przy willach. Nikt ich nie płoszy, nie straszy. Doznają ogólnej sympatji i są śmiałe, oswojone. Tworzą żywą nie sfałszowaną ozdobę uzdrowiska. Widać je, jak całemi stadami przelatują z miejsca na miejsce, na zalane słońcem trawniki, na kolorowe poszycia klombów — wesołe, rozśpiewane.

I oto, w całej swej krasie pokazuje się słońce; budzi do życia tych, których pokonała noc.

A noc umiera wraz ze swym czarem, bajką, tajemnicą i rozkoszami, by niebawem znów ożyć i czarować zalotnie swym wdziękiem...

Tadeusz Gierut.

Dzieje flagi tureckiej

Z krwawo-czerwonych sztandarów zniknie półksiężyc

Kemal Pasza postanowił ostatnio usunąć jeszcze jeden symbol dawnego ducha tureckiego. Ze sztandarów tureckich zniknie półksiężyc.

Historja tego godła, które dla nas, chrześcijan, jest identyczne z symbolem władztwa Islamu, ginie w mrokach przeszłości. Według pewnej legendy turecki półksiężyc miał się ukazać w trzynastym wieku sułtanowi Osmanowi w wizji cudownej, przyczem władca ów miał widzieć, jak ten sierp księżycowy powiększał się stale, aż wreszcie pokrył całe niebo od Wschodu do Zachodu.

W rzeczywistości półksiężyc znany był już w czasach przedtureckich. W roku 339 przed Chrystusem Filip Macedoński oblegał Bizancjum. Dzięki blaskowi niewielkiego sierpa księżycowego oblegani mieszkańcy miasta zdołali rozpoznać nieprzyjaciół, którzy, korzystając z nocy, zdołali przeniknąć do warowni. Z wdzięczności miasto uczyniło z półksiężyca swoje godło państwowe. Godło to przyjęli następnie cesarze bizantyjscy.

Według znów innego podania, gdy w roku 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol na swych krwawo-czerwonych sztandarach umieścili półksiężyc. Ale ta wersja nie jest pewna, bo jakże wytłumaczyć sobie fakt, że już w dwunastym wieku Ryszard Lwie Serce malował na swoim herbie krzyż nad półksiężycem, co miało oznaczać zwycięstwo chrześcijaństwa nad Islamem.

WALTER HERRMANN **43)**

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Nagle błysnęły reflektory. Dwa, a później trzeci. Zaczęły troskliwie badać brzeg wyspy. W pewnym momencie przesunęły się powoli tuż nad naszemi głowami. Instynktownie przycisnęliśmy się do siebie. Teraz widzieliśmy motorówki wyraźnie. Były to policyjne łodzie pościgowe. W każdej znajdowało się po pięciu ludzi załogi. Karabiny błyskały w świetle księżyca.

Dzięki Bogu! Przejechali obok! Kamiński uścisnął mnie za rękę. Miałem wrażenie, że dostała się ona pod jakąś potężną prasę. W innych okolicznościach zapewne krzyknąłbym z bólu. Teraz ten ból zniosłem niemal z przyjemnością.

Przyczailiśmy się w naszej kryjówce. Teraz dopiero poczułem rwący ból i pieczenie w małym palcu u lewej ręki. Obejrzałem go, był nabrzmiały. Drasnęła go kula Murzyna. W podnieceniu ucieczki zapomniałem o tem zupełnie. Co znaczy zresztą spuchnięty palec wobec wolności! Zrobiłem sobie prowizoryczny opatrunek. Kamiński zawiązał mi bandaż.

Dobrze zrobiliśmy, nie opuszczając naszej kryjówki. Trzykrotnie jeszcze przejechały w pobliżu motorówki policyjne. Mogliśmy z łatwością dorzucić do nich kamieniem.

Prześladowcy nasi nie zauważyli nas. Za to rzuciły się na nas całe legjony moskitów. Te krwiopijcze bestje unosiły się nad nami całemi chmurami. Cierpieliśmy prawdziwe męki pod ich ukłóciami. Doprowadzały nas poprostu do desperacji. Opędzaliśmy się, jak tylko było można, ale nic to nie pomagało. Dym z fajek zapewne by je odpędził, ale baliśmy się je zapalić, aby nie wydał nas żar tytoniu. Musieliśmy spokojnie i bezradnie poddać się tej pladze.

Mimo, że reszta nocy przeszła na rzece spokojnie, nie zdecydowaliśmy się na opuszczenie naszej kryjówki. Próbowaliśmy spać, ale było to niemożliwe przy tej pladze moskitów.

Wkońcu nastał poranek. Dopiero wówczas opuściły nas te djabelskie owady. Śniadanie, złożone z bananów, usunęło niemiłe uczucie w okolicach żołądka. Ale, o zgrozo, Kamiński zapomniał w pośpiechu o zabraniu słodkiej wody do picia. Nie pozostało nam nic innego, jak tylko ugasić pragnienie wodą z Maroni. Była ona trochę słonawa, ale można było ją pić. W więzieniu piliśmy obaj już znacznie gorszą wodę.

Zanim jednak wydostaniemy się na morze, należało koniecznie zaopatrzyć się w zapasy słodkiej wody.

Po śniadaniu ułożyliśmy się w łodzi, jak tylko się dało, na dobrze zasłużony wypoczynek.

Koło południa wyrwało mnie ze snu trajkotanie jakiegoś motoru. Wyjrzałem ostrożnie przez trzcinę i liście drzewa mangrowego i ujrzałem znowu jedną z motorówek policyjnych. Szukano nas więc mimo wszystko w dalszym ciągu. W takich warunkach nie było co myśleć nawet o dalszej jeździe. Będziemy musieli pozostać tak długo w ukryciu, aż nasi prześladowcy nabiorą przekonania, żeśmy im zdołali się wymknąć i z biegiem rzeki przedostali się na morze. Myśląc o tem, nie mogłem się oprzeć uczuciu przygnębienia ze względu na moskity. Byliśmy obaj niemiłosiernie przez nie pocięci.

Minęła także następna noc. Nie można powiedzieć, aby była przyjemna. Ta odrobina miejsca na naszej skórze, która była jeszcze wolna od ukąszeń moskitów, tej nocy zniknęła zupełnie. Kamiński twierdził, że obecnie moglibyśmy spokojnie ruszyć dalej. Pokąsanych i napuchniętych niktby i tak nas nie poznał.

W czwartek jeszcze raz przejechała obok nas motorówka policyjna w dół rzeki. Następnie mieliśmy jednak przez cały dzień spokój. Postanowiliśmy zatem wyruszyć w dalszą drogę, gdy zapadnie zmrok i rozpocznie się odpływ.

Około godziny wpół do jedenastej w nocy wyciągnęliśmy z szuwarów naszą łódź i, ponieważ dokoła panowała niczem niezamącona cisza, postanowiliśmy ruszyć w dalszą drogę. Siedzieć znowu w łodzi i prowadzić ją z prądem rzeki — oznaczało dla nas wyzwolenie się z mąk, jakieśmy przechodzili w tym raju komarów. O mały włos moskity nie zjadły nas na surowo.

Trzymaliśmy się przezornie bliżej holenderskiego brzegu rzeki. Ostrożność ta na złe nam nie wyszła. Gdyśmy bowiem zbliżyli się do Les Hattes, jak tam nazywa się ujście Maroni, zobaczyliśmy zdaleka żywy ruch na rzece.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tydzień w radjo

Radjo a postać Marszałka Piłsudskiego

Zwycięski koniec walki o ideowość programu radjowego

Na ostatniem posiedzeniu Głównej Rady Programowej w dniu 3 i 4 lipca r. b. uchwalono przedłożony przez Dyrekcję Programową Polskiego Radja **program na najbliższy sezon jesienno-zimowy.** Program ten realizowany będzie od 1 września, zawiera jednak tak odrębne umotywowanie ideologiczne, że już teraz pora jest aby wszyscy słuchacze Polskiego Radja dowiedzieli się **o myślach przewodnich, które przyświecały układaniu tego programu.**

Radjo chce być dobrze pojętym narzędziem myśli państwowej i wychowania obywatelskiego, chce służyć społeczeństwu, chce być wyrazem jego dążeń, a równocześnie chce być jego kierownikiem, doradcą i nauczycielem.

Długotrwała **walka o ideowość programu radjowego została zakończona zwycięstwem** tych, którzy pragnęli przepoić każdą sekundę audycji radjowej myślą o dalekich celach.

Radjo świadome obowiązków społecznych i państwowych, jakie na nim ciążą, pragnie przepoić swój program zimowy myślą i czynem Marszałka Piłsudskiego. **Nowa epoka historji,** którą rozpoczęliśmy z chwilą złożenia do grobów królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, właśnie przez Radjo winna być oświetlana i wyjaśniana. Radjo świadomie wkracza na tę drogę, bo przecież żadna inna instytucja w Polsce nie zadzierżgnęła między swą działalnością, a społeczeństwem tak głębokich i tak silnych nici porozumienia w wielkich dniach żałoby narodowej, jak właśnie Radjo. Niezliczone ilości listów, depesz, deklaracyj opatrzonych setkami podpisów napłynęły wówczas do Radja, stwierdzając samorzutnie zdecydowaną wolę słuchaczy związania programu radjowego jaknajściślej z ideologją Marszałka. Ta wielka służba będzie w najbliższym sezonie programowym Radja kontynuowana.

Oczywiście nie znaczy to aby wszystkie bez wyjątku audycje miały być wyraźnie nawiązujące do Wielkiego Testamentu, jaki nam został przekazany, ale będą również inne, które zajmować się będą różnemi odcinkami naszych codziennych zainteresowań. To tylko pewne, że **nie będzie żadnej audycji, którąby pozbawiona była głębszego sensu społecznego i państwowego, któraby swemi dalekiemi skojarzeniami nie łączyła się z ideą państwową, któraby nie służyła tej idei czasem na bardzo drobnym odcinku pracy.**

Symboliczny wyraz nowym dążeniom ideowym programu Polskiego Radja dał wyraz fakt zmienienia dotychczasowego sygnału stacji warszawskiej na pierwsze takty pieśni legjonowej. Sygnał stacji jest jej biletem wizytowym, takty zaś „Pierwszej Brygady" przypominają, że Radjo każdą swą audycję rozpoczyna muzycznem wspomnieniem najbardziej radosnego okresu naszych dziejów.

W każdą niedzielę o godz. 20,45 Radjo nadawać będzie w dalszym ciągu zapoczątkowaną 30. 6. rb. audycję p. t. **„Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego".** Specjalnie uroczystą formę przybierze ta audycja dnia 12 każdego miesiąca. W tym dniu znajdą słuchacze odpowiednio dobrane recytacje poezji, prozy i szkice literackie, poświęcone osobie Marszałka oraz utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do treści słownej.

Wzruszająca formą audycji poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu są wspomnienia jego żołnierzy, świadków naocznych Jego zwycięskiej walki o wolność. Wspomnienia te odtwarzać będą czyny i działalność Marszałka w sposób popularny, oparty o osobiste przeżycia.

Pozatem nadany zostanie cykl odczytów poważnych p. t. **„Józef Piłsudski w życiu i pracy dla Polski".** W tym cyklu wybitni działacze i mężowie stanu omówią poszczególne dziedziny działalności Marszałka Piłsudskiego, stawiając życie Jego za wzór, który każdy w miarę swych sił i stanowiska winien naśladować.

Pewne dni, związane w pamięci społeczeństwa z postacią Józefa Piłsudskiego, znajdą odpowiednie uwzględnienie w programie radjowym. **6-go sierpnia** (nadana zosrtała) audycja poświęcona Legjonom, **11 listopada** — audycja o święcie Niepodległości, **12 maja** następnego roku — audycja w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, a **5 grudnia** w dniu urodzin.

Na wiosnę projektuje Radjo wielki cykl feljetonów p. t. **„Jak wyzwalała się Polska".** W cyklu tym zabiorą głos przywódcy powstań narodowych oraz uczestnicy walk o Niepodległość.

Już w bieżącym miesiącu Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie cyklu reportaży red. Wrzosa, który na podstawie wywiadów z najbliższymi i najwybitniejszymi współpracownikami Marszałka Piłsudskiego, przedstawi trud jego życia nad budowaniem Niepodległości. Reportaże radjowe Wrzosa staną się niewątpliwie najciekawszemi odczytami radjowemi bieżącego sezonu.

Rekord Włocławka

Z cyfr statystycznych za miesiąc czerwiec wynika, że Włocławek zdobył swoisty rekord w ruchu abonentów radja. W tym bowiem miesiącu we Włocławku nie ubył ani jeden abonent radja, natomiast zgłosiło się nowych 21 słuchaczy. Ogólna cyfra słuchaczy radja we Włocławku wynosi 1.619 osób. Ciekawi jesteśmy czy w miesiącu lipcu Włocławek utrzyma swój rekord miasta, w którem nie wypisują się w okresie letnim abonenci radja.

Program w cyfrach

W miesiącu czerwcu Polskie Radjo nadało ogółem 1.450 różnych audycyj w czasie 384 godzin i 48 minut. Muzyka zajęła 219 godz. 43 min., słowo mówione 111 godz. 15 min., audycje mieszane muzyczno-słowne — 48 godz. 43 min., a sygnały dźwiękowe — 5 godz. 7 min.

Pomorskie mikrofony nad Bałtykiem

Na marginesie transmisji z Wielkiej Wsi

W ostatnim szczególnie czasie jesteśmy — oczywiście my pilni radjosłuchacze — świadkami coraz to bardziej ożywionej aktywności najmłodszej z naszych stacyj nadawczych, Rozgłośni Pomorskiej. Naprzekór powszechnemu sezonowi ogórkowemu Toruń postanowił sobie słuchaczy radjowych trzymać stale w napięciu, dając urozmaicony program regjonalny.

Nie będąc „specem" od imprez sportowych, nie mogę niestety zająć się bliżje transmisjami sportowemi ostatnich tygodni, jak np. z międzynarodowych zawodów pływackich w Ciechocinku, czy dwukrotnie nadawanych regat wioślarskich z Bydgoszczy, choć bezsprzecznie zasługują na uwagę, za to nęci mię, jako stałego słuchacza pomorskich programów, omówienie niedzielnej **transmisji z kolonji TNSW, dla młodzieży szkół średnich w Wielkiej Wsi.** Transmisja ta, której przeprowadzenie powierzono p. Józefowi Wysockiemu, choćby z tego względu godna jest uwagi, że nadawano ją na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja jako **konkursową.**



Ci z pośród radjosłuchaczy, którzy szczególnie interesują się zagadnieniami z dziedziny radjofonji wiedzą, choćby z dyskusyj na łamach prasy, jakie radjosłuchacze nasi znaczenie przypisują powszechnie transmisjom, jakie jest zadanie sprawozdawcy radjowego, czego się od niego żąda, jakie musi przezwyciężać trudności różnej natury, by słuchaczom dogodzić. Podczas gdy prelegent staje przed mikrofonem z gotowym, zupełnie opracowanym, niemal pamięciowo już opanowanym tekstem sprawozdawca jedzie do wskazanej mu miejscowości krótko przed terminem audycji, prawie, że w nieznane. Na miejscu musi zorjentować się w materjale, naszkicować plan, jeżeli to wogóle jest możliwe, a nieraz poprostu już podczas transmitowania nie wie, jakie nowe wrażenia, jakie niespodzianki przyniesie mu następna sekunda. Stąd jakże często słuchacz przy odbiorniku odczuwa wespół z pocącym się przy mikrofonie sprawozdawcą tremę, by się w krytycznym momencie nie wsypał. Takie transmisje dają wprawdzie emocję, ale często niesmak. Wolimy, gdy głos mówiącego jest spokojny, opanowany, gdy z niego przebija ta pewność, że panuje nad sytuacją, że speakowanie jest swobodną, niewymuszoną, miłą pogawędką dalekiego a jednak nam bliskiego obserwatora, który jest okiem i uchem radjosłuchacza.

W tym wypadku nasz pomorski sprawozdawca z Wielkiej Wsi nie zawiódł. Głos był wyraźny (lekkich szmerów na linji przewodów pocztowych na jego karb brać nie można) świeży, swobodny, forma poprawna. Słuchając widziało się te zielone łąki Swarzewskiej Kępy i las i błękit Bałtyku i wesoły tłum młodzieży, zdrowej, opalonej, wypoczętej na słonecznej plaży. Na tem plastycznem tle polskiego wybrzeża rozgrywała się akcja, żywa, urozmaicona — tak, mikrofony były istotnie na Kaszubach. Sprawozdawca Rozgłośni Toruńskiej ukazał oczom wyobraźni teatr regjonalny pierwszorzędnej wartości. Starczy powiedzieć, że te kaszubskie dziewczęta, które tak zamaszyście tańczyły z przyśpiewkami prawdziwego „Szèpra" czy „Szèwca", zaproszone przez swe koleżanki z kolonji, te same nakręcane były przez francuską ekspedycję filmową „Pathé Fréres" wywołując zachwyt dla nieprzebranej skarbnicy polskiego regjonalizmu. Zupełnie słusznie poszła również na antenę gwara kaszubska, najwymowniejszy dowód rdzennej polskości ludu kaszubskiego, jako czynnik żywej propagandy.

Transmisja, ujęta bardzo głęboko, spełniała prócz szerokiej popularyzacji regjonalizmu pomorskiego jeszcze jeden ukryty cel — propagandę morza polskiego, którego urok ściągnął na wybrzeże roje naszej młodzieży, nietylko z całej Polski, ale z zagranicy, — z Kanady, z Czechosłowacji. A ta Czeszka, mówiąca zrazu swoim językiem, a potem, choć nieudolnie, posługująca się polskim — jakiż wymowny dowód piękna i magnetycznej mocy polskiej mowy jako pomostu braterstwa słowiańskich narodów! Odświeżając te rzeczy w pamięci zdajemy sobie sprawę z tego, jak cudownem i potężnem zarazem narzędziem jest radjo.

Z trudności organizacyjnych wybrnął sprawozdawca znakomicie. Transmisja toczyła się żwawo, bez rozwiewów, bez denerwujących przerw i rozpaczliwych momentów bezradności sytuacji. Może nawet była zbyt precyzyjnie zmontowana. Słuchacz, znając trudności, jakie sprawia transmisja, najeżona wielu niebezpieczeństwami przebacza, jeżeli sprawozdawca pomyli się, musi coś sprostować, lub sobie zaaplikuje krótką przerwę, a transmisja zbyt dokładnie wyreżyserowana może pozbawia słuchacza dreszczyku, jaki daje ryzyko sprawozdawcy.

Sumując te wrażenia, uzupełnione sumienną analizą opinji wielu znanych mi radjosłuchaczy, mogę bilans ogólny transmisji z wybrzeża określić jako dodatni, zarówno z punktu widzenia propagandy regjonalizmu pomorskiego, jak pod kątem widzenia zadań i celów Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu. Stwierdzając nieprzeciętny poziom audycyj Radja Toruńskiego, wykazany również w wysokiej mierze w ostatniej audycji na wszystkie stacje, p. t. „Pieśń Rycerstwa", tego hymnu na cześć oręża polskiego, wypada mi wyrazić imieniem pomorskich radjosłuchaczy gorące życzenie, by praca Rozgłośni Pomorskiej, tej pierwszorzędnej strażnicy kultury rodzimej na naszych kresach Zachodnich, wkrótce nabrała pełnego rozmachu.

(ALDO).

W Polsce wzrost radja silniejszy niż na całym świecie

Przyrost abonentów w r. 1934 wynosił 16,4 proc.

Ciekawe cyfry statystyczne, dotyczące rozwoju radjofonji na świecie i w Polsce, ogłosiło Biuro Studjów Polskiego Radja. Według obliczeń za rok 1934 ogólno-europejski przyrost abonentów radja wynosił 16,4 proc. Silniejszy od ogólno-europejskiego był przyrost abonentów w Niemczech, który wynosił 18.1 proc., najsilniejszy natomiast w Polsce, gdyż wyraża się cyfrą 19,7 proc., przyczem należy zaznaczyć, że ilość abonentów na dzień 31 grudnia 1934 r., nie jest najwyższą cyfrą przyrostu abonentów w tym sezonie.

Jestto niewątpliwie objaw dodatni, świadczący o tem, że tempo rozwoju naszej radjofonji w roku 1934 było większe od średniej ogólno-europejskiej — choć pod względem ilości słuchaczy i nasycenia pozostajemy jeszcze stosunkowo daleko w tyle poza innemi radjofonjami.

Nr. 41 GŁOS LITERACKO-NAUKOWY
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

GRZEGORZ ZAWADZKI.

O dar krytyki

Niedawno największa polska poetka, albo powiedzmy, z żyjących jedyna wielka — miała osobliwe zdarzenie.

Napisała wiersz w tyg. „Pion“ (Nr. 4), którego piękno i teza nawskroś chrześcijańskie, były szeroko omawiane wśród miłośników poezji i — ludzi uspołecznionych. Wiersz ów zatytułowany „Do chrześcian“, wyrażał głęboko ludzką naukę na temat tej prawdy, że oficjalne miłosierdzie nie zwalnia jeszcze chrześcianina z obowiązku osobistego wspierania ubogich; że zapłacenie składki na rzecz jakiegoś dobroczynnego towarzystwa nie uprawnia człowieka do zamknięcia oczu na widok nędzy i zatkania uszu na jęk nędzarzy.

A chcąc wyjaśnić odrazu, że przemawia niejako w wielkiej rodzinie, do swoich, do tych, co ją zrozumieją (i zrzumieli — istotnie) poetka powiada:

„Nie jestem dusz zdobywcą ni łowcą,
Nie mówię do bezwyznaniowców,
pogan, żydów, ni komunistów,
Mają swoje kodeksy sumień,
— Nie znam ich ani rozumiem. —
Nie zmieści
Rozum mój aż tyle treści;
Mówię do swoich, do chrześcian“.

Otóż znalazła się literatka, p. Naglerowa, która w tymże „Pionie“ (Nr. 11) widzi w tym wierszu groźną herezję społeczną i twierdzi, że on: „anarchizuje“, podminowuje i rozbija „świadomość obowiązków społecznych“. Dalej, unosząc się pani Naglerówa, wygłasza w tymże artykule wielkie kazanie o komitetach, stowarzyszeniach, przedszkolach, kroplach mleka, świetlicach, ogródkach jordanowskich etc. i z wysokości tych placówek gromi Iłłakowiczównę, przypisując Jej myśli i zamiary, których poetka w wierszu **nie** ujawniła wcale.

Napaść była tak gwałtowna, tak nierzeczowa, że można było śmiać się, jak lubi śmiać się Polak, przyglądając się, bez kiwnięcia palcem w którąkolwiek stronę — czyjejś napaści czy waśni... Iłłakowiczówna nie śmiała się, postąpiła w tym wypadku tak, jak postąpiłby Francuz czy Anglik. Oddała sprawę do sądu. Nie wolno zniesławić pisarza bezkarnie — sąd zajmie się tą sprawą i wypowie ostatnie słowo.

Jeszcze wielbiciele talentu Kazimiery Iłłakowiczówny nie ochłonęli po wrażeniu niesmaku i — powiedzmy szczerze — **poniżenia krytyki,** jakiego wyrazem **symptomatycznym** był wyskok i zapomnienie się p. Naglerowej — gdy nowy artykuł, równie pełen niezdrowego uniesienia — sumuje się z poprzednim. I każe nam wysnąć wnioski jeszcze dalej idące, niż te, które wypowiedzieć trzeba było po artykule p. Naglerowej.

Pan K. W. Zawodziński w „Wiad. Literackich“ (Nr. 26) p. t. „Ballady bohaterskie“ pisze recenzję o ostatniej książce autorki „Z głębi serca“ i ton tej recenzji godzien jest zwrócenia na nią uwagi. Taki ton potrafi w innym kraju przekreślić jednym zamachem autorytet krytyka, nawet podziwianego. Nie chcemy nazwą surową i ścisłą określić tego tonu. Ale ma on swoją nazwę... Powiemy tylko, że **budzi on w nas** protest i mówimy to głośno.

Lekceważenie uznanych wielkości w chwili, gdy jakiś błahy pozór daje do tego złośliwą pobudkę — jest znaną cechą ludzką. Ale, kto podlega tej żywiołowej złośliwości, nie jest prawdziwym literackim krytykiem.

Na to, by czytelnik zrozumiał nasz protest, wystarczy przytoczyć następujące zdanie p. Zawodzińskiego w odniesieniu do poetki: „... **naiwny i ckliwo sentymentalny szczebiot“**, albo: **„Tej koniecznej stylizacji nie znajdujemy w Balladach bohaterskich“** — „poetka mówi od siebie grzesząc, albo niesłychaną naiwnością, albo pustym a pompatycznym frazesem. Rozkwit jego jest najprzykrzejszy przy zetknięciu z historją współczesności“.

Z historją współczesności?! To dotyczy wyraźnie „Wierszy Belwederskich“.

Otóż w tym właśnie cyklu wierszy z „Ballad bohaterskich“ jest jeden **znakomity**, wyjątkowy i nieomylny dla typu duchowego Iłłakowiczówny. Krytyk, **który** tego wiersza **nie zauważył**, co więcej, **który** pozwolił sobie go zlekceważyć, **wyrażając** się właśnie o tym komplecie wierszy **jako** o najprzykrzejszym rozkwicie „pompatycznego frazesu“ — przyczynia się do **poniżenia krytyki** w tym samym stopniu, **co** p. Naglerowa swem uniesieniem. Dar **bez**stronności jest darem nawskroś **krytycz**nym i kto traci miarę, traci zdolność **sądu** — czytelnik jest na te rzeczy wrażliwy i długo to pamięta. Kultura jest w znacznym stopniu kwestją — miary.

O tym wyjątkowo pięknym wierszu z cyklu Belwederskich, p. t. **„Modlitwa“** chciałem dawno pisać, bo charakteryzuje on to, co jest w Iłłakowiczównie najcenniejsze i zawsze świeże. Mianowicie wiersz ten wyraża pełną, bogatą **niezależność ducha,** a tę niezależność spotyka się tylko na szczytach i ona jest ozdobą, z granitu, autentycznej poezji.

Przytoczę pierwszą zwrotkę tego wiersza dla pokazania, czem jest w tym wypadku sąd p. Zawodzińskiego.

„Niech — jeśli drogi nie wie —
zstąpi na niego zarzewie
Ducha,
niech, stojący sam na rozstaju,
głosów mylnych, które wołają,
nie słucha“.

A kończy się wiersz słowami:

„Niech Weroniki chusta
i Jego skrwawione usta
— jak Twoje — otrze“.

O tym wierszu nie ma do powiedzenia p. Zawodziński nic, prócz tego, że rozkwit „pustego a pompatycznego frazesu jest najprzykrzejszy przy zetknięciu z **historją** współczesności“.

Jaka powaga najgłębszej miłości jest w tej **„Modlitwie“.** Jaka surowa, rdzenna czułość, nie potrzebująca się do niczego naginać, bo jej żywiołem jest **prawda.** A prawda żyje tylko w wolności, na szczytach. Najczystsza aura wolności tkwi w tym utworze. Wzrusza on ponad inne wśród wielkiej, objętej przeszło 20-tu tomami dzieł twórczości poetki.

W innym wierszu z tej samej serji Belwederskiej powiada Iłłakowiczówna:

„Otoś się wysilił, cały osiwiał,
a nikt Ciebie nie żałuje, nikt się nie dziwi.
Idą ludzie, czołem bijąc, o łaski prosić,
a Ty jesteś sam jedyny, co wszystko nosisz“.

I tak pisała o żywym człowieku... Ale p. Z., gdy sobie bez zająknienia napisał, że „poetka grzeszy niesłychaną naiwnością“, albo „pustym a pompatycznym frazesem“, którego „rozkwit jest najprzykrzejszy przy zetknięciu z historją współczesności“ — wiedział, że inspirator tych wierszy **już** — nie żyje. Mógł zastanowić się nad tem, że wiersze Belwederskie są — **ostatnie.** Że w tym Domu jest już pusto i jeśli temu Domowi śpiewa poetka wiersze, w których jest autentyczna miłość i autentyczna poezja — to trzeba przed pisaniem o nich, przynajmniej przeczytać je z **uwagą.** A, że dotyczą **Zmarłego Człowieka** — więc trzeba pisać o nich **poważnie,** na to, by brzmiała prawda, w sądzie krytyka, a nie pusta złośliwość. Bo przeczytawszy te wiersze, mówić o: **„klęsce artystycznej autorki Ballad bohaterskich“** jest poprostu zapalczywością — nie poważną.

Sławne bywają szarże kawaleryjskie — wiemy, że w konnicy służył p. K. W. Zawodziński — ale dla krytyka literackiego wskazane są jedynie dobrze przemyślane i przeprowadzone metodycznie — **natarcia.** Inaczej idzie sprawa do — sądu. Sądem w tym wypadku są czytelnicy. I niema apelacji.

ALLAN KOSKO

Edwinowi Herbertow

Dnia słonecznego sonet siedemnasty

Trwa w piaszczystym porywie i drga w każdym nerwie
Wydma nad chłodnem, słonem i słonecznem morzem:
Każdy mech Cię oplącze i uwięzi korzeń,
Kiedy sól jest na wargach, kiedy w sercu czerwiec.

Każda fala jest wtedy właśnie Twojem Łożem,
Wiatr Ci oczy napoi i płuca rozerwie —
I nie padniesz, nie uśniesz, nie zapomnisz pierwej,
Nim Ci nie będzie razem i lepiej i gorzej.

Nie myślże o potędze, o dalekich planach,
Tylko o ziarnku piasku trzymanem na dłoni,
Sam — piasku ziarnko na kamiennych oceanach.

Bo doprawdy już nie wiem, jasny mój Edwinie,
Czy przybiję i walczyć będę w twardej zbroi:
Ja nie jestem wodzem. Nic mi po dziewczynie.

Sonet ten, poświęcony Edwinowi Herbertowi, jest pisany jako przedłużenie i na marginesie Jego „Sonetów Dnia Słonecznego“ (Poznań 1932 — Bibljoteka Promu — tom II).

Dzieje osadnictwa na półwyspie helskim

Dzieje osadnictwa poszczególnych miejscowości Helu nie są dotychczas należycie zbadane. Według danych, zaczerpniętych z dokumentów historycznych, jak również kościelnych wszystko przemawia za tem, że na mierzei Helskiej osiadał głównie lud polski, a tylko po części i niemiecki z okolic byłego starostwa puckiego, a nawet dalszych stron kraju.

Nie usprawiedliwione jest mniemanie (inspirowane przez uczonych niemieckich), jakoby nasz Hel był rodzajem Zaporoża, dokąd kryli się przestępcy z pośród szlachty, uchodząc przed odpowiedzialnością. Przedewszystkiem nie było tu pola do wyczynów wojennych, partyzantki, spokojni rybacy nie urządzali wypraw korsarskich, a ciężki ich trud na morzu nikogo z tej warstwy nie mógł pociągać.

Przypuszczać raczej się godzi, że na półwyspie Helskim chronili się poddani osiadłej szlachty pomorskiej i kaszubskiej, pragnąc żyć, jak wolni ludzie królewscy. Do dnia dzisiejszego istnieją rodziny, które już w 16 stuleciu notują księgi kościelne i akta sądowe miasta Pucka, wymienimy choćby parę nazwisk najbardziej popularnych i najliczniejszych na Helu: Kąkoli, Budziszów, Dębków, Struków, Mużów, Barlaszy, Mazurków, Sapałów, Boldów, Nazwiska te mówią same za siebie, świadcząc o polskości dawnych osadników helskich.

Na długie lata przed wojną wioski Wielka Wieś, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór były czysto kaszubskie. Jedynie osada Hel zamieszkana była przez przybyszów niemieckich i cieszyła się specjalną opieką władz pruskich. Wpływy rodzimej kultury utrwalone tu przez wieki, świadczą, że mieszkańcy mierzei byli zawsze wiernymi synami narodu polskiego, oddani zaś swemu odwiecznemu rzemiosłu rybackiemu stanowią bastjon polskości na tych najdalszych krańcach Rzplitej.

S. J. NIEKRASZOWA.

Cenny dokument polskiego ludoznawstwa

„Pieśni Podhala“ — St. Mierczyńskiego

Na półkach „Naszej Księgarni“ w Warszawie ukazał się cenny dokument polskiego ludoznawstwa: „Pieśni Podhala na 2 i 3 równe głosy“ Stanisława Mierczyńskiego.

Niestrudzony, pełen szczerego entuzjazmu propagator muzyki góralskiej S. Mierczyński nie poprzestał na wspaniałem wydawnictwie **Muzyki instrumentalnej Podhala** (o której pisałam w r. 1932) — wydaje po dwóch latach nową książkę, utrwalając **pieśni** podhalańskie, powstałe i rozpowszechnione wśród ludu, śpiewane na 2 i 3 głosy, w ich oryginalnem brzmieniu, rytmie i tempie.

Choć nasze pismo nutowe nie posiada odpowiednich znaków, dla oddania całego pierwotnego bogactwa śpiewu podhalan (np. branie tonu głosem otwartym lub gardłowym), Mierczyński osiągnął maksymalną wierność i zgodność między oryginalną rzeczywistością dźwiękową a obrazem nutowym, zapoznając nas z istotą stylu folkloru Podhala. Wysoki zmysł artystyczny górali, ujawniający się we wszystkich gałęziach ich sztuki, dał wyraz przedziwnego piękna ich „nuciskom“ (pieśniom). Poeci i artyści zawdzięczają pieśniom Skalnego Podhala wiele twórczych podniet: J. Kasprowicza („Księga ubogich“); Tetmajer — („Na Skalnem Podhalu“)... Do muzyki artystycznej po raz pierwszy wprowadził tematy podhalańskie I. Paderewski („Album Tatrzański“), Zeleński („W Tatrach“), K. Szymanowski, czerpiąc źródła natchnień do swych arcydzieł muz. symfonicznej, pisze: „Góralską muzykę odczuwa się tajemnym jakimś instynktem rasy, kocha się ją, tęskni się do jej tętniącego uniesieniem życia, utajonego w chropawej, w kamieniu jakby wykutej formie; jej skrajnie pozytywne (w znaczeniu artystycznego materjału) i antyliryczne cechy, przyciągają ku sobie wszelkie twórcze w sztuce jednostki“.

Melodje podhalańskie odznaczają się żywiołowością i tężyzną, są krótkie i treściwe. Tonacje majorowe dominują nad minorowemi, w przeciwieństwie do pieśni ludowych innych dzielnic Polski; nie dają się one ująć ściśle w dzisiejszy system tonalny, oparte są raczej na gamie starogreckiej (lidyjskiej).

Często spotykane u podhalan okresy pięciotaktowe są rzadkością w naszych pieśniach ludowych. Zarówno muzyka kapeli góralskich, jak i śpiewy podhalańskie ujęte są w formę nieledwie polifoniczną, wielogłosową o pewnej swoistej harmonji. Wykonanie każdego tańca przez kapelę góralską, daje obraz zdecydowanej kompozycji — jakby minjaturowej symfonji.

Na **101 pieśni** (z warjantami), zebranych przez St. Mierczyńskiego, niema ani jednej śpiewanej unissono, wszystkie ułożone są na 2 i 3 głosy. Są to przepiękne pieśni weselne, okolicznściowe, przeważnie o formie rytmów tanecznych, jak góralski: „krzesany“, „ozwodny“, „zbójnicki“, „drobny“ itd.

Oceniając wartość i ogrom wyjątkowo kulturalnej pracy p. Mierczyńskiego, dla dobra polskiego ludoznawstwa, dodać należy, iż książka: „Pieśni Podhala“ stanowić będzie cenny nabytek dla naszych i zagranicznych bibljotek, oraz dla tych, którzy doceniają zagadnienia polskiego folkloru.

W najbliższych dniach „Święto Gór“ w Zakopanem zgromadzi kilku tysięcy górali z Tatr i Podhala. Będzie to rzadka okazja posłuchania tych pieśni i tańców w odrębnem, przedziwnie swoistem ich wykonaniu.

Mówiąc o zabytkach regjonalizmu, tutaj na Ziemi Pomorskiej, nie możemy pominąć radości, z jaką oczekujemy wielkich wydawnictw pieśni pomorsko-kaszubskich, zebranych i opracowanych przez dr. Lucjana Kamieńskiego, staraniem pełnego zasług Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO GŁOSU LITERACKO - NAUKOWEGO; TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4 TELEFON 17-46.

Znakomity kompozytor polski — Ludomir Różycki przed mikrofonem

Ludomir Różycki, znakomity polski kompozytor, którego sława sięga daleko poza granice kraju, wystąpi dnia 13. 8. o godz. 19.30 przed mikrofonem warszawskim, jako interpretator własnych utworów fortepianowych. Będą to: „Legenda“ op. 15, powstała w roku 1904-ym i znana ze swych niezwykłych efektów dynamicznych, arja op. 28. Ogromnie barwny i dowcipny „Zakochany murzyn“ i „Kisznik“ z op. 50, „Taniec polski“ i „Dogaressa“.

Na ziemiach Pomorza

Lot nad polskiem morzem

Gdynia, Orłowo, Hel, Jastrzębia Góra — doskonale wszystkim znane; każdy je oglądał z wysokości swego własnego wzrostu. Jednak to mało. Jak też wygląda plaża, morze i ci wszyscy kąpiący się z wysokości powiedzmy... latającego — wróbla. Bo każdy inny ptak lata tak wysoko że plaża staje się żółtym piaskiem, morze szafirową plamą, a ludzie tak drobnemi punkcikami, że można ich nawet nie dostrzec.

A więc normalnym biegiem rzeczy: bilet z Gdańska do Rumji na lotnisko, mały spacer ze stacji kolejowej do portu lotniczego i — siedzimy w samolocie.

„Wyłączone" — „pełen gaz" — „wyłączone" — pełen gaz". To pilot powtarza słowa mechanika, zapuszczającego motor, aby uniknąć nieporozumienia. Parę obrotów silnika. „Mały gaz — kontakt". „Mały gaz — kontakt". Krótkie szarpnięcie. Motor chwycił — maszyna drgnęła nerwowo. Próba motoru na oba magnety, kierunek pod wiatr, jeden gaz i już jesteśmy w powietrzu.

Jest godzina dziesiąta rano i prześliczny dzień letni.

Bierzemy kierunek na Wejherowo, aby później skręcić na północ i wydostać się na morze. Naprzełaj lecieć nie wolno, bowiem obszar Pucka jest terenem przez wojsko zakazanym.

Niedaleko za Wejherowem biegnie granica polsko-niemiecka. Dla nas punktem orjentacyjnym, którego nie wolno przekroczyć, jest jezioro Żarnowieckie. Widać je, jak na dłoni. Błyszczy jasną plamą, wśród otaczającej go zieleni. Za chwilę pozostaje ono za nami. Naprzeciw idzie morze, wspaniałe w swym ogromie i kolorycie. Jest prawie idealnie szafirowe. Z góry, ciągły ruch fal, nadaje mu charakter istoty żywej, oddychającej, poruszającej się.

Zniżając teraz bardzo lot, przelatujemy tuż nad domem Akademickiej kolonji letniej w Tupadłach. Kilkadziesiąt osób wybiega z budynku i macha z całych sił chusteczkami, ręcznikami, co kto zdążył w rękę chwycić. Tupadły przyzwyczajone są do takich odwiedzin, bowiem często do swoich przyjaciół przylatują koledzy z Aeroklubu gdańskiego. Jednak zawsze samolot jest entuzjastycznie witany.

Teraz nadlatujemy na Jastrzębią Górę, dotykając prawie kołami lasu sosnowego. I znów setki dzieci i starszych pozdrawia nas.

Przeleciawszy nad urwistym brzegiem, znajdujemy się daleko niżej pod nim i bierzemy kierunek wzdłuż plaży. Jest pora, kiedy się wszyscy kąpią, wskutek czego roi się od opalonych ciał ludzkich. Sensacja nielada dla mieszkańców Jastrzębiej Góry widzieć samolot na wysokości dwóch metrów nad morzem. To też każdy zrywa się i podbiega jak może najbliżej. Zamykamy na chwilę silnik i słyszymy wyraźnie wesołe okrzyki.

Ale to wszystko trwa zaledwie tylko parę sekund. Plaża kończy się, rozpoczyna się półwysep Helski — teren znowu zakazany, więc musimy zawracać.

W tem zobaczyliśmy na morzu jacht. Bajecznie lśnił w słońcu niepokalaną bielą żagli. Robimy ostry wiraż i bierzemy kierunek na białą plamę w bezmiarze szafiru. Za chwilę jest pod nami. Ostro pikujemy i okrążamy go. W języku lotniczym oznacza to pozdrowienie. Doskonale widzimy, jak tam z masztu zjeżdża flaga. Oni też witają nas.

Mam straszną ochotę jakimś cudem dostać się do nich, spytać, skąd, czy dokąd jadą, przemówić choć parę słów. Bo kiedy człowiek znajduje się sam w bezmiarze przestrzeni, jakoś chętniej garnie się do ludzi i szuka wkoło siebie braci.

Ale niestety kończy się to tylko na ochocie, go gdzież na wodzie samolotowi lądować. Zatem znowu wiraż o 180° i wracamy na ląd stały.

Tuż obok latarni Rozewskiej widzimy szereg namiotów i mnóstwo ludzi, kręcących się między niemi. To obóz Szkoły Podchorążych, t. zw. sanitarki. Po wojskowemu też przypikowujemy i tuż nad największym namiotem wyciągamy samolot w pięknym amerykanie.

No, a potem to już doskonale znane Wejherowo, Reda, Rumja. Runda nad lotniskiem i łagodnie schodząc, lekko dotykamy ziemi. Podrolowujemy pod hangar i wyłączamy silnik.

Pozostaje nam w uszach szum, a w oczach nowy, piękny obraz.

Elper.



Redaktor „Dziennika Bydgoskiego" skazany

za poniżanie Ministra W. R. i O. P. w opinji publicznej

Wydział karny Sądu Okręgowego w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę karną redaktora odpowiedzialnego **„Dziennika Bydgoskiego" p. Stanisława Nowakowskiego, oskarżonego o przestępstwo z art. 255 § 1 kodeksu karnego.**

Za krytyczne uwagi o p. min. W. R. i O. P. Jędrzejewiczu zamieszczone w swoim czasie na łamach tego pisma, poniżające w opinji publicznej autorytet i podrywające zaufanie społeczeństwa do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sąd skazał p. Nowakowskiego **na tydzień bezwzględnego aresztu, oraz grzywnę i ponoszenie kosztów postępowania.**

Przeciwko temu wyrokowi skazany zapowiedział wniesienie apelacji.

„Orbis I" i „Małgosia" obwożą turystów po porcie i zatoce

Od dwóch tygodni obwozi wycieczki po porcie gdyńskim wielka, specjalnego typu motorówka **„Orbis I"**, która bez trudu zabrać może na swój pokład odrazu 150 pasażerów.

Onegdaj przybyła do portu gdyńskiego druga identyczna motorówka **„Małgosia"**, która utrzymywać będzie stałą komunikację między Gdynią a Juratą. Obie motorówki są własnością Towarzystwa Turystyki Morskiej (Orbis i Żegluga Polska) i wykonane zostały w stoczni w Kalmarze. Każda z nich posiada pojemności 65 ton brutto. Motory Penta-Hesselmann o sile po 75 koni zapewniają im szybkość 9,5 węzła.

Motorówki, pod względem konstrukcji odznaczają się tem, iż mają one wysoko wyniesione kryte części dziobowe i przez swój pełny i szeroki kształt mało są wrażliwe na wzdłużne, jak i boczne kołysanie.

Krwawy spór dwóch mleczarków pod Żninem

Mleczarnia w **Marcinkowie Górnem pod Żninem była onegdaj terenem krwawego sporu dwóch mleczarków.** Podczas rozdziału mleka odtłuszczonego pomiędzy dostawców mleka do mleczarni **doszło pomiędzy woźnicami Władysławem Leguminą i Hermanem Kochem do kłótni.** W toku sprzeczki, która przybrała z miejsca ostrą formę — **Legumina chwycił za konwę i zdjąwszy ciężką nakrywkę, uderzył nią Kocha w głowę.**

Cios był tak silny, iż Koch padł bez zmysłów na kamienną posadzkę, a w dodatku wskutek uderzenia doznał nadwyrężenia kości czaszki. Nieszczęśliwego odstawiono do Gąsowy, gdzie Koch pozostaje pod opieką lekarską.

Sprawcą krwawej sprzeczki zajęła się policja, sporządzając protokół zajścia.

Teatr Ziemi Pomorskiej

Sylwetki artystów, opuszczających naszą scenę.

Jest to właśnie moment najwyższego ruchu w zespołach artystycznych. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą, jednych się żegna, a drugich wita, żywiąc wielką nadzieję na nowy sezon. Słusznie więc zatrzymać się warto choć chwilkę nad tymi, którzy poświęcili nam pracę w ubiegłym sezonie.

Zacznę od p. Ostoji-Staszewskiego, który dźwigał wiele pracy na swych barkach i wywiązywał się z niej zawsze ku zadowoleniu nietylko bywalców teatralnych, ale całej widowni. Cały szereg najpoważniejszych ról naszego klasycznego repertuaru, a także obcego, znalazło w nim cennego przedstawiciela, zawsze umiał dać odpowiedni wyraz i gestowi i słowu. Wspomnę o rolach najważniejszych — Ksiądz Piotr w „Dziadach", pastor w „Upiorach", Zbyszek w „Pani Dulskiej", Romans, Wojewoda w „Zaczarowanem Kole", mąż w „Pani Frazer" Wielki Książę w „Towarzyszu" i wiele innych — to obraz wielkiej pracy i wysiłku tego pracownika sceny.

S. Riess.

Rekolekcje zamknięte dla nauczycieli

W Seminarjum Duchownem w Pelplinie rozpoczną się rekolekcje zamknięte dla pp. nauczycielek i nauczycieli w poniedziałek, **19 sierpnia br.** wieczorem o godz. 20,15. Opłata 9 złotych.

Zabrać ze sobą należy powleczenie na pościel i ręcznik. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do dnia 15 bm. Seminarjum Duchowne w Pelplinie.

Na plaży. .

Ludzkość dzieli się według konwencjonalnej definicji na cztery rasy: białą, czarną, żółtą i czerwoną. Ale to tylko w okresie zimowym. Latem przybywa jeszcze rasa brązowa.

Popatrzcie się na ludzi plażujących. Są tam nawet czerwonoskórzy - Europejczycy. Sam miałem przykrość do nich się zaliczać. Zeskwarzyłem sobie skórę, że przez kilka dni leżałem twarzą do poduszki.

A mimo wszystko cóż to za dobrodziejstwo ta plaża.

Najpierw określenie — co to jest plaża. Plaża jest to zazwyczaj ustronne miejsce, znajdujące się pod wysokim patronatem słońca, gdzie ludzie (rozumie się na piasku, nie na słońcu), jak tylko można publicznie nieprzystojnie ubrani, opalają się nawet z najmniej sympatycznej strony, a... palą się zawsze w stronę sympatyczną. Plaża jest to przedszkole wolnej miłości. Plaża to giełda flirtu. Plaża to koncesja moralności na rzecz chwilowego bezwstydu. Plaża to kpiny z autorytetu, dostojeństwa, nawet z komornika. No tak. Bo cóż nam komornik może na plaży zająć? Sam, gdy przyjdzie, jest zajęty czarnooką rusałką, czy fałszywą blond-Venus.

Tak, jak jest — dobrze jest.

Plaża, jak się wyżej rzekło, jest wymysłem współczesnej demokracji. Jedyna dobra, miła i przyjemna rzecz, którą wynalazła demokracja, jakby powiedział konserwatysta. Plaża nietylko pokazuje nam ducha współczesnej epoki, ale i co innego też...

I dlatego plaża walnie się przyczynia do tego, że człowiek człowiekowi staje się... obmierzły.

Gdym tak bezstronną, jak sądzę, dał definicję plaży wogóle, zajmę się problemem plaży w szczególności. Niby jest to dziecko demokracji, a przecież i tu rozróżniamy dwie plaże: dziką i w przeciwieństwie do dzikiej plażę... oswojoną. Termin „plaża oswojona" wystrugałem sobie sam i opatentowałem, zatem uwaga: copyright!

Plaża „oswojona" reprezentuje coś, co wygląda na snobizm arystokratyczny; plaża dzika jest wyrazem szeroko pojętej demokracji. Tu się nic nie płaci. Nawet szatnię ma się przy sobie. Na plaży „oswojonej", płatnej, na pływalni, trzeba płacić za słońce, za powietrze, za wodę. Chcąc się dostać np. w Toruniu do pływalni garnizonowej, trzeba wydać conajmniej półtora złotego. Ja się nie dziwię. Urządzenie kosztuje. Ale teraz pytanie, która plaża właściwie jest „dzika"? Na „dzikiej plaży" jest zazwyczaj cisza. Ludzie zachowują się spokojnie. Niema żadnych głośników patefonowych. Na tej arystokratycznej natomiast plaży wrzask, hałas, harmider, flirt, jazgot. Słuszniejby rzecby można, że ta właśnie plaża, a nie inna, jest dzika. Gramofon gra szlagiery te najnowsze i te najstarsze. Loda idzie na lody, Wisia chce tańczyć, Basia goni się z panem Jasiem, Krysia flirtuje z panem Stasiem, tam skacze jeden przez drugiego, a tu boksuje jeden drugiego. Każdy co innego, jak na dziedzińcu szpitala warjatów. Ciekawa rzecz, jak to ubranie człowieka krępuje. Tu żaden frajter nie zasalutuje nawet dowódcy korpusu. Wszyscy są równi wobec golizny własnej, powietrza, piasku i słońca.

Czy tak? Otóż też nie. Gdzież ta równość? Chyba tylko w teorji, bo ta pani ma 300 funtów żywej wagi, a ta dziewczynka szczupła jest jak ta pensja urzędnika, po odtrąceniu różnych rat i świadczeń społecznych. Ten ma przed sobą zdrowy brzuch w zdrowem ciele, a ten jest wagi koguciej. Niemasz na ziemi równości, nie masz na naszym globie demokracji. Jest tylko plaża. Cudowna nadwiślańska plaża, gdyby nie to, że, po przyjściu do domu, trzeba się gruntownie umyć.

Bo na toruńskich plażach jest **brudno, niechlujnie. Proszę** spojrzeć **na** tę **dziką** plażę. **Przecież to jakby spalarnia śmieci.** Pod zwałem wszelakich **papierów, pomiętych** gazet, pod rumowiskiem potłuczonych butelek nie widać prawie zielonej **trawy.** Przyjdzie na plażę taki wieprz społeczny, przyniesie z sobą żarcia pół spiżarni, a gdy ten obrok skonsumował, nie zatroszczy się, co zrobić z papierem, którym to żarcie było owinięte. Pozostawi ogryzki, odpadki, papier i oszpeci piękny teren plażowy. O, nieobyczajny człowieku, o, nieucywilizowany dzikusie, zapomniałeś o złotej sentencji: „Zostaw to miejsce w takim stanie, w jakim chciałbyś je zastać!" — albo — „nie czyń drugiemu tego, co tobie niemiło!". Jak ukulturalnić, jak uspołecznić takich Hotentotów, takich Papuasów, takich Kafrów, takich Kałmuków nieobyczajnych?

I tu dochodzimy do jądra rzeczy. **Nazwa** „dzika plaża" stąd pochodzi, że **zachowujemy** się tam, jak ludzie dzicy.

Na plaży „oswojonej" czyli płatnej, zachowujemy się nie lepiej, tylko że tam jest służba, która codzień robi porządek. Naogół wszakże nie umiemy się **zachować w** miejscach publicznych. My, ludzie XX wieku, a upodobań jaskiniowców.

Co to zresztą pomoże. — Jakbyś... grosem rzucił o ścianę. Głos mój **jest głosem wołającego** na puszczy podczas **gradobicia. Tylko,** że mi nieco ulżyło. **Tak dobrze czasem nawymyślać,** napsioczyć, **nasobaczyć. Może** jakiś z tego skutek **będzie. Panowie plażowicze,** panie też — **nie** „plujcie do studni, z której będziecie pili wodę".

(Ciąg dalszy na stronie 14)

†

ś. p. **Edward Pilarek**

były współzałożyciel Sekcji Żeglarskiej przy K. K. T. zmarł dnia 8 sierpnia. W Zmarłym Sekcja traci gorliwego sportowca i szlachetnego Kolegę.

Cześć Jego pamięci

Za Sekcję Żeglarską przy Klubie Kajakowców Toruń 7088

M. Gonczerzewicz kierownik

Toruń, w sierpniu 1935.

†

ś. p.

ROMAN SZCZERBOWSKI

były długoletni Prezes Pom. Okr. Związku Hokeja n/Lodzie zmarł dnia 7 sierpnia br w Galaczu w Rumunji. W Zmarłym tracimy niestrudzonego propagatora i organizatora sportu hokejowego na Pomorzu, oraz serdecznego i szlachetnego kolegę.

Cześć Jego pamięci! Za

Zarząd Pom. Okręg. Związku Hokeja n/Lodzie

J. (—) Gajdus, Prezes Okręgu.

Toruń, w sierpniu 1935 r. 7087

Nie zabierać obcych dzieci w bezpłatną podróż

W związku z bezpłatnemi przejazdami dzieci, zarząd kolejowy jeszcze raz przestrzega podróżnych, aby nie zabierali w drogę nieznanych sobie dzieci i nie stwarzali trudności organom kolejowym i policyjnym przez pozostawianie dzieci w podróży ich własnemu losowi.

Zarząd kolei wydał surowe polecenie, aby bileterzy dokładnie sprawdzali, czy bilety kontrolne dla dzieci są wypełnione i podpisane przez opiekunów. Dzieci bez opiekunów i bez biletów kontrolnych, podpisanych przez nich, nie będą bezwzględnie wpuszczane na perony i do pociągów.

Wydano również zarządzenie o usuwaniu ze stacyj dzieci proszących przygodnych podróżnych o wzięcie ich ze sobą w podróż bezpłatną.

Zgłaszajcie się na kurs pilotażu motorowego

Sekretarjat Aeroklubu Pomorskiego mieszczący się przy ul. Piekary 37-39 przyjmuje dalsze zgłoszenia kandydatów na kurs pilotażu motorowego.

Warunki przyjęcia są do przejrzenia w biurze Aeroklubu. Pożądani są kandydaci, którzy przeszli kurs szybownictwa i ukończyli jedną z kat. pilota szybowcowego. Kandydaci, odpowiadający warunkom na pilotów turystycznych, zostaną w początkach września powołani na badania lekarskie do Centrum Badań lot.-lekarskich w Warszawie i będą mogli rozpocząć szkolenie jeszcze w ciągu miesiąca września.

Szkolenie odbywać się będzie na lotnisku 4 pułku lotn. w Toruniu w godzinach porannych i popołudniowych.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Sobota — 10 bm. — Toruń — „Morphium" (premjera); Gdynia — „Kraina uśmiechu".

Niedziela — 11 bm. — Toruń — „Sprawa Moniki" — popoł. „Morphium" — wiecz.; Gdynia — „Księżna Czardaszka" popoł., — „Kraina uśmiechu" wiecz.

Poniedziałek — 12 bm. — Włocławek — „Morphium", Wejherowo — „Księżna Czardaszka".

Nieostrożna dziewczynka pod kołami samochodu

Prawdziwą plagą kierowców samochodów są dzieci, urządzające sobie sport z przebiegania przez jezdnię przed samochodami.

Największą ilość nieszczęśliwych wypadków pociągają za sobą właśnie zabawy tego rodzaju.

Onegdaj szosą w kierunku Chojnic podążał samochód, kierowany przez szofera Krzybę, którym jechała pani admirałowa Unrużyna.

Nagle z grupy stojących wzdłuż szosy dzieci wybiegła niespodzianie jakaś dziewczynka i usiłowała przeskoczyć przez drogę tuż przed samochodem. Nie obliczywszy czasu, nieostrożna dziewczynka wpadła prosto pod koła samochodu, którego szofer nie zdążył już ani wstrzymać ani skierować w bok.

Na szczęście cały wypadek zakończył się względnie szczęśliwie i dziewczynka, którą okazała się 14-letnia **S. Lichtenhagenówna,** doznała jedynie lekkich obrażeń. Pani admirałowa Unrużyna zaopiekowała się dzieckiem i przewiozła je do szpitala.

Wszystkim tym, którzy wyrazili swoje współczucia i wzięli udział w pogrzebie mego męża i naszego ojca **ś. p.**

Jana Jaramowskiego

a wszczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Panu Staroście Dr. Stefanickiemu, Wydziałowi Powiatowemu, Radzie Gminnej i Radzie Szkolnej w Osielsku serdeczne Bóg zapłać składa

7110

żona i dzieci.

Tragiczna śmierć pchor. Iglewskiego

z Ostrowa Maz. w czasie kąpieli w Toruniu

Wczoraj w godzinach popołudniowych na Kępie Wiesego w Toruniu podczas kąpieli utonął w Wiśle na oczach swej żony i 15-letniego szwagra Bronisława Brauera z Torunia **plutonowy podchorąży Wawrzyniec Iglewski ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie Mazowieckim.**

Zmarłemu usiłowali przyjść z pomocą znajdujący się w pobliżu ratownicy Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz kilku kąpiących się świadków tragicznego zajścia. Niestety **wszelki ratunek był bezowocny,** tembardziej że wypadek zdarzył się na głębinie, dochodzącej do **8 metrów i pełnej podwodnych wirów.**

Śp. pchor. Iglewski bawił w Toruniu na **urlopie u rodziców swej żony,** państwa Brauerów, mieszkających przy ul. Sienkiewicza nr. 2.

Zwłok zmarłego dotychczas nie odnaleziono.

Między tramwajem a wozem

W czwartek rano na moście im. Marszałka Piłsudskiego w Toruniu, zdarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończył się śmiercią człowieka.

Mostem w kierunku miasta szedł rolnik Albert Tym z Nieszawki w powiecie toruńskim. Prowadził on pieszo parę koni, które ciągnęły wóz drabiniasty, naładowany zbożem.

W pewnej chwili od strony dworca Toruń — Przedmieście nadjechał tramwaj linji nr. 4. Rolnik znalazł się wówczas między tramwajem a swym wozem, który jechał tuż przy torze kolei elektrycznej. Motorniczy wozu tramwajowego w ostatniej chwili spostrzegł niebezpieczeństwo, grożące Tymowi i tramwaj zahamował. Jednak rolnik był już między tramwajem i wozem.

Tylko dzięki zmniejszonej szybkości tramwaju Tym uniknął ciężkiego okaleczenia, a może i śmierci. Doznał on lekkiego obtłuczenia całego ciała i kilka zewnętrznych obrażeń. W każdym razie życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Bezpośrednio po wypadku przewieziono Tyma karetką pogotowia do szpitala miejskiego, gdzie dotychczas przebywa.

Ze Związku Podoficerów Rezerwy

Wykluczenie zdrajcy sprawy narodowej

Zarząd koła toruńskiego Związku Podoficerów Rezerwy nadesłał nam poniższe sprawozdanie:

W dniu 8 bm. pod przewodnictwem prezesa Mogilickiego odbyło się w sali „Tivoli" zebranie miesięczne Związku Podoficerów Rezerwy koła Toruń przy licznym udziale członków.

Po odczytaniu protokółu przez sekretarza p. Górskiego i okólnika zarządu okręgowego, odwołującego zjazd okręgowy w Gdyni, p. mgr. Chabowski wygłosił referat o nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, zaznajamiając zebranych z zasadami nowej konstytucji i obecnych wyborów.

Następnie prezes Mogilicki zdał sprawozdanie ze zjazdu Krajowego O. Z. P. R. w Warszawie, które uzupełnili prezes okręgowy p. Kaczmarek, p. Dembiński i ref. prasowy okręgowy p. Kobierski, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przemawiali p. Drążkowski i inni.

Zkolei prezes Mogilicki poinformował obecnych o mającym się odbyć w czasie od 25 sierpnia do 1 września „Tygodniu Podoficerów Rezerwy" w Toruniu, który ma wykazać społeczeństwu siłę i tężyznę organizacyjną Związku. Program tego Tygodnia zostanie opracowany przez zarząd Koła w porozumieniu z zarządem Okręgu.

W wolnych głosach prezes okręgowy Kaczmarek stwierdził z ubolewaniem, że wśród członków znalazła się jednostka, która zdradziła szeregi związkowe i przystąpiła do niemieckiej organizacji politycznej „Jungdeutsche Partei Ortsgruppe Thorn". Członkiem tym ma być **Gustaw Lemke.** W związku też z tem, postawił wniosek, aby takiego członka, który zdradził sztandar Związku, bezzwłocznie wykluczyć z szeregów członkowskich i podać to do publicznej wiadomości.

Statek „Hela" osiadł na mieliźnie pod Puckiem

W dniu 6 bm. statkiem „Hela" Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" przyjechała wycieczka, złożona z 100 osób. Po całodziennem zwiedzaniu Pucka wycieczkowicze nie mogli udać się w powrotną drogę, ponieważ statek osiadł na mieliźnie i nie mógł wydostać się o własnych siłach na zatokę.

Ze względu na to, że wydostanie statku „Hela" z mielizny zajmie dłuższy okres pracy i wyczekiwania, przeto Towarzystwo „Vistula" przysłało drugi statek, aby wycieczkę przewieźć do Gdyni.

Pielgrzymka do Częstochowy

Parafja św. Jana w Toruniu urządza w dniach od 24—26 sierpnia br. pielgrzymkę do Częstochowy. Cena biletu z Torunia do Częstochowy i zpowrotem trzecią klasą — 14,70 zł., drugą — 21,60 zł. Dla informacji uczestników, mieszkających poza Toruniem dodajemy, że za bilet ze stacji wyjazdowej do Torunia płaci się tylko 50%, a zpowrotem z Torunia do stacji zamieszkania zyskuje się 80% ulgi.

Jeśli nie zgłosi się przynajmniej **200** osób, pielgrzymka się **nie** odbędzie.

Pociąg specjalny o wagonach pulmanowskich, z wagonem restauracyjnym, wyruszy z Torunia w sobotę, 24 sierpnia rano o godz. 8, a z Częstochowy w poniedziałek, 26 sierpnia wieczorem o godz. 9.

Wobec tego, że zabieramy z pielgrzymką najwyżej 300 osób, prosimy uczestników(czki) z Torunia o rychlejsze zgłoszenie się i zapłacenie najpóźniej do 17 bm. w kancelarji parafjalnej św. Jana, ul. Żeglarska nr. 16. Uczestnicy(czki) zaś zamiejscowi niech się zgłoszą i zarazem pieniądze poślą (najpóźniej do 17 sierpnia) do „Orbisu", Biuro Podróży Toruń, ul. Szeroka 1—3. Noclegi w Częstochowie będą uprzednio zapewnione.

Zwraca się uwagę na to, że w poniedziałek 26 sierpnia Częstochowa obchodzi odpust Matki Boskiej Jasnogórskiej. Jest wskazanem, aby szczególnie sodalicje marjańskie brały udział w tej pielgrzymce.

Tragiczna śmierć woźnicy

Na terenie **majętności Byszewo pod Koronowem** zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek podczas zwózki zboża, w wyniku którego poniósł **tragiczną śmierć pod kołami wozu 65-letni woźnica Jan Szmelter.** Nieszczęśliwy **spadł z wysoko naładowanego wozu drabiniastego, doznając złamania kręgosłupa.** Woźnica zmarł wkrótce. **Szmelter osierocił żonę i kilkoro dzieci.**

Tajemniczy wisielec w Kartuzach

Dnia 5 bm. około godz. 12 w zagajniku koło łazienek miejskich w Kartuzach znaleziono człowieka nieznanego nazwiska wiszącego na drzewie. Denat wisiał na sznurze konopianym — stopami był oparty o ziemię. Lekarz stwierdził, iż zmarły mógł wisieć około 10 godzin.

Opodal wisielca leżała laska i teczka, w której znajdowały się: kawałek mydła w aluminjowym pudełku, pół metra neslu, pasek skórzany, szczoteczka do zębów i proszek. Denat pozatem nie posiadał żadnego dokumentu, z którego by można było ustalić jego nazwisko.

(Ciąg dalszy ze strony 13)

A ter[illegible] wracam do plaży, nad Wisłą. Cóż za dobrodziejstwo, cóż za łaskawizna Boska, że Toruń leży n[illegible] względem gospodarczym nad brzegiem przepaści, ale także... nad Wisłą.

Gdyby nie Wisła, Toruń cały możnaby kupić za marne pieniądze. Bo cóż, — w piękny, słoneczny dzień sierpniowy wszystko wali nad Wisłę, wszystko bez różnicy przekonań politycznych, religijnych, społecznych. A szczególnie, gdy święto pogodne i niedziela rozsłoneczniona. Wszystek Toruń wyprowadza się nad Wisłę. Od rzeki dochodzą nas radosne krzyki, gwar, hałas, zmieszane z pluskiem baraszkujących fal. Rada rzeka ludziom, i ludzie radzi rzece. Dobrotliwie czarujący żywioł; nic z tej grozy, co strachem krew ścina w żyłach. Nawet samobójcy wybierają sobie śmierć w nurtach Wisły tylko wtedy, gdy jest cicha, spokojna, serdeczna. Pewien kandydat na takiego topielca zwierzył mi się w przystępie szczerości, gdym leżał z nim na plaży. Za nicby nie rzucił się do Wisły wzburzonej falami.

Ale to rzecz gustu. Ja naprzykład nie utopiłbym się nawet w beczce miodu. Życie jest piękne, a życie nad Wisłą w dzień świąteczny słońcem rozpieszczony, jest więcej niż piękne, jest nasycone rozkoszą.

Wisło moja, Wisło szara!... — śpiewał Danielewski.

Jaka tam szara. Wisła mieni się wszystkiemi kolorami tęczy. Wisła nam życie ozłaca.

Szkoda tylko, że dla ludzi niema nic świętego, że przyszedłszy tu w dzień zwykły, czy świąteczny przynosisz z sobą nad jej cudo brzegi cząstkę swego brudnego, codziennego życia.

A przecież pogodnym wieczorem możemy nad jej brzegami, w uroczy dzień letni, spędzać swoje święto, w słońcu zapomnienia spalać swe troski, kłopoty, wszelakie frasunki, w jej nurtach, zamiast topić siebie, pogrążyć nasze ciężkie zmartwienia.

Bo gdy dogasają resztki świateł żarówek niebieskich, gdy po niebie rozleje się szkarłat rozprażonego słońca, wrócimy wszyscy w stęchłe mury miasta, by tu znów być ludźmi, rozpychającymi się łokciami o pierwsze miejsce przy stole interesów i potrzeb. Wdziewamy swe ubrania - kajdany, a wraz z tem swe zawiści, podłostki, złości, nieżyczliwości, by stać się znów dobrze wychowanymi i ułożonymi przez paragrafy obłudy ludźmi.

A jednak czasem dobrze jest na plaży o tem zapomnieć. Bo można być na dzikiej plaży człowiekiem, gdy na parkiecie salonu można być...

Et, lepiej już skończyć. Życie na plaży jest rozkoszą, której napewno nie znali Bogowie na Olimpie.

Leon Sobociński.

„Hrabia" — kryminalista

po raz setny przed sądem

Nikt chyba niema tyle z sądem do czynienia, co znany na bruku grudziądzkim z różnych wyczynów „hrabia" Matuszelański. Ale nie tylko z sądem, bo i z więzieniem, którego właściwie jest stałym lokatorem.

Zdaje się, że „hrabia" najlepiej czuje się w murach więziennych, gdyż gdy tylko je opuści, natychmiast stara się do nich powrócić, wyprawiając najróżnorodniejsze przestępstwa. Jest to osobnik, który poprostu żyje poto, by siedzieć w kryminale.

W ubiegły czwartek stanął znowu nie wiadomo poraz który przed sądem, który zmuszony był przedłużyć mu pobyt w murach więziennych. Odpowiadał bowiem „hrabia" za awanturę jaką zrobił swego czasu na sali rozpraw i za zwymyślanie odprowadzających go policjantów.

Skazany został na łączną karę 8 miesięcy więzienia. Tą karą napewno „hrabia" Matuszelański zbytnio się nie przejął, natomiast zmartwił się srodze postanowieniem sądu, by po odsiedzeniu kary 8 miesięcy odstawiony został na 5 lat do Zakładu dla niepoprawnych.

Tego się „hrabia" napewno nie spodziewał.

Dzień w Toruniu

Sobota 10 sierpnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Wawrzyńca — Niedziela: Zuzanny

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 10 bm.

W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnościami do burz głównie w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry miejscowe.

DYŻUR APTEK.

Dziś i jutro w śródmieściu dyżuruje Apteka Centralna przy ul. Chełmińskiej; na Bydgoskiem Przedmieściu: Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ.

— **W sobotę** o godz. 20,15 — „Morphium" (premjera).

— **W niedzielę** o godz. 16 — „Sprawa Moniki".

— **W niedzielę** o godz. 20,15 „Morphium".

REPERTUAR KIN.

MARS: „Kuzyn z Ameryki" (premjera).
LIRA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" (w niedzielę ostatni raz).
ŚWIATOWID: „Kryjówka szczęścia"
ARJA: „Szopen — piewca wolności" i „Pieśń kozaka" (w niedzielę ostatni raz).

ZABAWY.

— **W sobotę** o godz. 20 w lokalu „Tivoli" przy ul. Bydgoskiej — wielka zabawa latowa K. S. „Grafika".

Z miasta

— **„Rodzina Kolejowa"** przyjmuje zapisy dzieci w wieku lat 4—7, do Przedszkola, mieszczącego się przy ul. Krasińskiego 44. Opłata z dożywianiem dziecka od członków R. K. wynosi 3,50 zł., od niečłonków 7,— zł. miesięcznie. Zgłoszenia pisemne przesyłać najpóźniej do 15 sierpnia, do Koła Dyrekcyjnego R. K. w Toruniu.

— **Z Konserwatorjum P. T. M.** Kierownictwo Konserwatorjum Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu komunikuje że na rok szkolny 1935-36 z nowych sił zaangażowane zostały w charakterze profesorów następujące osoby:

Znany kompozytor p. prof. Zygmunt Moczyński do prowadzenia klas przedmiotów teoretycznych, p. Janusz Sotowski, doskonały skrzypek, uczeń prof. Barcewicza i p. Joachim, absolwent akademji wyższej gry skrzypcowej w Paryżu.

Bliższych informacyj udziela tymczasowo w swem prywatnem mieszkaniu przy ul. Matejki 28-30 m. 5 od godz. 12—14 dyrektor Konserwatorjum p. St. Łopatyński.

— **Zarząd Pomorskiego Oddziału Kadrowego ZS. w Toruniu** zawiadamia swych członków czynnych i wspierających, że dn. 14 bm. o godz. 18,30 odbędzie się w świetlicy Oddziału miesięczne zebranie. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

— **Jan Hamerski znalazł się.** 18-letni Jan Hamerski syn Józefa i Marji mieszkających w Toruniu przy ul. Warszawskiej 8, o którego zaginięciu pisaliśmy przed kilku dniami, powrócił do domu w czwartek rano. Okazało się, że młodzieniec wyjechał z Torunia bez wiedzy rodziców i tem im sprawił tyle kłopotów.

— **Z kroniki policyjnej.** Dnia 8 bm. zgłoszono w Toruniu 7 wypadków różnych drobnych kradzieży, 1 wypadek przywłaszczenia cudzej własności oraz spisano 2 doniesienia za przekroczenie przepisów policyjno administracyjnych.

Tego samego dnia przytrzymano w Toruniu 2 osobników jako podejrzanych o dokonanie kradzieży i 1 osobnika za wywołanie awantury w stanie pijanym. Wymienionych odstawiono do dyspozycji Starostwa Grodzkiego w Toruniu.

Z TARGU

Na targu w dniu 9 bm. płacono za pół kg masła 1,20—1,50; sera 0,30—0,80; twarogu 0,25—0,60; za litr śmietany 0,80—1; za mendel jaj 0,90—1; za parę kurczaków 1,40—1,80; za kurę 1,30—1,50; gęś 3—5; kaczkę 1,60—2,50 gołębia 0,25—0,60; za pół kg szczupaków 0,75—1; linów 0,75; karasi 0,75; sandaczy 1,25—1,50; okoni 0,25—0,60; białych ryb 0,20—0,25; za pół kg pomidorów 0,40—0,70; za główkę kalafiorów 0,15—0,30; za pół kg marchwi 0,15—0,20; za główkę kapusty 0,10—0,30; za pęczek szpinaku 0,10—0,15; za pół kg groszku 0,30—0,35; za pół kg cebuli 0,10—0,20; za pół kg buraczków 0,15—0,20; jabłek 0,20—0,60; za cytrynę 0,15—0,20; za pół kg śliwek 0,30—0,40; za doniczkę kwiatów 0,50—4,00. Dowóz nabiału dostateczny. Tendencja nabiału zwyżkowa. Ruch na targu ożywiony.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 8 bm. zgłoszono:

Urodzenia: ppłk. Bogusław Kunc syna; of. mar. handl. Eugenjusz Szperski córkę; rolnik Bronisław Elert syna; magazynier Alojzy Jabłoński syna; i robotnik August Braun martwego syna.

Śluby: Albert Bartz z Małgorzatą Leszczyńską i Emil Jedtke z Franciszką Kordek.

Zgony: Antonina Kilińska z domu Szczepkowska Świętopełka 51, lat 88; woźnica Jan Joeck Grudziądzka 53 — lat 66 i kolejarz Feliks Kotkiewicz Gołębia 18 — lat 42.

NADBRZEŻE

Na nadbrzeżu w Toruniu w dniu 8 bm. wyładowano 5 wagonów cukru, 6 węgla, 2 zboża, 1 desek, 1 cementu i 1 wapna, oraz naładowano 2 wagony śrutu.

STATKI

Dnia 8 bm. przepłynęły Wisłą przez Toruń następujące statki na trasach: Tczew—Warszawa „Faust" i „Bałtyk"; Warszawa—Tczew „Francja" i „Sowiński"; Warszawa — Gdańsk „Grunwald" i hol. „Lubecki" 2 berl. ze zbożem; Toruń — Gdańsk hol. „Uranus" i 2 berlinki ze zbożem; Bydgoszcz — Toruń hol. „Gdańsk" i 2 berlinki z cukrem, Toruń — Warszawa hol. „Kołłątaj" 2 berl. (1 cukier i 1 próżna), Toruń — Bydgoszcz hol. „Gdańsk" 2 berlinki (1 zboże, 1 próżna); Warszawa — Toruń hol. „Nadzieja" 2 berlinki ze zbożem; Grudziądz — Toruń hol. „Kurjer" bez holunku; Toruń—Grudziądz hol. „Kurjer" z 1 tratwą; Gdańsk — Toruń hol. „Steinkeller" 2 berlinki z drobnicą i Toruń — Solec hol. „Steinkaller" z jedną próżną berlinką.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIOŁACH TORUŃSKICH
w niedzielę, 11 sierpnia

Bazylika św. Jana: godz. 6,15 pierwsza msza św. z przemową; godz. 7 cicha msza św.; godz. 8 msza św. śpiewana; godz. 10 suma; godz. 11,45 ostatnia msza św.; godz. 14 chrzty; godz. 15 nieszpory.

Kościół Najśw. M. P.: godz. 7 msza św. z kazaniem (ks. prob. dr. Jank); godz. 9 cicha msza św.; godz. 10 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i kazaniem (ks. Mykowski); godz. 12 msza św. z kazaniem (ks. Mykowski); godz. 14 chrzty; godz. 15 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

Kościół św. Jakóba: godz. 7 msza św. śpiewana z kazaniem; godz. 9 msza św. dla dzieci; godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 ostatnia msza św.; godz. 14,30 chrzty; godz. 15 nieszpory.

Kościół Chrystusa Króla: godz. 6,30 cicha msza św. z kazaniem; godz. 8 msza św. dla dzieci; godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 cicha msza św.; godz. 15 nieszpory; godz. 15,30 chrzty.

Kaplica w szpitalu Dobrego Pasterza: godz. 8 cicha msza św.

Kościół garnizonowy: godz. 10,30 msza św. dla wojska; godz. 12 msza św. dla rodzin wojskowych.

Kaplica w szpitalu O. K. VIII.: godz. 9 msza św. dla chorych i personelu.

Kaplica w Podgórzu: godz. 9,15 msza św. dla S. S. Art. i 31 p. a. l.

Kaplica w Rudaku: godz. 10,30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

Dziś premjera „Morphium"

Twórca „Morphium" Ludwik Herzer w plastyczny sposób przedstawia nam w swej sztuce, straszne życie narkomana-morfinisty jego męczarnie moralne i fizyczne.

Dyrekcji teatru udało się sprowadzić na gościnne występy świetnego artystę dramatycznego scen polskich p. Edwarda Żyteckiego i w jego reżyserji wystawia tą pod każdym względem wartościową sztukę. Dalszą obsadę tworzą pp. Greta Oranowska, Ilcewicz, Czesławski i in.

Jutro, w niedziele 11 bm. o godz. 20,15 powtórzenie sztuki „Morphium".

„Sprawa Moniki" Marji Morozowicz-Szczepkowskiej ukaże się na popołudniowem przedstawieniu w niedzielę 11 bm.. o godz. 16 po cenach najniższych od gr. 25 do zł 1,45.

7.500 osób

Pociąg - wystawa wytwórczości polskiej, który stał na torach nadbrzeża wiślańskiego w Toruniu od 5—8 sierpnia, wyjechał wczoraj we wczesnych godzinach rannych do Chełmży.

Jak się dowiadujemy, w Toruniu zwiedziło pociąg-wystawę ponad 7.500 osób, co stanowi blisko 12 procent ogółu mieszkańców naszego miasta.

Migawki toruńskie

Rozbiórka ratusza?

Ciekawą rozmowę telefoniczną mieliśmy przedwczoraj w Redakcji.

— Czy to prawda, że ratusz toruński ma ulec rozbiórce — pytał się jeden z naszych Czytelników. Przed miesiącem od strony północno - wschodniej ratusza wzniesiono rusztowania i... nic więcej. Nic się tam nie robi, więc wszyscy przypuszczają, że to pewno wstępne przygotowania do rozbiórki tego pięknego zabytku, tembardziej, iż już dwie wieżyczki grożą, że lada dzień spadną na głowy przechodniów.

— Pan będzie łaskaw, panie redaktorze — mówił dalej ów Czytelnik naszego pisma — dowiedzieć się, co tam jest z tym ratuszem i zaapelować do Zarządu Miasta, by się pospieszył ze swemi pracami, gdyż w przeciwnym wypadku ludziska rozkradną całe rusztowanie. Sam widziałem, jak w biały dzień kilku wyrostków zabrało sobie kilkanaście desek z pod rusztowania i zaniosło do domu — zapewne na opał zimowy.

Ta rozmowa, a raczej monolog, bo przez cały czas mówił nasz Czytelnik, wprowadziła nas w kłopot. Nie można bowiem było dać natychmiastowej odpowiedzi.

Dopiero wczoraj mieliśmy czas na przeprowadzenie odpowiedniego „wywiadu". Możemy więc uspokoić naszego Czytelnika, że ratusz nie zostanie rozebrany, a rusztowanie — nad którego całością w „najbliższej" przyszłości ma mieć pieczę specjalny stróż — zostało wzniesione celem przeprowadzenia prac konserwacyjnych owej wieżyczki z północno - wschodniej strony. (wi-es)

Uporządkowanie ruchu ulicznego w Toruniu

Miasto nasze ma aspiracje do miana Wielkiego Torunia. Aby takiem było, powinno mieć przedewszystkiem unormowane przepisy komunikacyjne, gdyż wygląd zewnętrzny miasta i ściśle z tem związany porządek ruchu ulicznego daje każdemu przybyszowi pierwsze pojęcie o charakterze miasta.

Dotychczas w przepisach o ruchu ulicznym w Toruniu panował wielki chaos. Dopiero od wczoraj komunikacja w mieście została unormowana przepisami wydanemi przez Starostwo Grodzkie. Przepisy te normują tak ruch na placach i ulicach, jak i porządek na targach.

Mówią one m. in., że **piesi są obowiązani przechodzić przez ulicę prostopadle.** Narazie jeszcze policja będzie pouczała publiczność, jak należy chodzić po ulicy, jednak po upływie okresu próbnego, t. j. 7—10 dni, nieprzestrzegający przepisów, a więc przechodzący przez ulice i place ukośnie i idący lewą stroną ulicy będą płacili — podobnie jak do jest np. w Warszawie — **doraźne mandaty karne.**

Następnie na wszystkich ulicach i placach o intensywnym ruchu kołowym **postój wozów i samochodów jest wzbroniony.** Wolno jedynie ładować względnie wyładowywać towary. Wozy mogą się zatrzymywać na dłuższy postój tylko na placu przy ul. 3 Maja, naprzeciwko Ubezpieczalni Społecznej. Autodorożki ze Staromiejskiego Rynku w dniach targowych będą musiały stać do godz. 13 część na placu Teatralnym, część na ul. Mostowej.

Kierunek ruchu wszelkich pojazdów zostanie uregulowany do dziś do godz. 12 specjalnie **tablicami ostrzegawczemi.** Ruch na placach i rynkach może się odbywać tylko podobnie do obrotów zegarka — bez względu na to, w którą ulicę się chce wjechać i czy trzeba okrążać klomby (plac Teatralny), lub nawet gmachy (ratusz na Starym Rynku).

Podobnie został uregulowany — aż do czasu przeprowadzenia linji tramwajowej przez Łuk Cezara — **ruch między śródmieściem a Bydgoskiem Przedmieściem. Na Bydgoskie** będzie można jechać tylko ul. **Różaną, Piekary, Kopernika** i dalej przez plac Bankowy, **z Bydgoskiego zaś do śródmieścia ulicą Kopernika i Żeglarską.**

Odcinek ul. Św. Ducha od ul. Różanej do ul. Kopernika będzie dla wszelkiego ruchu kołowego tak długo zamknięty, jak długo przez tę część ulicy będzie przejeżdżał tramwaj.

Nie trzeba dodawać, że cytowane przepisy nietylko uporządkują ruch uliczny w Toruniu, ale zmienią również wygląd zewnętrzny naszego miasta w znaczeniu dodatniem.

O porządku na targach będzie **mowa** w następnym numerze.

PODGÓRZ

Z życia Bractwa Kurkowego w Podgórzu

W czwartek odbyło się w lokalu p. Rzepkiewicza w Podgórzu plenarne zebranie Strzeleckiego Bractwa Kurkowego. Przewodniczył prezes p. Józef Nowak.

W ciągu obrad uchwalono urządzić w końcu sierpnia wspólnie z Towarzystwem śpiewu „Halka" wycieczkę do Cierpic. Pozatem postanowiono zorganizować w ostatnią niedzielę sierpnia w ogrodzie p. Rzepkiewicza strzelanie z broni małokalibrowej. Postanowiono również wziąć udział w strzelaniu okręgu pomorskiego Bractwa, które odbędzie się 15 sierpnia w Grucznie w powiecie świeckim. W tym celu uchwalono zakupić stosowną nagrodę oraz wysłać drużynę strzelecką wraz z pocztem sztandarowym.

Pod koniec zebrania skarbnik p. Górzeński zdał sprawozdanie finansowe z strzelania królewskiego, które odbyło się w dniu 7 lipca na strzelnicy w Zieleńcu, sekretarz zaś p. Ostrowski ze strzelania Bractwa Kurkowego w Chełmnie, poczem po omówieniu kilku drobnych spraw organizacyjnych zebranie zamknięto.

Zmora dni upalnych

Na innem miejscu donosimy o wczorajszym tragicznym wypadku utonięcia śp. pchor. Iglewskiego z Ostrowa Mazowieckiego w Wiśle przy Kępie Wiesego w Toruniu.

Pozatem w dniu wczorajszym ratownicy rzeczni Polskiego Czerwonego Krzyża w ostatniej niemal chwili przyszli z pomocą dwum tonącym w czasie kąpieli w Wiśle młodym kobietom.

O godz. 16 w pobliżu mostu kolejowego wyratowano 18-letnią p. Irenę Wiśniewską z Torunia, a o godz. 16,30 w pobliżu Łazienek Miejskich 19-letnią p. Irenę Dąbrowiczównę z Poznania, bawiącą w Toruniu w przejeździe do Grudziądza.

Obie wyratowane panie składają ratownikom PCK. za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie za pomoc udzieloną im w tragicznej chwili.

Ze swej strony raz jeszcze powtarzamy to, o czem już wielokrotnie pisaliśmy — **kąpiąc się w Wiśle należy ściśle przestrzegać przepisów policji rzecznej i wskazówek ratowników PCK., gdyż może się znów zdarzyć wypadek — jak z śp. pchor. Iglewskim — że i pływacy PCK. nie będą mogli udzielić pomocy.**

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gdyni

doskonałym zadatkiem przyszłych corocznych pokazów przem.-rzemieślniczych

Pomysł organizowania w Gdyni wystaw polskiego przemysłu i rzemiosła należy powitać z uznaniem. Gdynia staje się bowiem z każdym dniem coraz ważniejszym węzłem przez który przechodzi duża część naszego obrotu towarowego z zagranicą i gdzie kupiec i przemysłowiec polski posiada absolutną swobodę działania. Gdynię odwiedza ponadto dużo cudzoziemców ze wszystkich krańców świata — dla tego więc to nasze miasto portowe specjalnie nadaje się dla dokonywania w niem corocznie — i to właśnie w okresie letnim — generalnego przeglądu wytworów pracy polskiej.

Obecna Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gdyni może być traktowana tylko jako zadatek tego, co jako coroczny pokaz polskiego przemysłu i rzemiosła w Gdyni być powinno.

Nie można mieć dzisiaj pretensji do organizatorów gdyńskiej wystawy, że tak szczupłe rozmiary jej nadali. Każdy początek jest trudny. W każdym razie entuzjazm organizatorów widoczny jest na każdym kroku. Początek jest zrobiony. Pretensje moglibyśmy mieć tylko wtedy, gdyby chciano poprzestać na tem, co jest dzisiaj. Sądząc jednakże z rozmów z niektórymi z organizatorów — Komitet Wystawy zamierza nadal energicznie działać w kierunku przyciągnięciu na Wystawę jak najwięcej poszczególnych gałęzi przemysłu i rzemiosła.

I słusznie, bo to, co jest dzisiaj na Wystawie — w żadnym stopniu nie uzmysławia możliwości gospodarczych Polski, ani też nie wskazuje jak dalece, reprezentowane na wystawie: przemysł i rzemiosło, wiąże swe interesy z pracą przez Gdynię.

W Wystawie wzięło udział około 160 różnych firm — między któremi są branże następujące: naczynia kuchenne, beczki, kajaki, ceramika, drobne laboratorja chemiczne, forniery i dykty, futra (firma Wiśniewski z Poznania), aparaty „Elektrolux", wyroby przemysłu ludowego „Żyrardów", galanterja zakopiańska, przemysł konserw mięsnych (Białystok, Poznań), Stocznia Gdyńska, meble stalowe (Śląsk), półfabrykaty z miedzi i mosiądzu (Norblin — Warszawa), wyroby porcelanowe i fajansowe „Józefowa", powrozy, zabawki, kwiaty sztuczne, meble, obuwie, narzędzia ślusarskie, kafle, wyroby z alabastru, grawerstwo. W sumie Wystawa obejmuje około 25—30 poważnych działów branżowych.

Jak na zadatek mniejwięcej dostatecznie. Na przyszłość jednakże trzeba wielokrotnie więcej.

Gdynia jest wrotami trzydziestokilkomiljonowej Polski na świat, to też wrota te muszą odpowiednio wyglądać. Szczędzić na tego rodzaju pożyteczną imprezę nie możemy i nie powinniśmy, ponieważ jak nas zagranica w Gdyni widzi — tak o nas pisze.

Wadą zasadniczą Wystawy jest również brak tam firm handlowych, żeglugowych i maklerskich. Komitet Wystawy powinien się zatroszczyć o to, aby firmy te na Wystawę bezwzględnie wciągnąć. Handel jest bowiem nieodzownym instrumentem dla prawidłowego funkcjonowania aparatu gospodarczego kraju. Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni musi również wykazać żywsze zainteresowanie dla tak gospodarczo pożytecznego zadania, jakie ma przed sobą Wystawa Gdyńska.

Wystawę Gdyńską należałoby traktować jako rzecz stałą, której rozwój powinien leżeć na sercu przemysłowi, rolnictwu, rzemiosłu i handlowi całej Rzeczypospolitej.

Zarówno Komitet Honorowy Wystawy — w którego skład wchodzą: Pan Minister Przemysłu i Handlu, Pan Wojewoda Pomorski, Pan Komisarz Rządu m. Gdyni oraz wielu innych poważnych osobistości — dają gwarancję, że dziś zapoczątkowana akcja przeglądu w Gdyni naszych sił gospodarczych — rozwinie się w wielką rewję dorobku gospodarczego współczesnej Polski.

Dr. W. Rosiński.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 8 sierpnia 1935 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone nr. nr.: 7627, 13927, 14964 16663 26864 34282 37557 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694). Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Urzędów Skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 9 sierpnia 1935 r.

Żyto 94 t. 10,35—10—10,50—10,40; pszenica st. 13,50—14,00; jęczmień: jednolity 13,25—13,75; zbiorowy 114/15 f. h. 12,50—13,00; jęczmień zimowy 14,50—15; owies stary 15 ton 14,75; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 19,00—19,50; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 17,75—18,00; gat. II 55—70 proc. wł. w. 13,50—14,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 14,50—15,00; poślednia poniżej 70 proc. wł. w. 11,50—12,00; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 25,50—27,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 24,00—25,00; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 23,25—24,25; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 22,25—23,25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 21,25—22,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 19,50—20,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 19,00—20,00; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 17,75—18,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 13,50—14,00; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 12,75 do 13,75; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 11,50—12,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,00—16,50; otręby żytnie wym. stand. 7,50—8,00; pszenne miałkie stand. 8,00—8,75; pszenne średnie stand. 7,50—8,00; pszenne grube 7,75—8,50; otręby jęczmienne 9,00—9,75; rzepak zim. bez w. 26—28; rzepik zim. bez w. 25—27; mak niebieski 33,00—35,00; groch: Wiktorja 25,00—27,00; Folgera 20,00—22,00; ziemniaki jadalne pomorskie 4,75—5; nadnoteckie 3,00—3,75; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; makuch: lniany 17,00—17,50; rzepakowy 13,00—13,50; kokosowy 15,00—16,00 śrut soja 19,00—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 9 sierpnia 1935 r.

Jęczmień przemiałowy II gat. 12,00—12,25.
Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 10 sierpnia 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica: 130 funt. 14,25—14,50; 124/25 funt. 11,00; jęczmień: I jakości 15,00—16,00; średni wg. próby 14,50—15,00; 114/115 funt. 14,00—14,25; 110/11 funt. 13,75; groch: Victoria 24,00—30,00; zielony 22,00—27,00; rzepak 27,00—30,00; rzepik 27,00; mak niebieski 38,00—41,00.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 10 sierpnia 1935 r.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 30 ton; żyta 665 ton; jęczmienia 150 ton; otrąb i makuchów 30 ton.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO
z dnia 10 sierpnia 1935 r.

Kurs dewiz: Warszawa 99.80—100.20; Berlin 212,48—213,32; Nowy Jork 5.2720—5.2930; Londyn 26,17—26,27.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 9 sierpnia 1935 r.

Belgja 89.30, 89.53, 89.07; Berlin 213.10, 214.10, 212.10; Holandja 357.80, 358.70, 356.90; Kopenhaga 117.10, 117.65, 116.55; Londyn 26.23, 26.36, 26.10; Nowy Jork 5,28¼, 5.31¼, 5,25¼; Nowy Jork telegr. 5,28½, 5,31½, 5,25½; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 21,95, 22.00, 21.90; Sztokholm 135.25, 135.90, 134.60; Szwajcarja 172.97, 173.40, 172.54; Hiszpanja 72,54, 72,90, 72.18.

Tendencja: utrzymana.

Akcje

Bank Polski 92—92,75; Warsz. T. Fabr. Cukru 34,00; Węgiel 11,50; Lilpop 9,25; Modrzejów 4,85—4,95; Ostrowiec 15; Starachowice 34,50; Majewski 3,80.

Tendencja: mocna.

Papiery wartościowe

4 proc. poż. inwest. seryjna 113; 5 proc. poż. konwersyjna 67,50—68; 5 proc. poż. kolejowa 60,50; 6 proc. poż. dolarowa 83—84; 4 proc. poż. premj. dol. 53,50—53,40; 7 proc. poż. stabiliz. 66,13—66,63, drobne 66,50—66,75; 4½ l. z. ziemskie 49; 5 proc. l. z. m. Warszawy z 1933 r. 58,63—58,88; 5 proc. l. z. Lublina z 1933 r. 42,38; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VI. em. 66,50.

Tendencja: **dla pożyczek mocna; dla listów utrzymana.**

Ulgi w spłacie zaległości w ubezpieczeniach społecznych

Jak już donosiliśmy w „Dzienniku Ustaw R. P." (nr. 54 z dnia 26 lipca 35 r.) ukazało się od dłuższego czasu oczekiwane rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych, jako rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 27 poz. 202).

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 lipca 1935 r.

Ogłoszenie rozporządzenia dotyczy **ulg w spłacie zaległości: w b. Kasach Chorych, w b. Zakładzie Ubezpieczenia od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu, w b. Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych (Z. U. P. U.), w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu** (z tytułu znaczków inwalidzkich), powstałych za czas **od dnia 31 grudnia 1933 r.**

Przez zaległości rozumie rozporządzenie wykazane na dzień **1 lipca 1935 r.** zadłużenie pracodawców z tytułu składek i opłat ubezpieczeniowych, odsetek zwłoki, kar i grzywien.

Ulg przewidzianych w rozporządzeniu udzielają: właściwe Ubezpieczalnie Społeczne z urzędu, co do zaległych należności b. Kas Chorych, Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu, co do zaległych należności z tytułu ubezpieczenia inwalidzkiego robotników rolnych; Zakład Ubezpieczeń Społecznych (Oddział w Poznaniu ul. Dąbrowskiego nr. 12 względnie Mickiewicza 2), co do zaległości w b. Zakładzie Ubezpieczenia od Wypadków w Rolnictwie i w b. Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu (Z. U. P. U.)

ZALEGŁOŚCI W B. KASACH CHORYCH

Dziś omówimy sprawę spłaty zaległości w b. Kasach Chorych.

Każdy z pracodawców, posiadający zaległość z tytułu ubezpieczenia w b. Kasach Chorych (skasowanego dla rolnictwa z dniem 1 listopada 1933 r.), winien we własnym interesie **niezwłocznie zgłosić się do właściwej Ubezpieczalni Społecznej celem ustalenia** (uzgodnienia) **ogólnej sumy przypadających** na niego zaległości (składki i opłaty ubezpieczeniowe, odsetki zwłoki, kary i grzywny).

W myśl omawianego rozporządzenia Ubezpieczalnia Społeczna umorzy z urzędu (z mocy samego prawa) 30 proc. ogólnej sumy zaległości, przyczem umorzeniem tem objęte będą w pierwszym rzędzie należne na dzień 1 lipca 1935 r. odsetki zwłoki, następnie kary i grzywny, a wreszcie, o ile kwota odsetek, kar i grzywien nie osięgnie 30 proc. ogólnej sumy należności, odpowiednia część zaległych składek.

Po dokonaniu umorzenia ustala się **saldo zadłużenia** poszczególnych pracodawców (dłużników) na dzień **1 lipca 1935 r.**

Zapłatę **40 proc.** w ten sposób ustalonego salda zadłużenia odracza się wszystkim dłużnikom do dnia **30 czerwca 1936 r.** pod warunkiem, że do dnia **15 lutego 1936 r.** uiszczą wszystkie swoje zobowiązania z tytułu ubezpieczenia od wypadków przy pracy oraz ubezpieczenia emerytalnego i od bezrobocia pracowników umysłowych za czas od dnia **1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r.** (t. j. bieżące składki i odsetki zwłoki od nich), a po 11 kwietnia 1936 r. nie będą zalegali z opłatą składek z tytułu wyżej wymienionych ubezpieczeń społecznych, płatnych po 1 stycznia 1936 r.

Dłużnikom, którzy uczynią zadość wyżej podanym warunkom będzie rozłożona płatność 40 proc. salda zadłużenia na cztery równe raty półroczne płatne: 1 października 1936 r., 1 kwietnia 1937 r., 1 października 1937 r., 1 kwietnia 1938 r.

Dłużnicy, którzy w wyżej określonym terminie nie wywiążą się ze swych zobowiązań z tytułu wspomnianych rodzajów ubezpieczeń społecznych, lub którzy nie uiszczą w terminach wyznaczonych raty, tracą prawo do odroczenia i będą musieli bezwłocznie uiścić całą odroczoną należność.

Zapłatę pozostałej części salda zadłużenia w wysokości 60 proc. odracza się z tem, że do dnia **15 stycznia 1938 r.** ulega ona umorzeniu pod następującemi warunkami: dłużnikom, którzy zobowiązania swe z tytułu ubezpieczenia od wypadków przy pracy i ubezpieczenia pracowników umysłowych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r. uiszczą przed **1 października 1935 r.** — umorzy się 10 proc. salda. Dłużnikom, którzy zobowiązania **wymienione** w punkcie 1. **przypadające za** czas od 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r. uiszczą przed dniem **16 lutego 1936 r.** — umorzy się 20 proc. salda: dłużnikom, którzy zobowiązania wymienione w pkt. 1. przypadające za czas od **1 stycznia** 1934 r. do dnia 31 grudnia 1936 r., **uiszczą** przed dniem **16 stycznia 1937 r. — umorzy** się 15 proc. salda: dłużnikom. **którzy zobowiązania** wymienione w pkt. 1., **przypadające** za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. **do** dnia 31 grudnia 1937 r. **uiszczą przed dniem 16 stycznia 1938 r. — umorzy się 15 proc.** salda.

Dłużnikom, którzy przed dniem **1 października 1935 r.** nie uiścili wszelkich zobowiązań z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. **do dnia** 31 marca 1935 r. umorzenie przewidziane **w** pkt. 1. mimo to przysługuje, jeżeli **dłużnicy** ci udowodnią, że wpłaty dokonane **przez** nich do Ubezpieczalni Społecznych w czasie od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 30 września 1935 r. conajmniej dorównują w sumie należnościom z tytułu ubezpieczeń od wypadków przy pracy i ubezpieczenia pracowników umysłowych, które przypadały do zapłaty w okresie od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r.

W razie nieuiszczenia składek za czas po 1 stycznia 1934 r. w wyznaczonym terminie, przewidzianym w jednym z wyżej wymienionych punktów, nieumorzenia w myśl tego punktu część salda staje się natychmiast płatna (wymagalna) i ponadto dłużnik traci prawo do poprzednio podanych ulg. (ratalnej spłaty) **w spłacie pierwszych 40 proc. salda zadłużenia** (patrz par. 4).

Jeżeli w okresie od dnia 30 czerwca 1936 r. dłużnicy będą uskuteczniali **wpłaty** na poczet zaległości objętych saldem, a **nie** zalegają z opłatą składek, przypadających z tytułu wyżej wspomnianych 2 rodzajów ubezpieczeń za czas po dniu **1 stycznia 1934 r., każda wpłata będzie zaliczona w stosunku 200 proc wpłaty** (podwójnie), jeżeli została uskuteczniona w czasie **do dnia 31 marca 1936 r. w stosunku 150 proc wpłaty,** jeżeli została uskuteczniona w czasie **od dnia 1 kwietnia** do dnia **30 czerwca 1936. r.**

Niezależnie od powyższego przepisu wszyscy dłużnicy mogą **do dnia 31 grudnia 1936 r.** spłacać zadłużenie objęte saldem w stosunku 1: 1,25 (t. zn. każde wpłacone 100 zł. policzone będzie za 125 zł.

Od zadłużenia na saldzie pobiera się odsetki zwłoki (6 proc. rocznie, licząc od 1. 7. 1935 r.) **tylko wówczas, gdy zadłużenie stanie się odrazu płatne** (wymagalne) **z powodu niedotrzymania przez dłużnika określonych w rozporządzeniu warunków,** albo gdy zadłużenie nie zostało całkowicie spłacone do dnia **1 kwietnia 1938 r.**

Maksymalne wykorzystanie ulg daje umorzenie 86 proc. zaległości a mianowicie: z tytułu § 3 30 proc. (umorzenie z urzędu) z tytułu § 5 42 proc., z tytułu § 8 przy zaliczeniu wpłat w stosunku 200 proc. 14 proc razem 86 proc.

Minimalne wykorzystanie ulg daje umorzenie **30 proc.** należności z tytułu § 3.

Omówieniu ulg w spłatach innych zaległości poświęcimy niebawem więcej miejsca.

W sprawie kredytu rejestrowego pod zastaw zboża

Państwowy Bank Rolny Oddział w Grudziądzu przesłał nam zestawienie wszystkich tych instytucyj ubezpieczeniowych, zatwierdzonych przez Ministerstwo Skarbu, które Państwowy Bank Rolny będzie uwzględniał przy udzielaniu kredytu rejestrowego, o ile zboże pod zastaw w niżej wymienionych instytucjach jest ubezpieczone.

Wynika zatem z tego, że polisy ubezpieczeniowe na zboże w innych instytucjach jak poniżej wymienionych nie będą przez Państwowy Bank Rolny uwzględniane.

LISTA INSTYTUCYJ UBEZPIECZENIOW. ZATWIERDZONYCH PRZEZ MINISTERSTWO SKARBU.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Oddział w Toruniu, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy, Poznańsko-Warszawskie Tawarzystwo Ubezpieczeń, Poznań, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń — Warszawa, Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń — Kraków, „Vesta" Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia w Poznaniu, Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Cukrowni w Polsce — Warszawa, Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonja" — Warszawa, Spółka Akcyjna Towarzystwa Ubezpieczeń „Port" — Warszawa, Włoska Spółka Akcyjna Powszechna Asekuracja w Tryjeście „Generali Assicurazioni Trieste", Włoska Spółka Akcyjna Adrjatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Tryjeście „Runione Adriatica di Sicurta", Towarzystwo Ubezpieczeń „Przezorność", Sp. Akc. w Warszawie, „Alliance" — Alliance Company Limited — London, „Przyszłość" — Warszawa, „Orzeł" — Warszawa, „Silesia" — Bielsk, Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast" Sp. Akc. — Warszawa, Angielska Spółka Akcyjna — Towarzystwo Ubezpieczeń „Prudential" the Prudetial Assurance Company Limited Oddział w Warszawie, **Plac Małachowskiego 4.**

Z całego kraju

KONSERWY LWOWSKIE DO ABISYNJI.

W ostatnich dniach we Lwowie podrożało mięso i wędliny o 50 do 100 proc. Obok przyczyny, która corocznie wpływa na zwyżkę cen mięsa w czasie żniw, w tym roku drożyznę spowodował zwiększony wywóz bekonów do Anglji oraz wywóz konserw do Abisynji, która zamówiła w jednej z firm lwowskich 5 miljonów puszek z konserwami.

PIES W OBRONIE DZIECKA ZAGRYZŁ CYGANA.

Mieszkanka kolonji Czekaje koło Starego Sambora, niejaka Krasimowa, wróciwszy z pola, gdzie wyszła rano, pozostawiwszy w chacie 2-letnią córeczkę i [illegible], zastała przerażający widok. W izbie leżał trup cygana z nożem w ręce. W drugim zaś kącie izby napół żywa ze strachu cyganka, na której położył się pies, groźnie warcząc za najmniejszym jej ruchem.

Z zeznań cyganki przed policją okazało się, że weszła ona pod nieobecność Krasimowej do chaty i wziąwszy dziecko na ręce, skierowała się ku drzwiom. W tym momencie zerwał się pilnujący dziecka pies i obaliwszy cygankę na ziemię, unieruchomił ją groźnem warczeniem.

W chwilę później do izby wszedł cygan, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością cyganki. Zobaczywszy ją w opresji, cygan kopnął psa i wówczas wywiązała się między nimi walka. Gdy w pewnej chwili cygan dobył noża, pies skoczył mu do gardła, zagryzł cygana i znowu rzucił się na cygankę, która tymczasem próbowała wymknąć się z izby.

CZYŻBY HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM?

W nocy do poczekalni 2-giej klasy na dworcu kolejowym w Poznaniu przybyło towarzystwo złożone z dwu młodych panienek i dwu mężczyzn, z wyglądu cudzoziemców. W chwili kiedy dzwonek oznajmiał odejście pociągu do Warszawy, mężczyźni bez pożegnania udali się sami na peron, a w ich miejsce do samotnie siedzących kobiet podeszło dwu innych mężczyzn, którzy rozpoczęli pogawędkę. Po upływie kilku minut całe towarzystwo opuściło dworzec i udało się na postój taksówek, skąd jedną z nich odjechało w kierunku miasta.

W pół godziny później jakiś starszy pan zwrócił się do jednej z dyżurujących na dworcu pań z ochrony kobiet i oznajmił jej, że przed chwilą z poczekalni handlarze żywym towarem wywieźli dwie młode dziewczęta. Dyżurująca pani porozumiała się z posterunkiem policji na dworcu, który bezzwłocznie wszczął w tej tajemniczej sprawie dochodzenia.

KATASTROFA LOTNICZA POD RZESZOWEM.

W Rzeszowie wydarzyła się katastrofa lotnicza, która, na szczęście, nie przybrała tragiczniejszych rozmiarów.

Katastrofie uległ samolot 2 p. lotniczego w Krakowie, pilotowany przez kpt. Białego w towarzystwie obserwatora, ppor. Malarskiego.

Samolot znajdował się w drodze ze Lwowa do Krakowa. Z powodu braku benzyny lotnicy musieli lądować i szukali dogodnego miejsca w Rzeszowie. Przy opuszczaniu się na ziemię, aparat zawadził o drzewo, co zmniejszyło siłę upadku. Nie chcąc dopuścić do eksplozji benzyny, lotnicy trzymali się tak długo w powietrzu, aż zużyli cały zapas. Samolot został silnie uszkodzony i przewieziony do Krakowa.

KOLEJ LUBLIN — WIELUŃ.

Projekt budowy kolei Lublin — Piotrków — Wieluń wchodzi już w stadjum realizacji. W najbliższym czasie na terenie powiatów, przez które przechodzić będzie nowa linja kolejowa rozpoczną się wstępne roboty.

Miasto Piotrków stanie się więc ważnym węzłem kolejowym.

Z tego względu rozbudowany będzie i powiększony dworzec kolejowy. Dobrodziejstwo budowy nowej linji kolejowej odczują także powiaty, przez które prowadzić będzie nowa linja, zostaną bowiem zbliżone do Piotrkowa, a ponadto bezrobotni uzyskają na czas budowy przy kolei pracę.

TRZY OFIARY JEZIORA.

We wsi Świniary powiatu gostyńskiego, rozegrała się na jeziorze katastrofa, która pochłonęła trzy ofiary.

Po jeziorze płynęły jednoosobowym kajakiem dzieci letników z Warszawy 11-letni Henryk i 17-letnia Anna Birke. W pewnej chwili do kajaka zaproszono jeszcze 17-letniego Leopolda Millera. W czasie jazdy rozbawiony Henryk Birke zaczął wykonywać zbyt gwałtowne ruchy, skutkiem których kajak wywrócił się, a dzieci wpadły do wody.

Wypadek zauważyła mieszkanka Świniar 33-letnia Paulina Rossel. Rossel wsiadła pospiesznie do łódki i poczęła płynąć w stronę tonących. Jednakże wskutek zdenerwowania, Rossel kierowała tak gwałtownie łódką, że ją wywróciła na środku jeziora i sama utonęła, nie umiejąc pływać. Z tonących kajakowców wyratował się jedynie Leopold Miller.

Rozpoczęcie robót regulacyjnych na Wiśle

Po kilku latach zastoju robót regulacyjnych na Wiśle, spowodowanego szczupłemi kredytami w roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do tych robót, wykorzystując częściowo kredyt przyznany z Pożyczki Inwestycyjnej, pracę drużyn junaków oraz dotacje Funduszu Pracy.

Roboty w roku bieżącym będą miały za zadanie skoncentrowanie łożyska rzeki Wisły przedewszystkiem na odcinku dotąd naj bardziej zaniedbanym Warszawa — Modlin Jeśli chodzi o okolice Warszawy pozatem podjęte tu zostaną prace nad zabezpieczeniem wysokiego brzegu przy Lasku Bielańskim oraz wykonane będą tamy regulacyjne pod Cytadelą i Pelcowizną dla zabezpieczenia wałów w obrębie Warszawy.

Szereg budowli regulacyjnych, przeważnie tam poprzecznych wykonanych z faszyny lub kamienia wydobywanego z kamieniołomów w Nasiłowie, Kazimierzu i Piotrawinie będzie wykonywane w celu ochrony wałów koncentracji rzeki i pogłębienia nurtu na przestrzeni od Puław do Kazimierza nad Wisłą. Powstanie tu jeden z najładniejszych odcinków Wisły — dostępnych dla żeglugi, sportów wodnych i turystyki wodnej.

Zniszczenia brzegów, poczynione przez powódź zeszłoroczną w wielu miejscach zagroziły istnieniu wałów ochronnych. Roboty regulacyjne wykonane w tym wypadku przy zerwanych brzegach zabezpieczą je dostatecznie

Poza wymienionemi robotami kontynuowana będzie budowa portów rzecznych na Żeganiu pod Warszawą oraz w Płocku.

Metoda przedłużenia urlopu

Jeżeli w kilka tygodni po ukończonym urlopie zaczynają powracać dawne dolegliwości i zmęczenie — jest to oznaka, że urlop był albo zbyt krótki — albo nienależycie wyzyskany. Żałować poniewczasie, żeśmy urlop niewłaściwie spędzili — jest bezcelowe, gdyż przedłużyć sobie urlopu nie możemy i musimy czekać znowu cały rok.

Pozostaje więc ustalenie racjonalnego planu, któryby dopmógł w krótkim stosunkowo czasie usunąć objawy przemęczenia i przywrócić organizmowi dawną sprawność.

Że przemęczenie jest chorobą, którą trzeba odpowiednio leczyć, wiedza lekarska stwierdziła niezbicie. Należy więc leczyć chorobę przez odpowiedni tryb życia. Kwestję tę wyczerpująco oświetla broszura „Przemęczenie a zła przemiana materji", napisana przez dr. med. K. Dobieckiego. Adresujcie: Warszawa, Nowy-Świat nr. 5. „Przez zdrowie jednostki do zdrowia narodu".

Zegar i zegarmistrz

Stare jest zagadnienie, kto był najpierw: kura czy jajko. Dziś stawiamy to zagadnienie inaczej: kto, względnie co jest społeczeństwu potrzebniejsze: zegar, czy zegarmistrz.

Zegarmistrz nie jest mi potrzebny, aby wiedzieć, która jest godzina, potrzeba mi jedynie dobrze chodzącego zegarka. Ale filozof wtrąca w tym wypadku uwagę, której nie można odmówić słuszności: niema zegara bez zegarmistrza, bo zegarmistrz robi zegar.

I postępując drogą myślową filozofa, można wyciągnąć wiele podobnych wniosków. Gdy się chce naprzykład wygrać na Loterji Państwowej, trzeba mieć los, bo bez losu jeszcze nikt nie wygrał.

A właśnie 13 sierpnia rozpoczyna się ciągnienie III-ej klasy. Najwyższa pora dla każdego, kto chce wygrać, zaopatrzyć się w los.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 9 sierpnia o godz. 7 rano:

W Krakowie (—3,13) —3,14; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,88) 0,89; w Przemyślu (—2,00) —2,21; w Zawichoście (1,04) 1,08; w Warszawie (0,94) 0,89; w Wyszkowie (Bug) (0,29) 0,26; w Pułtusku (Narew) (0,61) 0,60; w Płocku (0,77) 0,73; w **Toruniu (0,80) 0,72; w Fordonie (0,83) 0,77; w Chełmnie (0,64) 0,58; w Grudziądzu (0,89) 0,82; w Korzeniewie (1,16) 1,08; w Piekle (0,26) 0,18; w Tczewie (0,28) 0,18; w Einlage (2,48) 2,36; w Schiewenhorst (2,68) 2,60.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 8 bm. 15,3 st. C.; a w dniu 9 bm 16,5 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 8 bm. o godz. 7 rano 18 st. C., a w dniu 9 bm. o tej samej godzinie 20 st. C.

Kierunek wiatru: wschodni.

ALICE DE PAYER Przekład Karola Forda.

Król Stanisław Leszczyński

62) **Powieść historyczna**

— Idź po pomoc, przeklęta dziewczyno! Tyś wszystkiemu winna... postaraj się przynajmniej w części naprawić zło!

Ze czcią ucałował po raz ostatni rękę pani Łazowskiej, poczem zwrócił się do pana de Surville:

— Chodźmy więc, panie poruczniku. Jestem ci serdecznie zobowiązany za pańską uprzejmość.

Wszyscy obecni żywo zakrzątnęli się dokoła hrabiny Łazowskiej, która — o potęgo miłości! — otworzyła oczy w chwili, gdy Ludwik de Prémoré dotknął ustami jej dłoni.

Spojrzała nieprzytomnie dokoła, a nie widząc już przy sobie kochanka, zamknęła ponownie powieki, jakby światło łuczywa — noc zapadła już całkowicie — raziło jej oczy.

Kasia pobiegła w stronę zamku, aby sprowadzić lekarza. Antoni puścił się za nią w pogoń.

— Znam pewnego chirurga, który ją ocali — rzekł nieprzytomnej ze strachu dziewczynie — ale pamiętaj, Kasiu, że... pani Łazowska i ty odpowiadacie życiem za obie moje panienki... Zamordowałbym was własnemi rękami, gdyby cokolwiek złego stało się pannie Helenie czy Marysi de Carbonnelles!... A teraz — idź...

ROZDZIAŁ XXVI.

Nocne przebłyski.

Markiz de Prémoré opuścił pałac w Wersalu w towarzystwie pana de Surville, udając się do innego zamku królewskiego, bardziej ponurego, do którego goście monarchy udawali się wbrew własnej woli. Biednego pułkownika szwoleżerów rzeczywiście zawieziono do Bastylji.

Helena de Carbonnelles, przybywszy do prywatnych apartamentów królowej i ujrzawszy Marysię całą i zdrową, odetchnęła z ulgą; gdy jednak dowiedziała się o aresztowaniu markiza i, — przedwcześnie zresztą — o śmierci hrabiny Łazowskiej, pomimo późnej pory pobiegła rzucić się do nóg królowej i błagać o łaskę.

Marja Leszczyńska rozmawiała właśnie z jedną ze swych dam dworu, gdy dziewczyna przez służbę kazała ją błagać, by zechciała ją przyjąć. Królowa Marja, zawsze łagodna i pełna dobroci, chętnie udzieliła audjencji i oddaliła damę dworu, by pozostać tylko ze swą panną honorową.

— Cóż ci się stało, moje dziecko? — zapytała natychmiast monarchini, widząc bladą twarzyczkę panny de Carbonnelles i oczy pełne łez.

— Ach, Wasza Królewska Mość... stało się wielkie nieszczęście!...

— Mów, moje dziecko. Wiesz doskonale, że bardzo cię lubimy i, jeśli tylko będzie w naszej mocy... Ale mówże prędko, co się stało?

— Pan de Prémoré bił się — szepnęła Helena — bił się z sir Reginaldem Thorncliffem... Pewno urządzili jakąś zasadzkę na markiza, bo kiedy przybyliśmy na miejsce, dwóch walczyło przeciw niemu...

— Któż to: my?

— Jego giermek Antoni i ja, Najjaśniejsza Pani... i....

— Czy pan de Prémoré jest ranny?

— Zdaje mi się, Najjaśniejsza Pani, ale to nie wszystko... Hrabina Łazowska...

— Helena! — wykrzyknęła królowa. — A cóż ona tam robiła?!

— Ach, gdy Wasza Królewska Mość się dowie... Musiała się chyba rzucić pomiędzy walczących...

— Ale przecież nie jest ranna!

— Niestety! Nie wiem doprawdy, jak powiedzieć o tem Waszej Królewskiej Mości... Wystrzał z pistoletu...

I panna de Carbonnelles ukryła twarz w dłoniach.

Marja Leszczyńska zerwała się z gwałtownością, jaka nie leżała w jej zwyczajach.

— Gdzie jest Helena? Chcę ją natychmiast widzieć!!

— Przenoszą ją do miasta, do naszej babki, którą już zawiadomiono o nieszczęściu...

— Dlaczego? Przecież hrabina Łazowska ma tutaj swój apartament!...

Helena nic nie odrzekła. Nadal popłakiwała, ukrywając twarz w dłoniach.

Królowa nerwowym krokiem przechadzała się po komnacie.

— Helena jest ranna, może nawet poważnie. Chcę ją natychmiast widzieć! — powtórzyła. — Ale ty, drogie dziecko... o cóż chciałaś mnie właściwie prosić?

— O ułaskawienie pana de Prémoré, Wasza Królewska Mości... Zaaresztowano go i zawieziono do Bastylji, podczas gdy napastnicy, prawdziwi winowajcy, zdołali uniknąć kary...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SILVA RERUM

zebrał i zestawił **Bolesław Busiakiewicz**

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

10 sierpnia

1109 **Bolesław Krzywousty** bije Prusaków pod m. Nakłem.
1296 Urodził się król czeski — **Jan Luksemburczyk.**
1675 Otwarcie słynnego obserwatorjum astronomicznego w **Greenwich pod Londynem** przez króla Anglji — Karola II.
1792 Wybuch **Wielkiej Rewolucji** Francuskiej.
1808 Umarł znakomity historyk **Xiądz Jan Albertrandy,** pierwszy prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
1848 Umarł sławny artysta sceny warszawskiej — **Bonawentura Kudlicz.**
1924 **Piłsudski wygłasza na Zjeździe Legjonistów w Lublinie odczyt p. t.: „O 10-leciu Legjonów Polskich".**
1932 Rozruchy zbrojno-polityczne w **Hiszpanji.**

11 sierpnia.

1569 Uroczysty akt zatwierdzenia **Unji Lubelskiej.**
1794 Umarł nagle (według wersji samobójczo) Prymas Polski arcybiskup **Michał ks. Poniatowski,** brat króla Stanisława-Augusta.
1831 Nadanie naczelnego dowództwa w powstaniu polskiem **gen. Skrzyneckiemu.**
1847 Umarł w Druskienikach poeta **Jan Czeczott,** współzałożyciel Towarzystwa Filomatów.

12. VIII.

1399 **Bitwa pod Worsklą** podczas wyprawy Witolda przeciw hordzie tatarskiej.
1535 Umarł w Łowiczu na zamku prymasowskim arcybiskup gnieźnieński **Maciej Drzewiecki,** kanclerz trzech królów polskich: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego.
1702 Król szwedzki **Karol XII** oblega miasto Kraków.
1866 Urodził się w Madrycie współczesny pisarz hiszpański **Jacinto Benevente,** laureat literackiej nagrody Nobla.
1914 **Józef Piłsudski jako „Komendant Wojsk Polskich" wkracza do Kielc na czele 3 kompanji Pułku Strzelców.**
1928 Umarł w Ostrawie Morawskiej znakomity czeski kompozytor **Leoš Janacek,** twórca m. in. opery „Jenufa".

Programy radjowe

Niedziela, 11 sierpnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,33 Gazetka rolnicza. 8,45 Pobudka do gimnastyki. 8,48 Gimnastyka. 9,02 Marsz (płyty). 9,05 Pogadanka sport.-turyst. 9,10 Dz. poranny. 9,20 Tr. uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego (przez Kraków). 11,00 Program na dzień bieżący. 11,05 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 „Podróżujmy". „W europejskiej dzielnicy Kairu", felj. wygł. R. Fajans. 12,20 Poranek muzyczny. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i St. Jarzębski (skrz.). W przerwie o godzinie 13,00—13,20 Teatr Wyobraźni z Wilna. 14,00 Muzyka salonowa w wyk. ork. Marka Webera (płyty). 14,57 Wiadomości meteorol.-rolnicze. 15,00 „Z braku paszy - kiszonki", pogad. rolnicza, wygł. prof. Jan Rostafiński. 15,10 Muzyka (płyty). 15,22 „Przegląd rynków produktów rolnych" omówi St. Prus - Wiśniewski. 15,35 Utwory na ksylofon z tow. ork. (płyty). 15,45 Reportaż wiejski, wygł. J. Kosowa. 16,00 Koncert solistów. Wyk.: E. Szabrańska (śpiew) i M. Barówna (fort.). Przy fort. prof. L. Urstein. 16,45 „O reportażu w literaturze", szkic literacki J. E. Skiwskiego. 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk", koncert ork. A. Furmańskiego. 18,00 Tr. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą (przez Wilno). 18,15 „Trochę humoru" (Dla grzecznych dzieci) — płyty. 18,30 „Cała Polska śpiewa", tr. z Zakopanego (przez Kraków). 18,45 Reportaż z Wilna. 19,00 Program na dzień następny. 19,10 Koncert reklamowy. 19,25 Audycja Olimpijska: 1) Przemówienie Prezesa Polsk. Komitetu Olimp. dypl. pułk. K. Glabisza, 2) Przemówienie Bar. P. de Coubertin, długoletn. przewodn. Międzynarodowego Komitetu Olimpijsk. — twórcy nowoczesnej idei olimp. (płyta), 3) Streszczenie tego przemówienia w jęz. polskim. 19.45 J. Strauss: Perpetuum mobile (płyta). 19,50 „W [illegible] policyjnem w Chicago", feljeton, wygł. A. Janta-Połczyński. 20,00 Tr. fragm. „Święta Gór" z Zakopanego (przez Kraków). 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dz. wieczorny. 21,00 Muzyka kameralna. Wyk.: J. Lefeld (fort.), J. Kamiński (skrz.) i M. Neuteich (wiolончz.). 21,30 „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). 22,00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R. 22,15 Wiad. sportowe lokalne. 22.20 „Nasza Marynarka gra", koncert z Gdyni (przez Toruń). 23,00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23,05—23,30 Muzyka tan. (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

8,30—11,00 Tr. z Warszawy i Zakopanego (przez Kraków). 11,00 Program na dzień następny. 11,05—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—14,00 Tr. z Warszawy i Wilna. 14,00 Muzyka lekka (płyty). 15,00 „Czem kierować się przy budowie kurnika". Pog. rolnicza — wygł. Stanisław Szydłowski. 15,10 Utwory charakterystyczne (płyty). 15,22—18,00 Tr. z Warszawy. 18,00—18,30 Tr. z nad Narocza przez Wilno i z Warszawy. 18,30—19,00 Tr. z Zakopanego przez Kraków i Wilna. 19,00 Program na dzień następny. 19,10 Koncert reklam. 19,25 Lekka muzyka fortepianowa w wyk. St. Dzięgielewskiego. 1) „Wędrówka po kinach" — Melodje z filmów dźwiękowych w układzie St. Dzięgielewskiego, 2) Dzięgielewski: 3 tanga: a) Łaskawa pani, b) Voila, c) Sen. 19,50—20,45 Tr. z Warszawy i Zakopanego (przez Kraków). 20,45—22,00 Tr. z Warsz. i Lwowa. 22,00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,15 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,20 „Nasza marynarka gra" — Koncert orkiestry marynarki wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina z Gdyni przez Toruń. Tr. na wszystkie rozgłośnie P. R. 1) Dulin: Hejnał morski, 2) Litolff: Uwertura Robespiere, 3) Dworzak: Taniec słowiański nr. 1, 4) Nedbal: Walc z opt. „Polska krew", 5) Czajkowski: Taniec z baletu „Dziadek do orzechów". 23,00 23,30 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

7,00 Praga. Koncert z Karlovych Varow. 8,30 Brno. Muzyka organowa. 9,00 Hamburg. Muzyka niedzielna. 9,00 Wrocław. Muzyka kameralna. 9,20 Praga. Kwartet salonowy. 11,00 Praga. Orkiestra wojskowa. 11,30 Lipsk. Kantaka J. S. Bacha. 11,45 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 12,00 Koenigswust. Rozmaitości muzyczne.. 12,00 Berlin. Koncert rozrywkowy. 12,20 M. Ostrawa. Koncert radjoorkiestry. 12,35 Budapeszt II. Muzyka cygańska. 14,45 Koenigswust. Utwory Chopina w wyk. S. Nawrockiego (na stillu). 15,00 Królewiec. Drobne utwory na skrzypce i fortepian. 16,00 Brno. Koncert orkiestry wojskowej. 16,00 Koenigswust. Koncert ogrodowy. 17,55 Koszyce. Muzyka cygańska. 18,15 Anglja (Reg. Progr.). Orkiestra bałałajkowa. 18,30 Koenigswust. Muzyka lekka. 18,30 Lipsk. Ballady z tow. ork. odśp. prof. J. Willy. 18,30 Frankfurt. Muzyka ludowa. 19,15 Praga. Muzyka lekka. 19,30 Ryga. Muzyka łotewska. 19,35 Stockholm. Muzyka lekka. 20,00 Monachjum—Augsburg. „Rycerskość wieśniacza", opera Mascagniego. 20,00 Bruksela franc. Koncert orkiestry symfonicznej. 20,00 Koenigswust. „Piękny jest świat". 20,10 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 20,40 Wiedeń. „Festiwal Salzburski". Koncert muzyki religijnej z Katedry. 20,40 Praga. Koncert symfoniczny. 20,40 Medjolan. Wieczór misterjów. 21,00 Anglja (Nat. Progr.). Koncert orkiestrowy. 21,15 Kopenhaga. Serenada haffnerowska Mozarta. 21,45 Budapeszt. Koncert radjoorkiestry. 22,00 Rzym. Koncert symfoniczny. 22,15 Kopenhaga. Muzyka popularna. 22,30 Monachjum. Muzyka taneczna. 22,35 Wiedeń. Muzyka popularna. 22,45 Praga. Muzyka lekka. 22,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 23,00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23,05 Muzyka taneczna. 24,00 Berlin. Muzyka lekka. 24,00 Frankfurt. Koncert nocny.

Poniedziałek, 12 sierpnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik poranny oraz Pogad. sport.-turystyczna. 8,20 Program na dzień bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteor. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert małej ork. P. R. pod. dyr. Z. Górzyńskiego. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Schubert: Symfonja h-moll (niedokończona) pod dyr. Fr. Schalka (płyty). 13,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełd. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Zespół P. Rynasa i Z. Ledermana. 16,00 Aud. dla dzieci z Wilna. 16,15 Recital fortep. Aleksandra Kagana. 16,50 Codzienny odcinek prozy: „Mikronowele", Światopełka Karpińskiego. 17,00 Muzyka salonowa ze Lwowa. 18,00 „Fotografja i kino", odczyt. wygł. W. Frenkiel. 18,15 „Cała Polska śpiewa". Koncert z Torunia. 18,30 Skrzynka ogólna, omówi dr. M. Stępowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Gitary hawajskie z tow. ork. (płyty). 19,05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 „Narodziny Samolotu" — wędrówka mikrofonu po Państwowych Zakładach Lotniczych. Transmisję przepr. R. Walczak. 19,50 „Co czytać" (nowości beletryst.), omówi inż. W. Tarkowski. 20,10 „Marszałek Piłsudski i rok 1920". 21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,15 Koncert polskiej muzyki symfonicznej w wyk. ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 1) Z. Noskowski: Szkice węglem, 2) J. Lefeld: Symfonja. 22,00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne. 22,10—23,30 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23,00—23,05 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6,30—8,20 Tr. z Warszawy. 8,20 Program na dz. bieżący. 8,25 Wskazówki praktyczne. 8,30—11,57 Przerwa. 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—13,30 Tr. z Warszawy. 13,30 Muzyka lekka (płyty). 14,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25—16,15 Tr. z Warszawy i Wilna. 16,15—18,00 Tr. z Warszawy. 18,15 „Cała Polska śpiewa". Koncert chóru męskiego „Hasło" pod dyr. Cz. Kacińskiego. Tr. na wszystkie rozgłośnie P. R. 1) Maszyński: Werbownicy 2), Kotarbiński: Żaby. 3) Lachmann: a) Oj Janasiu, b) Krakowiak. 18,30 Skrzynka ogólna. — omówi kierownik rozgł. St. Nowakowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Włoscy śpiewacy (płyty). 19,04 Frontem do morza. 19,05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19,30—20,00 Tr. z Warszawy. 20,00—20,10 Wiadomości gosp. z Pomorza. 20,10—22,06 Tr. z Warszawy. 22,06 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.10—23,30 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

18,30 Anglja (Nat. Progr.). Koncert orkiestry dętej. 18,35 Praga. Utwory fortep. 19,05 Monachjum. Lekka muzyka ze Szwabji. 19,35 Wiedeń. „Kontrasty muzyczne" — koncert rozrywkowy. 20,00 Anglja (Nat. Progr.). Koncert symfoniczny z Queen's. Dyr. Wood. 20,05 Budapeszt. Koncert ork. operowej. 20,10 Berlin. Wesoły koncert dwugodzinny. 20,30 Brno. Słynne arje Smetany. 20,40 Medjolan. Koncert symfoniczny. 20,40 Rzym. „Tuffolina" — operetka Pietriego. 20,50 Koszyce. Recital skrzypcowy Zathurecky'ego. 21,00 Bruksela franc. Koncert symfoniczny. 21,00 Wrocław. Godzina pieśni ludowej. 21,00 Królewiec. Muzyka taneczna. 21,15 Koszyce. Pieśni ludowe. 21,30 Frankfurt. Utwory Beethovena. 21,35 Bratisława. Muzyka lekka. 21,35 Praga. Kwartet Praski. 22,10 Wiedeń. Muzyka kameralna. 22,15 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka popularna. 22,15 Medjolan. Koncert chóru. 22,20 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 22,20 Frankfurt. Muzyka popularna. 22,20 Kopenhaga. Duńska muzyka kameralna. 22,30 Budapeszt II. Muzyka cygańska. 22,30 Wrocław. „Muzyka na dobranoc". 22,30 Koenigswust. Nocna muzyczka. 22,40 Berlin. „Dobrej nocy" — muzyka kameralna. 22,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 23,00 Koenigswust. „Prosimy do tańca. 23,00 Monachjum. Muzyka lekka. 23,00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23,00 Hamburg. Muzyka operowa. 23,00 Budapeszt. Muzyka jazzowa.

HUMOR POZNAŃSKI ZJEDNUJE CORAZ WIĘCEJ MIŁOŚNIKÓW.

Transmitowana poraz pierwszy na W. R. P. ub. m. „Wielkopolska w przekroju" — pióra J. Gerżabka wykazała, iż rozgłośnia poznańska stanęła do rozgrywki między rozgłośniami Polskiego Radja w dziedzinie audycyj wesołych. Skecze Gerżabka w najlepszym gatunku literackim wykazały, że humor poznański potrafi utrzymać się na poziomie literackim łącząc w tem i dobry smak i aktualność, a nie przekraczając granic humoru w dobrym tonie. Ten początek zdaje się wróżyć, że „Wielkopolska w przekroju" jako „poznańska fala" utrzyma się w programie radjowym na stałe. Właśnie dnia 10 sierpnia o godz. 22,10 usłyszymy powtórnie zespół poznański. Audycję i tym razem przygotowuje pod względem literackim i reżyserskim Jerzy Gerżabek. Nad stroną muzyczną czuwa Ludomir Szeliga, który i teraz skomponował oryginalne melodje, znajdując w Kajetanie Kopczyńskim doskonałego ich wykonawcę.

Km. 289/34. 7115

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku, Sobieskiego nr. 1, na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 19 września 1935 r. w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Pucku, od godz. 10-tej rano, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, zapisanych w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Pucku i to: nieruchomości Sławutowo, wykaz L. 7, tom 26, II oraz nieruchomości Brudzewo, wykaz L. 83, tom III, a będących własnością Marty z Hintzków Szlass w Sławutowie.

Nieruchomości powyższe położone są w Sławutowie i Brudzewie, pow. morski, woj. pomorskie.

Do nieruchomości Sławutowo, wykaz L. 7 należy: 1) dom mieszkalny, w dobrym stanie, częściowo murowany, częściowo pruski mur, częściowo lepianka, kryty papą; 2) stodoła; 3) chlew; 4) wozownia; 5) 1.16.98 ha gruntu użytkowego; 6) 0.12.20 ha podwórza i ogrodu.

Do nieruchomości Brudzewo, wykaz L. 83, tom III. należy: 7.86.31 ha gruntu.

Nieruchomości powyższe stanowią jedną całość gospodarczą i zostały oszacowane na kwotę złotych 16.460,78; sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od kwoty 12.345,58 zł.

Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w gotowiźnie w wysokości 1/10 części sumy oszacowania, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich i, że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Powyższe nie dotyczy osób wymienionych w art. 688 k. p. c.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Pucku.

Na podstawie art. 680 k. p. c. wzywam organa władzy publicznej i instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie należności, należnych z powyższej nieruchomości, po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Puck, dnia 7 sierpnia 1935 r.

(—) Tretez,
komornik sądowy.

Przetarg publiczny

na roboty dekarskie i blacharskie w Krajowych Zakładach; 1) w Świeciu, 2) w Kocborowie, 3) w Wejherowie, 4) w Chojnicach oraz 5) na urządzenie lokalnych łazienek w Krajowym Zakładzie Psychjatrycznym w Świeciu, odbędzie się dnia 19 sierpnia 1935 r. o godz. 10-tej w kolejności od 1)—5) w gmachu Starostwa Krajowego Pomorskiego w Toruniu, przy ul. Mostowej nr. 11. Poszczególne druki ofertowe otrzymać można za opłatą 2 zł. w Wydziale Drogowo - Budowlanym, gdzie również udzieli się informacyj.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w wysokości 3 proc. wartości dostawy, wzgl. robót. Wadjum należy złożyć w Głównej Kasie Krajowej w gotówce, lub w papierach państwowych. Oferty bez odpowiedniego wadjum i nie oddane na blankietach urzędowych, uwzględnione nie będą. Oferty należy złożyć w zamkniętych i zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na . . . . ." (wymienić rodzaj roboty lub dostawy) do dnia 19-go sierpnia br. godz. 10-tej w Starostwie Krajowem Pomorskiem, I piętro. Zastrzega się swobodny wybór oferenta, lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Starosta Krajowy Pomorski:
(—) Łącki.

Zlecenie Nr. 406/IX. 7077

WYDZIAŁ POWIATOWY W BYDGOSZCZY
ogłasza

Przetarg

na budowę dwóch przyczółków betonowych, dla mostu stałego nad kanałem Górnej Noteci, w km. 11,035 szosy wojewódzkiej Szubin — Bydgoszcz pod Kruszynem Kraińskim.

Plany i kosztorysy przetargowe nabywać można za opłatą 10 zł. w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego, ul. Słowackiego nr. 7, pokój 15, gdzie również udzielać się będzie potrzebnych informacyj.

Oferty składać należy w Wydziale Powiatowym w Bydgoszczy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17 sierpnia 1935 r. do godz. 12tej, o której nastąpi otwarcie ofert.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej oferty bez podania powodów.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:
(—) Stefanicki,
Starosta Powiatowy.

Zlecenie Nr. 929/8. 7116

LICYTACJA.

W poniedziałek, dnia 12 sierpnia 1935 r. o godz. 10-tej odbędzie się w magazynie Ekspedycji Towarowej publiczna licytacja znalezionych przedmiotów, jak: laski, parasole, teczki, walizki, części garderoby itp. Pozatem sprzedane będzie jedno futro męskie, nowe.

Ekspedycja Towarowa Grudziądz.

Zlecenie Nr. 600/GR. 7075

Km. 739/35. 7076

OBWIESZCZENIE
O OPISIE I OSZACOWANIU NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, Rewiru I, Stanisław Lech, urzędujący w Grudziądzu, ul. Groblowa 3, na zasadzie art. 668 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 28 sierpnia 1935 r. o godz. 10 rano zostanie dokonany opis i oszacowanie nieruchomości dr. Zygmunta Grygiera w Grudziądzu, położonej w Grudziądzu, ul. Sienkiewicza 14, oznaczonej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Grudziądzu „Grudziądz, tom 58, karta 1727".

W związku z powyższem, na zasadzie art. 668 § 2 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, w cytowanym art. k. p. c. wyszczególnione, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli ich prawa stanowią przeszkodę do egzekucji.

(—) Stanisław Lech,
komornik Sądu Grodzkiego, rew. I w Grudziądzu.

Km. V. 2577/34 i 425/35. 7106

SPROSTOWANIE OBWIESZCZENIA
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości Gorzeń lwh. 80 mającej się odbyć w dniu 13 sierpnia 1935 o godz. 10 prostuje się w tym kierunku, że cena szacunkowa nieruchomości wynosi 13.422,50 zł., zaś cena wywoławcza wynosi 10.066,89 zł.

Wysokość rękojmi natomiast wynosi 1.342,25 zł.

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1935 r.

(—) Stefan Jaroszyński,
komornik Sądu Grodzkiego V. rewiru
w Bydgoszczy, ul. Śląska nr. 3.

Zlecenie Nr. 202/8 K.

V. Km. 1229/35.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rew. V. Piotr Stefaniak, mający kancelarję w Toruniu, ul. Kopernika 14, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 sierpnia 1935 o godz. 14-tej w Toruniu, ul. Łazienna 7, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z 1 lisa żółtego (kołnierz), 1 bufetu dębowego, 1 kanapy, 1 stołu dębowego, 4 krzeseł, 1 serwisu porcelanowego z 15 sztuk, 11 obrusów białych i kolorowych, 1 szafy kuchennej, 5 stołów restauracyjnych, 10 krzeseł wiedeńskich giętych, 2 kanap gobelinowych, 1 bufetu z lustrem, 1 tombanku, 1 patefonu i wielu innych tym podobnych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę 1.168 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Piotr Stefaniak,
komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rew. V.

Gdy eleganckim pragniesz być,
noś bieliznę marki **OPUS**
a gdy oszczędnym pragniesz być,
noś bieliznę marki **OPUS**
albowiem
koszule i kołnierzyki marki **OPUS**
wyrabiane są z pierwszorzędnych materjałów i wyróżniają się swą trwałością.

TORUŃ

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"
Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek i t. p. Porady bezpłatnie. 2750
TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5. mieszk. 3.

„WECKI"
poleca
Gustaw Heyer
Toruń, Szeroka 6. 6294

Restauracja Kantorowicz
Toruń, ul. Szeroka 18
Kuchnia pierwszorzędna warszawsko-franc.
Znakomite napoje ceny konkurencyjne
właść.
Teofil Chmurzyński
Tel. 1858.
Sprzedaż butelk.
6623 f-my Kantorowicz.

DO ZAPRAW
OCET WINNY
SPIRYTUSOWY
ESENCJE
KWASEK CYTRYNOWY
i **wszelkie** przyprawy
poleca
ST. GRELEWICZ
Toruń, Wielkie Garbary
tel. 18-53. 7070

MEBLE
wszelkiego rodzaju w solidnem wykonaniu kupisz
najkorzystniej
w Fabrycznym Składzie Mebli
Wincenty Gralewski
Toruń, **ul. Prosta 21**
Obsługa rzetelna. 1927

GDZIE
kupuje się korzystnie?
Tylko w 6025
F-ie BŁAWAT
Toruń, Szeroka 36.

Wódka LUKSUSOWA
rozlew 1929 roku
w ³/₄ litrach p-ma
do nabycia w restauracjach i sprzedaży butelkowej.
6743

Naprawę wszelkich MASZYN ROLNICZYCH
uskutecznia szybko i tanio
Firma „PEDAB" w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (1039

MEBLE!
wszelkiego rodzaju, najtaniej kupujesz tylko, Toruń, Prosta 5. Przekonaj się — Spamiętaj — Powiedz drugiemu. 6654

Rodziny Wojskowe
Garnizonu Torunia mogą dostać **po cenie fabrycznej** trwały **ocet** bez zapachu fermentacyjnego, specjalny do zapraw i marynat — do 10 litrów każda, bezpośrednio z fabryki Toruń przy ul. Piekary 2 7078
Mikołaj Leśniewicz,
Dostawca Wojskowy.

MOTOCYKL ANGIELSKI
z przyczepką sprzedam. Oglądać, Toruń, Grudziądzka 56 m. 2, od godz. 16-tej. 7081

Dziś
w sobotę
Kaczka
w **czerninie**
u 7051
MAĆKOWIAKA
Toruń Szeroka 24

Również Pan
winien się przekonać, że najmodniejszy i najtańszy **krawat** kupi najkorzytniej w fabryce Toruń, Św. Jakóba 16. Co tydzień nowość. 6299

Biuro
Wywiadowcze
Adamskiego. Toruń, Sukiennicza 4. załatwia wszelkie sprawy, także familijne. — Dyskretna obserwucja, zbieranie materjału. 7596

„SEZAM"
Kawiarnia — Restauracja
Toruń, ul. Małe Garbary 13
codziennie koncert orkiestry i DANCING
Lokal otwarty do godz. 4-tej rano. Gospodarz
6920 ***Jaworski***

Okazyjnie
kupisz i sprzedaż meble jak szafy, łóżka, stoły, kanapy, leżanki oraz całe komplety, gabinety, sypialnie, jadalnie, salony, dywany oraz tapczany tylko: Dom Komisowy. Toruń, Łazienna 9. 5162

Ondulacja
0.60 gr., manicure 0,50 gr. wykonują pierwszorzędne siły. Grabowski, Toruń, Prosta 33, obok straży pożarnej. 7038

Nauczycielka
udziela tanio lekcyj i konwersacji niemieckiej. Toruń, ul. Słowackiego 79, m. 4. od 9—4. 7037

Kupujemy miód
czysto pszczelny i jabłka.
Fabryka Cukrów
Toruń, ul. Łazienna 28.
7066

Uwaga
Kostjumy kąpielowe damskie, czysta wełna, dawniej 8.80, obecnie 3.95 zł sprzedaje tylko **A. Magdowski**, specjalny magazyn art. damskich—męskich. Toruń, ul. Łazienna. 7067

Garnki Kamienne
duży wybór, słoje, wanienki ocynkowane i wiadra. Ceny niskie. „Żelazopol" Toruń, N. Rynek 18. 7085

Kupuje
i sprzedaje różne używane rzeczy. Skład Komisowy Toruń, Most Pauliński 3.
7082

Parcele
ogrodowo-budowlaną, blisko śródmiejskiego dworca — uroczo ponad Wisłą położoną, sprzedam korzystnie, Pluciński, Toruń, Lubicka 18
7083

Lalki
i zabawki naprawia **Wytwórnia i Naprawa Lalek oraz Zabawek Wypychanych, Toruń,** Żeglarska 13, I. ptr. 7084

Plac
budowlany z ogrodem sprzedam. Słoniecki Toruń-Mokre Jana Olbrachta 2. 7071

Kupuję miód
czysto pszczelny, każdą ilość. St. Grelewicz, Toruń, W. Garbary 14.
7008

Piece
kąpielowe z blachy miedzianej i cynkowej po cenach fabrycznych. H. Wilczek. Toruń, M. Garbary 5.
7068

Stół
dębowy owalny rozsuwany sprzedam. Toeyń, Słowackiego 73 w podwórzu.
7086

Poszukuję
kupna domów w Toruniu w cenie od 10.000 — 50.000 zł., proszę o dokładny opis. Oferty do „Dnia Pom.", Toruń. 7052

Poszukuję
pokoju z kuchnią w śródmieściu, woda gaz. Zgłoszenia do adm. „Dnia Pomorskiego" Toruń pod nr. 7102.

Mieszkania
3—4 pokojowego, jasnego, w śródmieściu lub na Bydgoskiem Przedm., poszukuję od 15. VIII. lub 1. IX. 35. Zgł. pod „A. M." do Adm. „Dnia Pomorskiego". 7064

3-pokojowe
mieszkanie, łazienka, słoneczne I-sze piętro, samo wsobie, piękny widok, zaraz wolne (willa ogród)' Toruń, Lubicka 18. 7065

Pokój
umeblowany do wynajęcia Toruń, Bydgoska 45, m. 4.
7069

GDYNIA

Tanio!! Dykta klejona „Opato"
3 mm. od zł 1,30 za płytę
4 mm. od zł 1,80 „ „
8 mm. od zł 4,80 „ „
10 mm. od zł 6,— „ „
200/120 gwarantowane klejenie. Skrzynie, forniery, listwy. Gdynia, Śląska 1-3. tel. 2613. [5936

Parcele
od 20—50 mórg dobrej ornej roli nad dwiema szosami, 8 klm. od Gdyni położone, (7096
sprzeda tanio
Majętność Tuchom
pod Chwaszczynem.

Szlachetne tynki
własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny. czerwony. żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA" Gdynia, Świętojańska 42 telefon 22-73.
Biuro sprzedaży betonu Adamas. Poszukujemy reprezentantów. 3926

Budujesz?
Cegłę, pustaki, cement, drut, gwoździe, wapno, gips, trzcinę, papę, smołę. lepnik, kafle i t. p. materjały kupisz najkorzystniej w firmie
Materjały Budowlane Inż. Edward Wenzlik i S-ka
GDYNIA, ul. Warszawska 51, tel. 18-35. **Żwirownia,** przy ul. Nowogrodzkiej.
4910

Fabryka Czekolady i Cukrów
poszukuje na Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Gdynię i okolicę kulturalnych i poważnych przedstawicieli. — Znajomość branży pożądana Oferty „Gazeta Morska" sub. „Today". 7094

Potrzebny
od 1. IX. 1935 r. urzędnik gospodarczy, kawaler, na oddzielny folwark z kilkuletnią praktyką gospodarczą i hodowlaną. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje **Administracja Majątku Państw. Zarnowiec i Odargowo,** poczta Zarnowiec, pow. morski. 7098

Okazyjnie
sprzedam prawdziwej rasy Ratlerki, Rehpintsze. Gdynia, Gdańska 7, Schehr.
7097

Skład
towarów krótkich Orłowo Morskie sprzedam tanio. — Nadaje się na strojarstwo. Dobre położenie. Zgłoszenia: „Gazeta Morska" Gdynia pod nr. 3971. (7091

Pokój
umeblowany dla dwóch osób do wynajęcia. Gdynia, Śląska 45, tel. 12-12. 7055

GRUDZIĄDZ

MEBLE
tanio i solidnie wykonane kupisz w firmie
St. Adamowicz
Grudziądz,
ul. Toruńska 12
telefon 1932
2751
Przekonać się można, kupno nie obowiązuje.

Żeńska Szkoła Zawodowa i Gospodarcza
Grudziądz, ul. Trynkowa 19.
przyjmuje
wpisy
uczenic od godz. 10-13
do Szkoły Zawodowej
na 3-letni wydział krawiecko-bieliźniarski i
do Szkoły Gospodarczej
na kursy roczne, półroczne i kwartalne. 7011

Meble
w wielkim wyborze i w solidnem wykonaniu po cenach fabrycznych poleca 3005
Otto Kahrau
GRUDZIĄDZ
Tel. 1692, Sienkiewicza 16

Akuszerka
Grzellowa, przeprowadziłam się na ul. Kościuszki nr. 28, Grudziądz. 7015

Truskawki
silne, zdrowe rośliny w 10 czystych wielkoowocowych odmianach. po niskiej cenie, poleca ogrodnictwo Tomasz French, Grudziądz, ul. Legjonów 74-84. 7014

Wapno
cement i wyroby cementowe, w dobrym gatunku, oddaję J. Grabski. Grudziądz, Budkiewicza 16. 7072

3 piętr. spichrz
jest natychmiast do wydzierżawienia. P. Marschler. Grudziądz. Plac 23 stycznia 33. Tel. 1517. 7073

Zgubiłem
kolejowy dowód tożsamości, leg. odznaki strzeleckiej, które unieważniam. Szczepański Franciszek, Grudziądz. 7013

GDAŃSK

Freblanka
bona, doskonale polecona, do trojga dzieci na wieś do Wielkopolski poszukiwana od 15 sierpnia. Oferty do „Gazety Gdańskiej" Gdańsk Rynek Kaszubski 21 pod nr. 1261. 7101

TCZEW

7104 **Popularny**
Astrolog J. Wostal
przepowiada przyszłe, jak i przeszłe wydarzenia **aż na dzień.** Żadnych fałszywych proroctw. Udziela skutecznych porad w wszelkich zawiłych formach życia. Przyjmuje w HOTELU CENTRALNYM I. piętro, pokój nr. 8 w TCZEWIE.
TYLKO KRÓTKI CZAS!

Miód
kupuje się najkorzystniej w pasiece A. Ziemeckiego, przy ul. Wybickiego 24 w Tczewie. 7020

BYDGOSZCZ

FUTRA
najdroższe, odpowiedni wykonuje popularny
w Bydgoszczy
stuprocentowy fachowiec
Stanisław Rudak
Dworcowa 70. (668

Meble
artystyczne **najkorzystni**[e] kupisz w fabryce meb[li]
E. Bronikowski i Syn
Bydgoszcz, Nakielsk[a]
135, telefon 3158.
6475

Polecam
moje piękne
pianina
fortepiany
tylko 1.38 długie, po najniższy[ch] cenach i na najdogodniejszy[ch] warunkach. Eksport do wszys[t]kich części świata. (58
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 2.

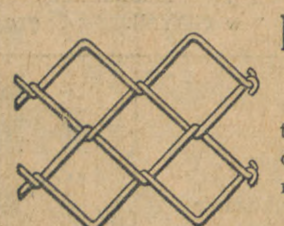
Meble biurowe
urządzenia składowe, ok[na] i drzwi, oraz wszelkie pra[ce] stolarskie wykonuje na miejscu
Gdynia, ul. Lipowa 1
telefon 21 88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Zarobek dzienny kilku złotych
może mieć każdy pracow[i]ty, energiczny mieszkani[ec] wsi lub miasta z początk[o]wym kapitałem 5.— Oferty i zapytania pod: Fabryka Chem. Farm. „PARAMO" Bydgoszcz. 66

Owoc opadły
(jabłka) i śliwki zakupu[je] każdą ilość, pocz. od 20 c[entn.] odbiera włas. samoch. **Mi[ód] pszczelny, Wosk pszczel[ny]** jeszcze potrzebny, „Luku[l]lus" Fabryka cukrów i cz[e]kolady Bydgoszcz, Pozna[ń]ska 16. Tel. 1670 69

Ford
ciężarowy
mod. 1931 (długie podw[o]zie), Chevrolett cięż. 4-cy[l.] z karoserją zam. z nadlic[z.] tanio odda. Oględziny jazdy próbne każdego cz[a]su, „Lukullus" Bydgoszcz Poznańska 16, tel. 16—7

Najtrwalsze ogrodzenie:



to siatka pleciona z drutu ocynkowanego. W różnych grubościach i wymiarach dostarcza po niskich cenach:
Pierwsza Gdyńska Wytwórnia Siatek Metalowych 7093
DRUTOWNIA „SPLOT"
GDYNIA, Morska 39. Tel. 11-19.



Świat na opak.
— Przyszedłem prosić pana dyrektora o podw[y]żkę. Moja żona powiada, że zbyt małą mam ga[żę].
— Dobrze: zapytam swej żony, czy panu po[d]wyższyć.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Wit Włosek, Tczew, ul. Kościuszki 1. Redaktor odpowiedzialny na Ciechocinek — Tadeusz Gierut, Ciechocinek, Park Główny, Czytelnia.
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.